

60/1901-7

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1992



(496)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,
dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),
prof. dr hab. Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski,
prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Ewa Choińska

TREŚĆ NUMERU

<i>Hanna Jadacka</i> : Potencja słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych. Charakterystyka ilościowa	475
<i>Iwona Nowakowska-Kempna, Krzysztof Korzyk</i> : Andrzeja Markowskiego teoria identyfikacji. Kilka uwag na marginesie monografii <i>Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny</i> , t. I, II, Warszawa 1990	485
<i>Joanna Sobczykowa</i> : Skrótów językowe w polszczyźnie czasu drugiej wojny światowej	497
<i>Anna Łojasiewicz</i> : Słowo <i>sobie</i> w połączeniach typu <i>idę sobie, śpiewam sobie</i>	508
<i>Ewa Sławkowa</i> : Wartość słowa w tekście artystycznym	522
<i>Marta Pančiková</i> : Zapożyczenia leksykalne w języku polskim i słowackim	528

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Elżbieta Grabska</i> : „Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii”. Sesja naukowa poświęcona pamięci Profesor Danuty Buttlerowej (Warszawa 4-5 marca 1992)	534
---	-----

RECENZJE

<i>Jolanta Mędelska</i> : Zofia Sawaniewska-Mochowa, <i>Bibliografia prac o polszczyźnie kresowej</i> , [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), <i>Studia nad polszczyzną kresową</i> , t. VI, Wrocław 1991, s. 223-254	538
--	-----

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R.S.</i> : Neologizmy kontaminacyjne	540
---	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H.S.</i> : <i>Europa, europejski, Europejczyk</i>	547
--	-----

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Hanna Jadacka

POTENCJA SŁOWOTWÓRCZA POLSKICH RZECZOWNIKÓW NIEMOTYWOWANYCH. CHARAKTERYSTYKA ILOŚCIOWA

Zdolność rzeczownikowych leksemów prostych do tworzenia derywatów była podstawowym tematem monografii *Aktywność słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych (na materiale gniazdowym)*¹. Analiza potencji derywacyjnej rzeczowników została oparta na materiale drugiego tomu *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego*². Jednym z elementów sporządzonego opisu jest charakterystyka ilościowa. Najważniejsze ustalenia dokonane we wspomnianej pracy przedstawiają się następująco:

I) *Mały słownik języka polskiego* (red. H. Auderska, Z. Łempicka, S. Skorupska, Warszawa 1968) zawiera około 8230 rzeczowników niemotywowanych³;

II) Rzeczowniki te występują w 12219 znaczeniach; zgodnie z przyjętymi założeniami każde z nich jest ośrodkiem (centrum) gniazda słowotwórczego (liczba gniazd-haseł odpowiada więc liczbie znaczeń);

III) Współczynnik wieloznaczności dla rzeczowników niemotywowanych wynosi 1,48 (wskaźnik ten oznacza, że średnio na każde trzy leksemy dwa są wieloznaczne);

¹ Autorka: H. Jadacka, Warszawa 1991, s. LI+198.

² Pierwszy tom *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego*, autorstwa Teresy Vogelgesang (s. 360, maszynopis), obejmuje gniazda odprzymiotnikowe; tom drugi, autorstwa Hanny Jadackiej (s. 1500, maszynopis), zawiera gniazda odrzeczownikowe.

³ Wyraz *około* został tu użyty dlatego, że kilkanaście gniazd ma w podstawach rzeczowniki własne dopisane przez redakcję, ponieważ MSJP ich nie notuje.

IV) Tylko 74%, czyli 6105 spośród 8230 zanalizowanych rzeczowników podstawowych wykazuje aktywność słowotwórczą, tzn. motywuje minimum jeden derywat; 2125 leksemów ma aktywność (= potencję) zerową.

V) Analogiczny wskaźnik dla znaczeń jest zdecydowanie mniejszy i wynosi 64,37%⁴.

VI) W sumie rzeczowniki niemotywowane są podstawami słowotwórczymi 36240 derywatów⁵.

VII) Zestawienie wielkości podanych w pp. I-VI pozwala wyznaczyć następujące współczynniki:

a) średnia liczba derywatów przypadających na jeden leksem - 4,40 (= współczynnik obciążenia leksemu);

b) średnia liczba derywatów przypadających na jeden leksem aktywny słowotwórczo - 5,94 (= współczynnik obciążenia leksemu aktywnego);

c) średnia liczba derywatów przypadających na znaczenie - 2,97 (= współczynnik obciążenia znaczenia);

d) średnia liczba derywatów przypadających na znaczenie aktywne - 4,61 (= współczynnik obciążenia znaczenia aktywnego).

Na marginesie tych ogólnych ustaleń ilościowych można przytoczyć dane dużo szczegółowsze, na które w monografii, ze względu na jej cele, nie było miejsca.

Tabela umieszczona niżej zawiera wartości cząstkowe składające się na wymienione już liczby, tzn. informacje o aktywności słowotwórczej wyrazów centralnych zaczynających się od kolejnych liter alfabetu.

Tabela 1

Aktywność rzeczowników niemotywowanych (w liczbach bezwzględnych)

Litera	LEKSEMY		ZNACZENIA		DERYWATY
	ogółem	aktywne	ogółem	aktywne	
1	2	3	4	5	6
A	405	295	554	398	1283
B	453	344	686	394	2154
C	258	206	365	267	1551
Ć	4	2	4	2	9
D	339	268	487	379	1565
E	187	140	249	161	802
F	285	222	457	305	1409
G	333	237	549	346	1956
H	194	137	264	164	561
I	141	102	192	123	485

⁴ Tak mały wskaźnik bierze się stąd, że bardzo często aktywne jest tylko znaczenie pierwsze, podstawowe, natomiast znaczenia drugie, trzecie, czwarte itd. są użyciami specjalistycznymi lub nawet historycznymi, bez kontynuacji derywacyjnej.

⁵ Derywaty zostały wyekscerpowane w pierwszej kolejności z MSJP, ale także ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, z *Suplementu* do tego słownika oraz ze *Słownika języka polskiego* pod red. M. Szymczaka.

1	2	3	4	5	6
J	121	77	156	88	388
K	1084	796	1635	1022	4294
L	266	190	393	234	1177
Ł	72	59	141	94	379
M	533	388	798	488	2521
N	161	109	231	132	706
O	233	169	376	232	1110
P	920	704	1402	909	3803
R	360	263	535	344	1740
S	846	657	1201	835	3427
Ś	56	44	106	67	455
T	378	266	537	328	1329
U	56	41	75	50	176
W	331	247	470	307	1673
Z	140	89	242	133	864
Ż	4	4	8	7	44
Ź	70	49	106	57	379
RAZEM	8230	6105	12219	7866	36240

To suche zestawienie liczbowe być może stanie się ciekawsze, jeżeli uzupełnimy je komentarzem dotyczącym liczby niemotywowanych leksemów rzeczownikowych zaczynających się na poszczególne litery. Jak wiemy, najwięcej wyrazów zaczyna się w naszym języku na literę „P” (hasła na „P” zajmują cały tom szósty SJPDor. oraz pół tomu siódmego, razem 2245 stron + 74 strony w *Suplemencie*), drugą co do liczebności grupę stanowią wyrazy na „S” (1232 strony w SJPDor.), trzecia — wyrazy na „W” (1063 strony w SJPDor.), a czwarta — wyrazy na „Z” (994 strony w SJPDor.). Dziwić zatem może wyraźna przewaga rzeczowników na „K” w analizowanym materiale (1084 leksemy niemotywowane) w sytuacji, gdy wyrazy zaczynające się na tę literę zajmują w SJPDor. 913 stron, czyli dopiero piąte miejsce. Wielkości te przestaną zaskakiwać, kiedy przypomnimy, że na litery „P”, „S”, „W”, „Z” zaczyna się kilka przedrostków (*pod-*, *po-*, *przed-*, *prze-*, *przy-*, *s-*, *w(e)-*, *za-*, *z(e)-*), podczas gdy ośrodkami naszych gniazd są rzeczowniki niemotywowane, a więc i bezprzedrostkowe. Od litery „K” nie zaczyna się żaden polski przedrostek⁶, zatem udział rzeczowników niemotywowanych wśród wszystkich wyrazów na tę literę jest znacznie większy niż w obrębie liter „przedrostkowych”. Ponadto, jak wiadomo, derywacja prefiksalna jest podstawową metodą tworzenia czasowników, nie zaś — rzeczowników, zatem i z tego powodu liczba leksemów rzeczownikowych na „P”, „S”, „W”, „Z”, nie jest duża, natomiast relatywnie wzrasta wśród wyrazów na „M”, „T”, „G” (litery „nieprzedrostkowe”).

⁶ W pewnych wyrazach zapożyczonych można wyodrębnić co najwyżej elementy o funkcji prefiksu (*ko-*, *kontr-*).

Drugim zaskoczeniem może być względnie duża liczba rzeczowników niemotywowanych w stosunku do ogólnej liczby wyrazów w obrębie takich liter, jak np. „A”, „E”, „H”. Dla porównania sporządziliśmy tabelkę:

LITERA	Liczba stron SJPwDor.	Liczba rzeczowników niemotywowanych w analizowanym materiale
A	277 (mało)	405 (relatywnie dużo)
C	425 (dużo)	258 (relatywnie mało)
E	141 (mało)	187 (relatywnie dużo)
H	140 (mało)	194 (relatywnie dużo)

Z zestawienia wielkości widać wyraźnie, że względny udział rzeczowników niemotywowanych na literę „C” jest w naszym materiale bardzo mały, a rzeczowników na „A”, „E”, „H” — przeszło dwukrotnie większy. Przyczyny zjawiska przypuszczalnie należy szukać w genezie wyrazów na „A”, „E”, „H” — dużą ich część stanowią zapożyczenia, wśród których, jak wiadomo, przeważają rzeczowniki, gdyż najłatwiej się asymilują (morfologicznie i fonetycznie). Dodajmy jeszcze, że tylko nieznaczna część rzeczowników przejętych z języków obcych może być poddana analizie synchronicznej; przeważają właśnie niemotywowane, stąd tak duża ich liczba w badanym materiale.

Uwzględnienie tych dwóch czynników — genetycznego i słowotwórczego — pozwala wyodrębnić c z t e r y strefy relatywnej liczebności leksemów niemotywowanych, pozostające w pewnym związku z literą początkową:

I) Grupa najliczniejsza — rzeczowniki na litery, od których zaczyna się wiele wyrazów rodzimych oraz wyrazów z przedrostkami (np. „D”, „N”, „P”, „R”, „S”, „W”, „Z”);

II a) Grupa średnio liczna — rzeczowniki na litery, od których zaczynają się wyrazy rodzime, bezprzedrostkowe (np. „B”, „C”, „F”, „G”, „L”, „Ł”, „Ś”, „Ż”, „Ź”);

II b) Grupa średnio liczna — hasła na litery, od których zaczyna się wiele wyrazów obcych oraz derywatów przedrostkowych, głównie czasowników (np. „A”, „M”, „O”, „U”);

III) Grupa liczna — hasła na litery, od których zaczyna się wiele wyrazów obcych oraz wyrazów rodzimych nieprzedrostkowych (np. „E”, „H”, „I”, „J”, „K”, „T”).

Jeśli więc liczba rzeczowników nie pochodnych wydaje się nieproporcjonalnie mała w stosunku do ogólnej liczby wyrazów zaczynających się na daną literę („P”, „S”, „W”, „Z”), wytłumaczeniem zjawiska jest współistnienie wielu struktur przedrostkowych (motywowanych) oraz niemotywowanych rodzimych, należących do różnych części mowy, jeśli zaś nieproporcjonalnie duża — wskazuje na znaczny udział zapoży-

czeń oraz wyrazów rodzimych bez przedrostków, wśród których również przeważają rzeczowniki. Jedną nieproporcjonalność dotyczy więc relacji ilościowych między wyrazami niemotywowanymi a motywowanymi na niekorzyść tych pierwszych, druga — między rzeczownikami a innymi częściami mowy — na niekorzyść tych ostatnich.

Interesujące może się okazać również dokładniejsze zanalizowanie proporcji między ogólną liczbą leksemów a liczbą leksemów aktywnych, między liczbą leksemów a liczbą znaczeń, wreszcie między liczbą derywatów a liczbą leksemów z jednej strony i liczbą znaczeń z drugiej. W celu ułatwienia tych zestawień posłużymy się znowu tabelą, tym razem ujmującą zbiorczo wszystkie współczynniki aktywności słowotwórczej rzeczowników niemotywowanych.

Tabela 2

Współczynniki aktywności słowotwórczej rzeczowników niemotywowanych

Litera	% leksemów aktywnych	% znaczeń aktywnych	średnia liczba znaczeń leksemu	średnia liczba derywatów przy:			
				leksemie	leksemie aktywnym	znaczeniu	znaczeniu aktywnym
A	72,8	71,8	1,36	3,16	4,36	2,30	3,22
B	75,7	57,4	1,51	4,75	6,26	3,13	5,46
C	79,8	73,15	1,41	6,01	7,53	4,20	5,80
Ć	50,0	50,00	1,00	2,25	4,50	2,25	4,50
D	79,0	77,80	1,44	4,61	5,83	3,21	4,13
E	74,8	64,65	1,33	4,29	5,73	3,22	4,98
F	77,9	66,73	1,60	4,94	6,35	3,08	4,62
G	71,1	63,02	1,65	5,87	8,25	3,54	5,65
H	70,6	62,12	1,36	2,89	4,09	2,12	3,42
I	72,3	64,06	1,36	3,44	4,75	2,52	3,94
J	63,6	56,41	1,29	3,21	5,03	2,49	4,41
K	73,4	62,50	1,50	3,96	5,39	2,63	4,20
L	71,4	59,54	1,48	4,42	6,19	2,99	5,03
Ł	81,9	66,66	1,96	5,26	6,42	2,69	4,03
M	72,8	61,15	1,50	4,72	6,50	3,16	5,16
N	67,7	57,14	1,43	4,38	6,48	3,06	5,35
O	72,5	61,70	1,61	4,76	6,57	2,95	4,80
P	76,5	64,84	1,52	4,13	5,40	2,71	4,18
R	73,05	64,30	1,49	4,83	6,42	3,25	5,06
S	77,6	69,52	1,42	4,05	5,22	2,85	4,10
Ś	78,5	63,20	1,89	8,12	10,34	4,29	6,79
T	70,3	61,08	1,42	3,51	5,00	2,47	4,05
U	73,2	66,66	1,34	3,14	4,29	2,35	3,52
W	74,6	65,32	1,42	5,05	6,78	3,56	5,45
Z	63,6	54,96	1,73	6,17	9,71	3,57	6,50
Ż	100,00	87,50	2,00	11,00	11,00	5,50	6,28
Ź	70,00	53,77	1,51	5,41	7,73	3,57	6,65
Średnia ogólna	74,2	64,37	1,48	4,40	5,94	2,97	4,61

Punktem wyjścia naszej analizy podanych współczynników uczynimy wszystkie wartości średnie (dół tabeli). W zestawieniu z nimi prawie wszystkie wartości szczegółowe (w obrębie poszczególnych liter) wykazują dość znaczne wahania: aktywność zbliżoną do średniej przejawiają rzeczowniki na „B”, „E”, „K”, „R”, „U”, „W”, natomiast odstępstwa od przeciętnej sięgają nawet 25%: leksemy aktywne wśród haseł na „Ć” stanowią 50% całego zbioru, podczas gdy analogiczny wskaźnik dla litery „Ż” wynosi 100% (!). Te dwie skrajności łatwo wyjaśnić — na literę „Ć” mamy w języku polskim tylko 4 rzeczowniki niemotywowane, wśród których akurat 2 są aktywne, natomiast na literę „Ż” — również 4 rzeczowniki niemotywowane, ale za to tworzące derywaty. Są to więc wielkości z b y t m a ł e, aby na ich podstawie formułować jakiegokolwiek wnioski ogólne; odnotowane anomalie aktywności mają właściwie charakter przypadkowy.

Zajmijmy się więc wielkościami mniej skrajnymi. Uderza stosunkowo nie wielka aktywność rzeczowników na „J” oraz „Z” (w granicach 63%). Hasła bez derywatów to głównie wyrazy należące do terminologii różnych dziedzin (*jarmuż bot.*, *jasnota bot.*, *jastrun bot.*, *jaszcz wojsk.*, *jaz techn.*, *jaż zool.*, *jol żegl.*), określenia odgrywające bardzo niewielką rolę w procesie komunikacji językowej, nierzadko zapożyczone (*joga*, *judo*, *jumper*, *jumping*, *junta*, *jupiter*), wreszcie wyrazy nacechowane, których użycie jest ograniczone do języka potocznego (*jubel*, *jucha*).

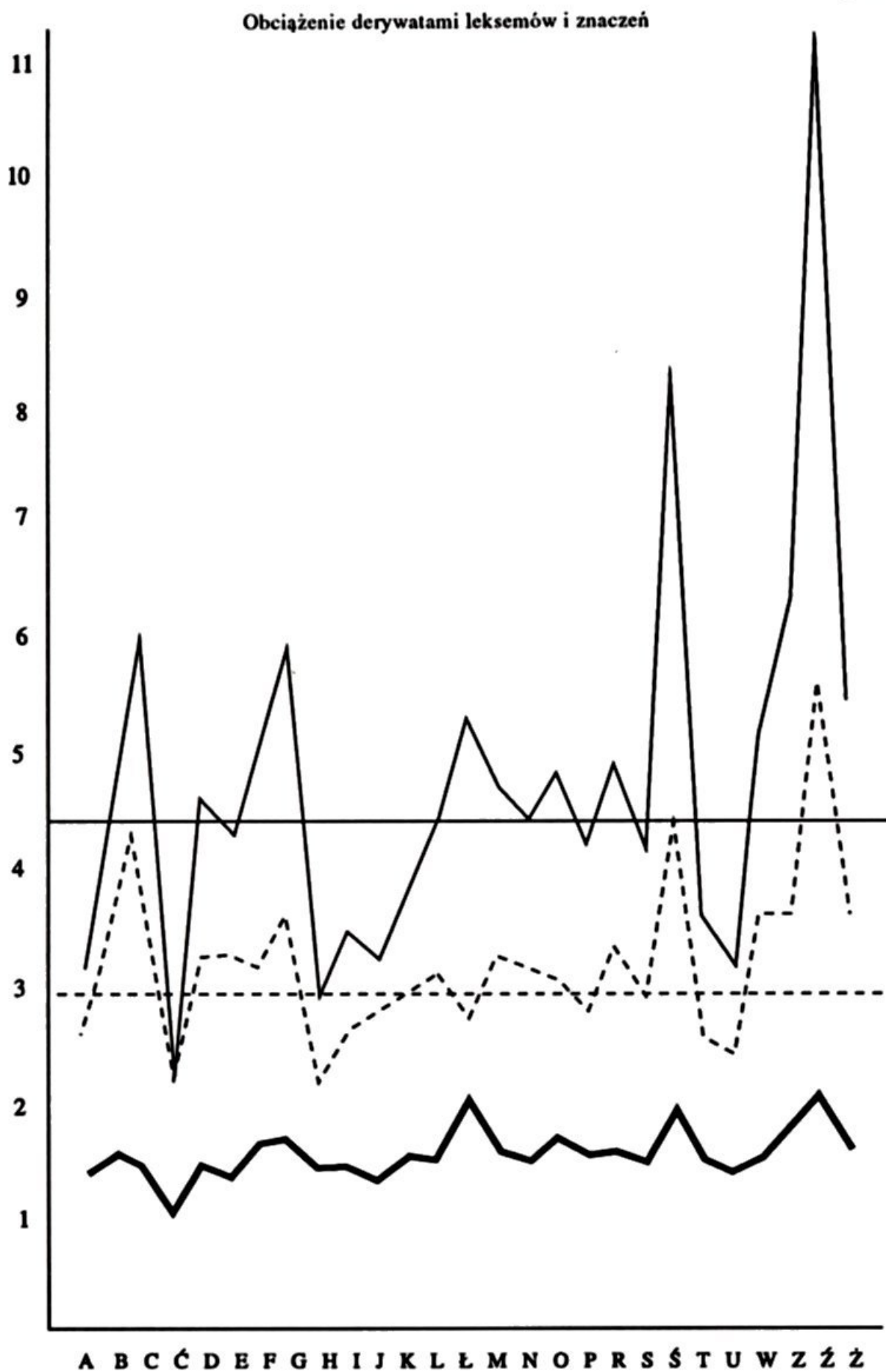
Znacznie wyższa od średniej jest aktywność rzeczowników na „C”, „G”, „Ł”, „Ś” (i wspomniane już „Ż”). Wydaje się, że wyjaśnienie tego zjawiska jest stosunkowo proste — wśród wyrazów zaczynających się na te właśnie litery dominują rzeczowniki rodzime (jest to zupełnie oczywiste w przypadku „Ł”, „Ś”), od których łatwo tworzyć derywaty.

Nie ma prostej zależności między aktywnością leksemu a aktywnością znaczenia; ponieważ średnia liczba znaczeń leksemu (współczynnik wieloznaczności) wynosi 1,48 (co w praktyce oznacza, że średnio na każde trzy leksemy dwa są wieloznaczne), średnia liczba derywatów przypadających na jedno znaczenie musi być oczywiście mniejsza niż liczba derywatów przypadających na leksem.

Aby lepiej uwydatnić dane dotyczące wielkości gniazd (wyrażone jako średnia liczba derywatów przy znaczeniu, w tym — znaczeniu aktywnym słowotwórczo), przeniesiemy dane z tabeli na dwa wykresy w ten sposób, że na wykresie pierwszym znajdą się informacje ogólne o obciążeniu leksemów i znaczeń, a na wykresie drugim — wskaźniki obciążenia leksemów i znaczeń aktywnych słowotwórczo, czyli wyższe od danych ogólnych.

Wykres ten, biorący za punkt wyjścia trzy wartości średnie (liczbę znaczeń leksemu, liczbę derywatów przy znaczeniu i przy leksemie), obrazuje regularność / nieregularność rozkładu tych wielkości w obrębie kolejnych liter alfabetu.

Wykres 1



Na pierwszym (najniższym) poziomie zestawiono szczegółowe (= dla kolejnych liter) współczynniki wieloznaczności (linia pogrubiona łamana) z wartością średnią (najniższa linia pozioma). Drugi, środkowy poziom (linia łamana) to obraz relacji ilościowych między średnią liczbą derywatów przy znaczeniu a wartościami szczegółowymi. Widać z niego, że stosunkowo duże (o wielkości wyraźnie odbiegającej od średniej) gniazda słowotwórcze powstają od rzeczowników na „C”, „G”, „R”, „Ś”, „W”, „Z”, „Ż” (pomijam tu już obciążenie liter „Ć”, „Ż” jako oparte na wyjątkowo małych danych, por. s. 6). Taki obraz powstaje dzięki niezbyt dużej liczbie bardzo rozbudowanych gniazd od rzeczowników zaczynających się na wskazane litery; centrami takich układów są zarówno rzeczowniki rodzime (CZAS, GŁOS, RĘKA, ŚCIANA, WODA, ZIEMIA), jak i obce, zwłaszcza w użyciach terminologicznych (CENTRUM, GENEZA, CHEMIA).

Linia nie pogrubiona ciągła (poziom najwyższy) łączy wielkości określające liczbę derywatów przy poszczególnych leksemach; ilustruje przy tym dwie zależności: a) między liczbą derywatów a współczynnikiem wieloznaczności oraz b) między liczbą derywatów a liczbą znaczeń.

W zasadzie wielkości te układają się bardzo proporcjonalnie: wysoka średnia liczba znaczeń leksemów pozostaje w ścisłym związku z liczbą derywatów przy znaczeniu i leksemie (por. odpowiednie wielkości np. dla liter „B”, „G”, „R”, „W”, „Z”).

Jedyna wyraźna dysproporcja (wysoki współczynnik wieloznaczności, duże obciążenie leksemów przy niewielkim obciążeniu znaczeń) widoczna przy literze „Ł” nie jest — wbrew pozorom — żadną anomalią. Skoro bowiem poszczególne leksemy mają po kilka znaczeń mało aktywnych słowotwórczo, to właśnie iloczyn owych wielkości daje względnie dużą liczbę derywatów przy leksemie.

Uzupełnieniem tych danych może być kolejny wykres, operujący już wartościami konkretniejszymi, mianowicie obciążeniami znaczeń i leksemów aktywnych słowotwórczo.

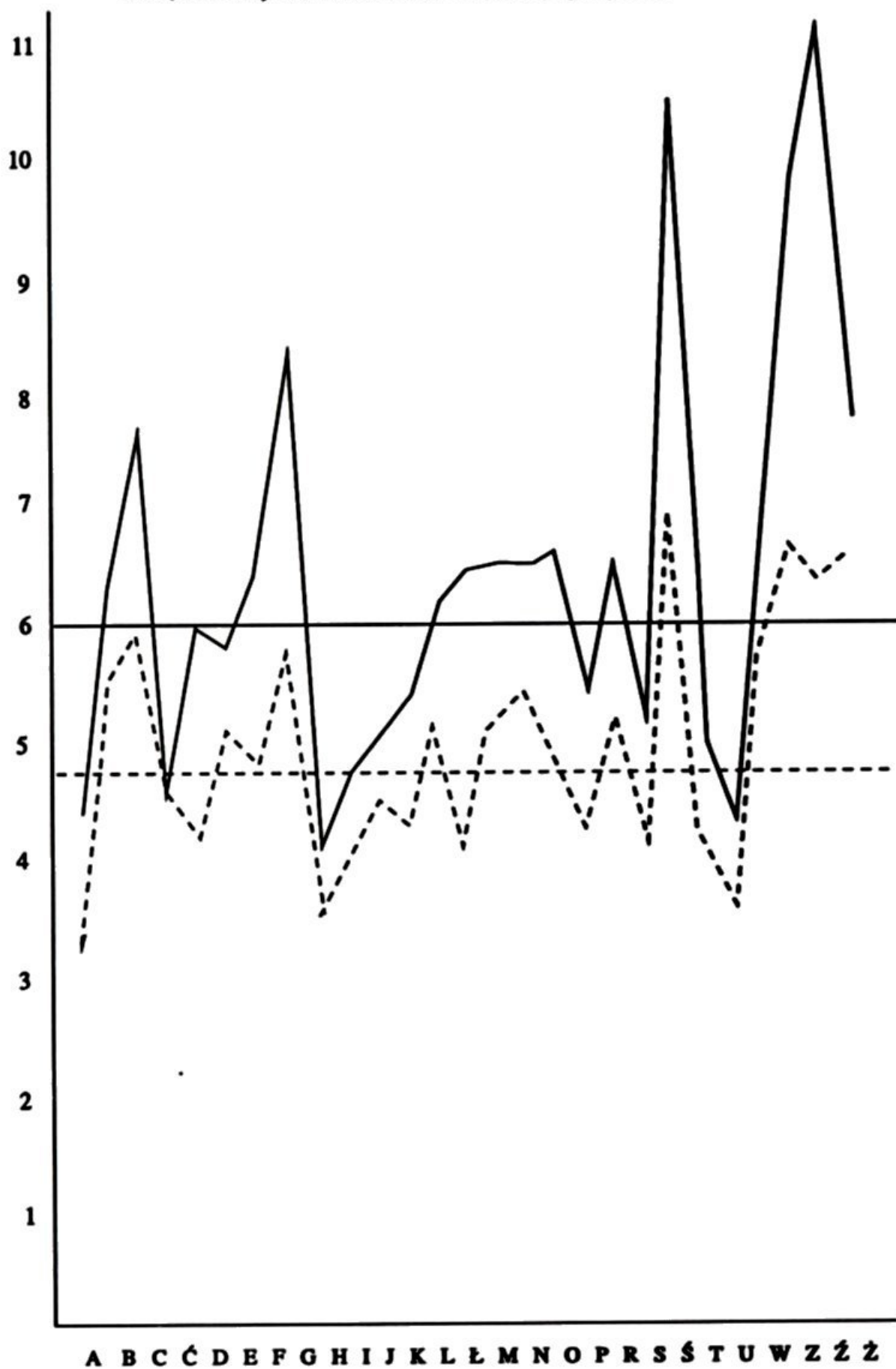
To zestawienie eliminuje znaczenia i całe leksemy „jałowe” słowotwórczo, daje więc przekrój liczebności gniazd faktycznie istniejących, nie zaś gniazd abstrakcyjnych, o wielkości zaniżonej z powodu uwzględnienia w obliczeniach rzeczowników o zerowej potencji derywacyjnej.

Obciążenie znaczeń i leksemów wzrasta średnio o 1,6 w stosunku do wielkości przedstawionych na poprzednim wykresie; nie widać natomiast zdecydowanego naruszenia proporcji między obserwowanymi wielkościami, wyjąwszy skomentowaną już „anomalię” w obrębie gniazd na „Ł”.

Na uwagę zasługuje jeszcze kwestia rozpiętości poszczególnych gniazd, czyli szczegółowych wielkości, z których wylicza się średnią (4,61) dla znaczenia aktywnego. Wskaźnik ten świadczy o statystycznej przewadze niewiel-

Wykres 2

Obciążenie derywatami leksemów i znaczeń aktywnych słowotwórczo



kich gniazd (1-10 formacji), ale nie daje wyobrażenia o najbardziej rozbudowanych układach derywatów. Trzeba więc dodać, że gniazda, których centrami są rzeczowniki o dużej frekwencji, nazywające pojęcia podstawowe, odgrywające niezwykle istotną rolę w procesie komunikatywnym (BARWA, BRZEG, CZŁOWIEK, FORMA, GŁOS, GŁOWA, GÓRA, JAJO, JĘZYK, KLASA, KLEJ, KRZYŻ, KWIAT, LAS, NOGA, NOS, RĘKA, SŁOWO, WODA, ZIEMIA, ZNAK) dość często kilkakrotnie przewyższa podaną wyżej średnią. Wyjątkową aktywność słowotwórczą wykazują również rzeczowniki będące ważnymi ogniwami określanych systemów terminologicznych (CHEMIA, GENEZA, ELEKTRON itp.) W całym materiale rzeczownikowym są 4 gniazda liczące ponad 100 derywatów: ELEKTRON 1 - 177; GŁOS 1 - 128; RĘKA 1 - 127; ZNAK 1 - 110⁷. Około 60 rzeczowników tworzy gniazda o liczebności w granicach 50-100 formacji. Te właśnie gniazda są podstawą materiałową pozwalającą prowadzić najciekawsze i najwartościowsze obserwacje ściśle słowotwórczych aspektów aktywności rzeczowników nie pochodnych⁸.

Charakteryzowanie aktywności derywacyjnej rzeczowników niemotywowanych z uwzględnieniem porządku alfabetycznego na pierwszy rzut oka wydaje się zajęciem jałowym — nie to przecież jest istotne dla słowotwórstwa. Jednak opis zróżnicowania wewnętrznego potencji słowotwórczej analizowanych derywatów, oprócz dostarczania pewnej liczby ciekawostek, pełni także inną funkcję — unaocznia konieczność dalszych, dokładniejszych badań wyodrębnionych części materiału leksykalnego. Potrzebą chwili jest wzięcie pod uwagę grup wyrazowych wydzielonych według kryterium obcości / rodzimości podstaw⁹ oraz według kryterium przynależności do słownictwa ogólnego i specjalnego (terminologii naukowej i technicznej).

⁷ W gniazdach powstałych wokół tych centrów aktywność rzeczownika nie pochodnego jest bardzo często „wspomagana” przez drugą podstawę słowotwórczą.

⁸ W związku z tym por. rozdziały 2.1 i 2.2 (Cz. III) monografii *Aktywność słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych*.

⁹ Punktem wyjścia tego typu badań mogą być prace Krystyny Waszakowej na temat derywatów synchronicznie obcych.

Iwona Nowakowska-Kempna
Krzysztof Korzyk

**ANDRZEJA MARKOWSKIEGO TEORIA IDENTYFIKACJI
KILKA UWAG NA MARGINESIE MONOGRAFII
LEKSYKA WSPÓLNA RÓŻNYM ODMIANOM POLSZCZYZNY,
T. I, II, WARSZAWA 1990**

Praca Andrzeja Markowskiego *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny* jest pozycją znaczącą w polskim językoznawstwie dlatego, że jako monografia poświęcona słownictwu wspólnoodmianowemu, włącza się do dyskusji nad podstawowymi problemami semantyki, leksykologii i leksykografii, słownikami minimum i frekwencyjnymi (słowniki minimum dla cudzoziemców), klasyfikacją odmian współczesnej polszczyzny, proponując nowe, interesujące rozwiązania. Stanowi tym samym przedmiot studiów różnych badaczy — od leksykografów po semantyków i językoznawców ogólnych. Każdy z nich napisałby nieco inną recenzję tej bardzo rzetelnej i rozległej pracy, biorąc pod uwagę problematykę, którą zamierza analizować. Monografia A. Markowskiego może i powinna mieć różne recepcje ze względu na bogactwo poruszanych kwestii. Nasza recenzja jest jedną z możliwych, z konieczności zajmiemy się w niej tą dziedziną, którą uważamy za najważniejszą, proponując jedną z lektur tego tekstu.

Na początek kilka uwag natury ogólnometodologicznej: praca jest świadectwem bardzo rozległego i wszechstronnego rozeznania Autora w materii mowy polskiej, a jego wiedzę semantyczną i leksykologiczno-leksykograficzną wspiera przenikliwa intuicja językoznawcy. Zagadnienia i problemy z poszczególnych dziedzin formułowane są nie tylko w sposób jasny i usystematyzowany, lecz także subtelny, odsłaniający złożoność kwestii, „wielopiętrowość” pytań i różnorodność odpowiedzi, które uwzględniają rozmaite, nawet sprzeczne ze sobą aspekty (por. np. s. 98-258). Pracę cechuje przejrzysta konstrukcja wywodu, krok po kroku prowadzącego czytelnika przez meandry kontrowersji leksykologiczno-semantycznych ku rozstrzygnięciom nie tylko klarownym, ale i nie budzącym wątpliwości (por. np. s. 98-115, 116-143, 144-258). Monografia odznacza się bardzo dobrze wyważoną proporcją między konstatacjami ogólnoteoretycznymi a ich podbudową i egzemplifikacją materiałową. Cechą charakterystycz-

ną badacza jest ostrożność w przedstawianiu uogólnień, nie przekraczających granic wyznaczonych przez materiał językowy, formułowanie wniosków nigdy nie mocniejszych niż uzasadniające je przesłanki. Autor starannie prezentuje i waży argumenty, skrupulatnie bada wartość podanych ustaleń, ukazując je w rozmaitym oświetleniu. Wyrazista jest także jego świadomość granic stosowalności metod, z których korzystał. Ustalenia mają charakter wstępny — są to preliminaria, jednakże tego rodzaju, bez których nie do pomyślenia byłoby prowadzenie badań nad tą problematyką. Praca jest dowodem niezależności poglądów Autora, z którą nie kłóci się bardzo ścisły jej związek z tradycją analizy semantyki leksykalnej i badań polowych leksykalno-semantycznej struktury języka (por. np. s. 66-97, 116-143, 144-257).

Wśród czynników rozstrzygających o wartości pracy badawczej należy ważne miejsce przyznać odkrywczości i zadać pytanie: w jakim stopniu praca ma charakter odkrycia naukowego i jaka jest jego moc wyjaśniająca.

Monografia Andrzeja Markowskiego zawiera odkrycie. Jest nim teoria identyfikacji oraz wyodrębnienie leksyki w spólnoodmianowej. Obie koncepcje są dobrze osadzone nie tylko w semantyce leksykalnej, z której aparatu terminologicznego autor korzysta, lecz także w kognitywnej teorii języka, której rozwiązania, takie jak: centrum — peryferie (związane prototypizacją, por. s. 25, 34-38, 47, 51), kategoria podobieństwa (s. 258), normalności i zwykłości (s. 276), gradacja (s. 47), sposoby konceptualizacji rzeczywistości w języku (s. 144-320), otwartość i nieostrość granic (tu: pola leksyki w spólnoodmianowej, s. 51, 34-38, 47), faktycznie stosuje. Pójdziemy dalej w naszych ocenach i postawimy tezę, że monografia A. Markowskiego jest faktycznie pierwszą oryginalną i twórczą pracą z zakresu kognitywizmu, taką, która wnosi koncepcję identyfikacji do zdobyczy semantyki współczesnej (s. 66-97), a semantyki kognitywnej w szczególności.

Podstawowe założenia gramatyki kognitywnej można przedstawić w następujący sposób: kognitywizm stanowi model aktywności językowej człowieka. Przyjęcie takiej perspektywy eksponuje dwoistość zjawisk językowych, której adekwatne ujęcie nie jest — zdaniem przedstawicieli lingwistyki kognitywnej (por. np. G. Lakoff, M. Johnson 1988, G. Lakoff 1986, 1987, R. Langacker 1987, 1988 a, b — możliwe bez uwzględnienia uwikłania języka w całość aktywności poznawczej podmiotu mówiącego, w tym aktu komunikacji. Zasadniczym celem modelu kognitywnego jest wyjaśnienie, jak ludzie formułują i wyrażają swoje myśli, jak rozumieją pojęcia, którymi się posługują, i jakich w tym celu używają środków, które daje im do dyspozycji język, a także jak rozumieją i interpretują kierowane do nich wypowiedzi (por. m. in. K. Korzyk 1992). Model kognitywny ujmuje aktywność językową człowieka wraz z towarzyszącymi jej procesami poznawczymi w sposób realistyczny, uwzględniając złożoność zjawisk występujących w aktach porozumie-

wania się. Jest to model uż y t k o w a n i a języka przez ludzi (*usage — based model*, R. Langacker 1988a); stąd też w centrum uwagi stawia się a n t r o p o - c e n t r y c z n o ść języka, decydującą o jego swoistości. Obiektem analizy kognitywnej jest język rozumiany jako system symboliczny, wykazujący na każdym ze swoich poziomów własności wynikające z faktu, iż stanowi on wytwór kultury, interakcji człowieka z otoczeniem i innymi ludźmi oraz służy do wyrażania siebie.

A. Markowski zajmuje się poziomem własności semantycznych języka; sądzi, iż powinny one przede wszystkim oddawać wyobrażenia przeciętnego użytkownika o odzwierciedleniu rzeczywistości poznanej w języku (s. 30). Stwierdza dalej, że modelowanie znaczenia wyrazów powinno uwzględniać powszechne wiadomości i doświadczenia osób mówiących danym językiem, a nie odwoływać się do wiedzy naukowej (s. 76). Uważa, że semantycy powinni badać potoczną świadomość językową, potoczne rozumienie i rozpoznawanie wyrażzeń (s. 76). Ta umiejętność rozumienia i rozpoznawania znaczenia wyrazów stanowi pierwszy etap refleksji językowej i przejaw aktywności poznawczej człowieka wyrażonej poprzez język (teoria identyfikacji) i w języku (identyfikatory, s. 77). Identyfikacje nie są definicjami leksykalnymi (s. 82), ale mają oddawać świadomość językową użytkowników w pierwszym etapie semantyki, tj. s t a d i u m p r z e d d e f i n i c y j n y m , podczas którego następuje identyfikacja semantyczna wyrazów (s. 83), pozwalająca je rozpoznawać, używać ich, a tym samym je rozumieć.

W teorii rozumienia znaczenia wyrazów (znaków językowych) kognitywności formułowali różne zasady: rodzinnego podobieństwa i prototypów (E. Rosch 1975, 1977, 1978, G. Lakoff 1986, 1987), minimalnego wysiłku kognitywnego (*The Abstracts* 1989, *Noun* 1986), rozumienia wyrażzeń sprofilowanych w kontekście na tle bazy (R. Langacker 1988 a, b, 1987), metaforyczno-metonimicznej organizacji naszego systemu pojęciowego (G. Lakoff, M. Johnson 1988). Podana przez G. Lakoffa i M. Johnsona (1988) teza brzmi: mówimy metaforami, a nasz system pojęciowy jest w znacznej części oparty na motywacji metaforyczno-metonimicznej. A. Markowski (1990 : 66 : 97) formułuje kolejną tezę: o pojęciach — m y ś l i m y z a p o m o c ą i d e n t y f i k a t o r ó w , a zasada identyfikacji pojęć: 'co to jest' (s. 66-67), służy nam do rozpoznawania, odróżniania, rozumienia i używania wyrazów, stanowiąc pierwszy etap analizy semantyczno-leksykalnej: stadium przeddefinicyjne, konieczne i wystarczające do codziennej komunikacji przeciętnego użytkownika języka.

Przyjrzyjmy się bliżej organizacji zasady identyfikacyjnej, jej wyznacznikom kognitywnym i lingwistycznym.

Za wyznaczniki kognitywne organizujące teorię identyfikacji semantycznej można uznać:

1. rozpoznanie, tu: tzw. rozpoznanie encyklopedyczne (R. Langacker 1987, 1988 b, A. Markowski 1990: 66-67)
2. zasadę typowości (s. 33, 82)
3. zasadę powszechnego kojarzenia danego identyfikatora z danym wyrazem 9 (s. 82)
4. zasadę minimalnego wysiłku kognitywnego (s. 83; por. także G. Lakoff 1986, 1987 *The Abstracts* 1989, *Noun* 1986, R. Langacker 1987, 1988 a,b) powiązaną tutaj z operacjami definicyjnymi błędnego koła (s. 82) i tolerancji dla błędu (s. 83).

Za wyznaczniki lingwistyczne można uznać rygory: prostoty syntaktycznej, poprawności gramatycznej i semantycznej (s. 83-84). Prostotę semantyczno-syntaktyczną wiąże A. Markowski (s. 85) z założeniami składni semantycznej.

Obok zasady profilowania bazy w kontekście sformułowanej przez R. Langackera (1987), prototypizacji i prototypowej organizacji znaczenia pojęć podanej przez E. Rosch (1978, 1977) oraz G. Lakoffa (1986, 1988) czy Z. Kövecsesa (1986), w tym metaforycznej lub wyłaniającej się organizacji prototypu zaproponowanej przez G. Lakoffa i M. Johnsona (1988), A. Markowski (1990) formułuje teorię identyfikacji. Wymienione zasady odnoszą się do różnego modelowania naszego doświadczenia, które stanowi pewien pułap przetworzonej pamięci semantycznej w strukturze umysłu (por. Cz. Nosal 1990, J. Bobryk 1986, K. Najder 1989, J. Smith 1989), co wynika z różnych etapów (identyfikacja jako etap pierwszy) lub sposobów (profilowanie bazy, prototypizacja) ujawnienia doświadczenia w modelowaniu.

Przyjmując, iż analiza znaczenia jest równocześnie analizą struktur kognitywnych (R. Jackendoff 1983), językoznawcy kognitywni zakładają dalej, iż arbitralny jest podział na semantykę i pragmatykę, a co za tym idzie — rozdział cech słownikowych/semantycznych od encyklopedycznych (R. Langacker 1987). R. Langacker (1987 : 147) stwierdza, że lingwistycznie relewantne „porcje” naszej wiedzy o rodzinnych / spokrewnionych cechach znaczenia są skończone i encyklopedyczne (s. 147). W teorii identyfikacji A. Markowskiego (66-97), przyjmującej milcząco to założenie (s. 66-67, 128), oznacza to możliwość identyfikacji wyrazu *królewna* zarówno poprzez identyfikatory ‘córka króla’ (odnoszące się do semantyki, cech słownikowych / semantycznych), jak i ‘najczęściej bohaterka bajek’ (odnosząca się do pragmatyki i cech encyklopedycznych, por. s. 76, 66-67, 128). Badacz, uważając, iż różni ludzie mają różnego rodzaju wiedzę naukową na dany temat (s. 76), proponuje, aby w teorii identyfikacji odwoływać się tylko do powszechnie przyjętych wiadomości. Wśród identyfikatorów nie znajdują się więc informacje np. o dziedziczości tronu przez córki królewskie przy identyfikacji ‘królewny’. Oznacza to wybór ramy holistycznej przeciętnego użytkownika języka,

niespecjalisty i nielingwisty. Identyfikacja stanowi jeden ze sposobów obrazowości (*imagery*; R. Langacker 1988a). Jeśli przez obrazowość (*imagery*) rozumiemy zdolność umysłu do porządkowania / interpretowania sytuacji na wiele sposobów, które ujawniają nam, jak treść semantyczna / struktura konceptualna zostaje przykrojona do wyrażenia językowego / wyrazu w jego funkcjonowaniu w tekście (R. Langacker 1988 b: 63), to teoria identyfikacji określająca wedle czterech wymienionych wyżej zasad konceptualnych świadomość tego, według jakich cech rozpoznać znaczenie wyrazu (s. 77), jest takim właśnie sposobem. Obrazowość w koncepcji A. Markowskiego oznacza identyfikację: „Rozpoznawanie wyrazu, wydzielenie go spośród innych słów, może się odbywać przez podanie takich jego cech znaczeniowych, które pozwolą na trafną identyfikację słowa” (s. 77). Noszą one nazwę identyfikatorów i są wyrazami tego samego języka, co wyraz identyfikowany, łączą się bezpośrednio z techniką wydzielenia wyrazów współnoodmianowych, gdyż identyfikatorami mogą być wyłącznie wyrazy współnoodmianowe, nienacechowane.

Wynikiem procesu identyfikacji jest zapis identyfikacyjny (identyfikacja) składający się z trzech części, z których jedynie pierwsza, tj. zdanie proste identyfikujące, z zawartymi w nim identyfikatorami, jest obligatoryjna, natomiast dwie pozostałe, czyli synonimy oraz antonimy identyfikujące, a także same identyfikatory, uporządkowane według relacji w polu semantycznym, są fakultatywne (s. 79). Uporządkowanie identyfikatorów stanowi etap procesu identyfikowania, gdyż służy wykryciu istotnych relacji znaczeniowych w określonej grupie leksemów zorganizowanych w polu leksykalno-semantycznym (s. 79). Założona jest przy tym względna równoważność między zdaniem identyfikującym a uporządkowanym zapisem identyfikatorów.

Identyfikatory, będące w swej istocie elementami metajęzyka opisu semantycznego predefinicyjnego (tj. identyfikacji), są wyrazami języka naturalnego o różnej złożoności semantycznej, nie spełniają jednak zasady prostoty i inkluzywności. Mają spowodować jedynie trafną identyfikację wyrazu, a nie reprezentować wyczerpującą analizę składnikową, eksplikującą złożony semantycznie sens jednostki słownej. Identyfikatory nie muszą więc być postulatami semantycznymi, spełniającymi warunki prawdziwości analitycznej definicji znaczeniowej wyrazu (por. M. Grochowski 1988, 1986, 1987). Ich zestaw nie musi wyczerpywać cech semantycznych, istotnych do zdefiniowania słowa (s. 80). Zapis identyfikacyjny powinien być jedynie wystarczający do osiągnięcia zamierzonego celu — rozpoznania wyrazu. Prezentuje tym samym minimum cech koniecznych, wystarczających do identyfikacji. Cechy te wyłonione są ze względu na swą istotność / relewancję poznawczą służącą identyfikacji; stąd też wśród identyfikatorów mogą pojawiać się jednostki łączone z wyrazem rozpoznawanym na zasadzie powszechnie przyjętych skojarzeń, utartych wyobrażeń oraz fragmenty związków

frazedologicznych, reprezentujące cechy pragmatyczne wyrazu (s. 80); dodajmy, iż oparte najczęściej na motywacji metaforyczno-metonimicznej (G. Lakoff, M. Johnson 1988).

Należy pamiętać wszakże, iż cechy konieczne do identyfikacji nie mogą być uznane za konieczne cechy semantyczne definicji, ponieważ nie są to terminy tożsame. Wśród identyfikatorów pojawiają się cechy esencjalne obok skojarzeniowych, wyobrażeniowych i motywowanych metaforycznie (s. 80). Zapis identyfikacyjny opiera się więc na zasadach:

- 1) minimalnej wiązki cech niezbędnych do identyfikacji (s. 80)
- 2) minimalnego wysiłku kognitywnego, jaki trzeba założyć przy identyfikacji, wymuszonego ekonomią opisu, postulującego jego krótkość (s. 80)
- 3) typowości związanej z największą oczywistością utrwaloną w doświadczeniu i poświadczoną w języku (s. 81)

W tym rozwiązaniu A. Markowski zgodny jest z propozycją A. Wierzbickiej (1985 : 59-61), która stwierdza: „Esencjalna część pojęcia proponowana tutaj nie jest zbiorem cech koniecznych i wystarczających, do których przedmiot musi się ograniczyć jako denotatum danego rzeczownika konkretnego; jest to raczej najmniejszy zbiór cech, które razem wzięte, zapewniają, że przedmiot, który je ma, będzie ogólnie rozpoznany jako element badanej kategorii”. Eksplikację esencjalnej części pojęcia można w związku z tym rozpocząć formułą: „WYOBRAŻAJĄC SOBIE RZECZY TEGO RODZAJU, LUDZIE POWIEDZIELIBY TE RZECZY O NICH” (A. Wierzbicka 1985 : 60). Jest rzeczą oczywistą, iż identyfikatory mogą kandydować dalej do roli cech semantycznych definicji pojęcia, ponieważ są to cechy charakterystyczne (istotne), relewantne dla niego, a ich nieuwzględnienie utrudnia lub uniemożliwia identyfikację hasła (s. 80-81), a później modelowanie definicji. Mogą być tak przeformułowane, aby spełniały warunki prostoty semantycznej i inkluzywności, chociaż w kognitywizmie nie jest to konieczne. Brak identyfikatorów ‘czyścić’ i ‘komin’ wyklucza rozpoznawanie takiego wyrazu jak *kominiarz*, ale ich obecność w definicji semantycznej nie jest dla niej wystarczająca i trzeba ją uzupełnić do postaci ‘człowiek, który czyści kominy czymś zawodowo’, co wyklucza z zakresu pojęcia nazwy narzędzi oraz ludzi okazjonalnie odkurzających kominy lub czyszczących inne przedmioty itp. Różnice w identyfikacji wyrazu *szklanka* ‘szklane naczynie, z którego pije się herbatę’ i definicji prototypowej szklanki (A. Wierzbicka 1985) są istotne i dobrze egzemplifikują odmiennosc obu zasad semantycznych, przy podobieństwie uruchamianych przez nie procesów kognitywnych i lingwistycznych. Minimalny wysiłek kognitywny pociąga za sobą z konieczności — zdaniem A. Markowskiego - niemal natychmiastowe rozpoznanie słowa (s. 83). Zarazem A. Markowski (s. 340) podkreśla za J.D. Apresjanem (1980 : 26-27), iż chodzi mu o rozpoznawanie wyrazów w języku i o modelowanie zna-

jomości języka, a nie znajomości rzeczywistości pozajęzykowej, chociaż w praktycznym zastosowaniu teorii identyfikacji obie się pokrywają. A. Wierzbicka (1985 : 59-60) w podanej formule odwołuje się do rozpoznania przedmiotu rzeczywistości ... pozajęzykowej, ale i językowej, co byłoby zgodne z teorią głoszoną przez autorkę na innych stronach tej pracy (1985). Podobnie jak wielu semantyków, A. Markowski przyjmuje hierarchiczną budowę zapisu identyfikacyjnego, w którym na początku, najwyżej w hierarchii identyfikatorów, pojawia się hiperonim lub inny wyraz tej samej grupy semantycznej, co analizowany (s. 85). Sytuuje to teorię identyfikacji na tle koncepcji grup leksykalno-semantycznych.

W efekcie otrzymamy słownik identyfikacyjny wyrazów wspólnych, którego cel jest wyłącznie — zdaniem autora — referująco-sprawozdawczy (s. 95). Jest to założenie zbyt skromne, naszym zdaniem, gdyż słownik identyfikacyjny wyrazów współnoodmianowych służy zarówno teorii semantyki, jak i praktyce leksykograficznej, np. przy opracowaniu słowników minimum (s. 101), słowników różnych odmian współczesnej polszczyzny, słowników frekwencyjnych dla cudzoziemców (s. 101) itd.

Wyrazy współnoodmianowe, organizowane przez relacje synonimii, antonimii, hiperonimii itp. tworzą „grona” / trajektorie, pokrywając sieć grup leksykalno-semantycznych, a szerzej — pól leksykalno-tematycznych. A. Markowski (s. 131 i nast.) dowodzi, że organizacja tych pól ma charakter antropocentryczny czy wręcz egocentryczny, z wyraźnym podziałem: JA (fizyczny i psychiczny, 124-131): POZA MNĄ; *Ja* → *wobec świata, Ja wobec tego, co poza mną* itp. Nawiązuje tym samym nie tylko do antropocentrycznego widzenia cech semantycznych, jakie prezentują W. Cooper i J. Ross (1975) pod nazwą ME—FIRST, ale wręcz odslania wydzielone „oddolnie” grupy wyrazów układające się według podziału: JA — POZA MNĄ. Słownictwo współnoodmianowe pokazuje, jak konceptualizuje się w języku to, że jednostka poznaje siebie i doświadcza świata (s. 131); stąd piętno owego subiektywnego widzenia rzeczywistości, ściśle związane z autoprezentacją — z prezentacją własnego stosunku do rzeczywistości (s. 124 - 131), czego przejawem jest dzianie się, nazywanie czynności oraz ocenianie świata; dlatego też słownictwo wspólne ma głównie charakter werbalny, podczas gdy słownictwo potoczne — charakter nominalny (D. Buttler 1977, 1978).

A. Markowski analizuje, jak / w jaki sposób konceptualizujemy słownictwo wspólne w polach tematycznych. Otóż w procesach konceptualizacyjnych słownictwo wspólne traktujemy jako warstwę starą, archaiczną, historyczną, w znacznym stopniu konserwatywną, na co wskazują nie tylko wyrazy typu *ręka, noga, głowa* obecne w polszczyźnie od tysiąca lat, ale i ich odmiana; *na rękę, w rękę, uszu, oczu, uszyna, oczyna* itp. Podobny status wyrazów archaicznych mają nazwy dawnych zwyczajów, obyczajów, obrzędów, instytucji

życia publicznego itp. (s. 204). Jeśli zapytamy o sposób organizacji słownictwa współnoodmianowego na płaszczyźnie całej leksyki, to okaże się — z analiz przeprowadzonych przez A. Markowskiego — iż słownictwo wspólne zajmuje centrum jej pola, pozycję środka w obrębie podpól odmian nacechowanych: potocznej, naukowej, publicystycznej i innych. Organizacja pól tematycznych związanych z życiem psychicznym jednostki, ciałem i jego motoryką, pracą, zachowaniem i innych polega na tym, że słownictwo współnoodmianowe „jest to leksyka istotna w omawianym zbiorze słownictwa wspólnego, w większości należąca do jego centrum” (s. 160), peryferie zaś zarezerwowane są dla słownictwa nacechowanego stylistycznie, ekspresywnie, potocznie, książkowo, naukowo itp. Słownictwo neutralne stylistycznie i wspólne zarazem okupuje centrum dlatego także, iż odnoszą się do niego wyznaczniki normalny, zwykły, odpowiedni, naturalny, czyli wyznaczniki normy ukształtowane na podstawie ‘tego, co jakie jest najczęściej’. Wyrazy te należące do grupy ocen intelektualnych właściwych, „można określić jako pozostające w punkcie zerowym skali (np. normalny, / zwykły)” (s. 175). Na przykładzie pola tematycznego związanego z jedzeniem A. Markowski odnotowuje jeszcze jedną prawidłowość, odnoszącą się do tego pola, ale być może mającą szerszy, bardziej ogólny zakres: „to, co ważne w rzeczywistości, jest także podstawowe w materiale językowym, składającym się na słownictwo współnoodmianowe” (spacja — INK; s. 160). W ten sposób badacz łączy kryterium ważności / istotności przedmiotów i relacji występujących w rzeczywistości pozajęzykowej z tym, co tworzy poziom podstawowy (*level basic*) w języku (tu: leksyka podstawowa, wspólna różnym odmianom polszczyzny).

Wniosek, jaki nasuwa się z tych rozważań, można sformułować z punktu widzenia teorii kognitywnej w następujący sposób: leksyka wspólna stanowi centrum / jądro prototypowe leksyki w całości wyłonione dzięki metodzie pragmatycznej („wyrazu można użyć w każdej sytuacji typowej”, s. 33) jako najbardziej typowe, bo najczęstsze w codziennej komunikacji (s. 33-62), ważne dla rzeczywistości pozajęzykowej i podstawowe w języku. Stanowi ona zarazem jądro / prototypowe centrum każdej odmiany, języka, w której pozostaje wszakże miejsce dla leksyki swoistej dla tej odmiany, tj. leksyki specjalistycznej. Przynależność do centrum leksyki tworzonego przez wyrazy wspólne jest stopniowalna (s. 38) i wynika ze stopniowalności cech / identyfikatorów (np. ekspresywności), które wyraz neutralny, nienacechowany przekształcają w nacechowany pod jakimś względem (por. silne nacechowanie ekspresywne i tekst typu *proszę pomyśleć o kwiatuszku* oraz słabe nacechowanie *proszę pomyśleć o rybce* s. 38-39). Wyrazy współnoodmianowe mogą same zostać poddane procesowi prototypizacji. Centrum prototypu będą tworzyły leksemy, których przynależność do leksyki wspólnej potwierdzają wszelkie tezy (por. s. 27-65),

natomiast peryferie — wyrazy, których status jest niepewny. Nie wynika to z winy metody, lecz stanowi „skutek nie do końca wykrystalizowanej sytuacji w języku” (s. 47), gdyż „zjawiska językowe tworzą przecież continuum, a wszelkie granice między nimi mają charakter przybliżony, są w jakimś stopniu umowne” (s. 47). Wyrazy współnoodmianowe „nie tworzą więc grupy zamkniętej o ściśle określonych granicach” (s. 47, A. Markowski 1989 : 67-87).

A. Markowski przyjmuje tezę (s. 128), iż leksyka tworzy pewien model rzeczywistości poprzez akt nominacji (takiej, a nie innej) i określone rozczłonkowanie / pokrycie leksemami pól tematycznych. Rzeczywistość jest więc swoiście modelowana / odzwierciedlana w psychice człowieka, czy też — jak powiedzieliby G. Lakoff i M. Johnson (1988 : 95-144) — utrwalona w doświadczeniu, a sposób utrwalania oddaje *gestalt* doświadczeniowy. Funkcją języka jest budowa interakcji między rzeczywistością pozajęzykową a człowiekiem, przy czym przekładalność pojęcia na leksem nie jest jednoznaczna w tym sensie, że leksem może mieć różne znaczenia, a to samo znaczenie może przybierać różną postać leksykalną (np. *brzydzić się* — 1. emocja, 2. zachowanie się, 3. postępowanie; ‘przyjaźń’ → *przyjaciel, przyjaźń, przyjaźnić się, mac. drugarstvo, prijatelstvo*; s. 128).

Zapytajmy dalej, jaka jest kognitywna organizacja leksyki wspólnej. Wyniki badań A. Markowskiego w tym zakresie można streścić następująco. Listy rangowe pól tematycznych pozwalają odkryć, jakie obszary rzeczywistości i w jakim stopniu, są najczęściej / najslabiej pokryte wyrazami wspólnymi (s. 235-244 1989 : 67-87). Pola wyznacza zdroworozsądkowe widzenie rzeczywistości, polegające na znajdowaniu podobnych pod pewnym względem przedmiotów i grupowaniu według tej zasady nazywających je wyrazów (s. 124, 219). Organizacja modelu rzeczywistości dokonywana jest przez pryzmat JA psycho-fizycznego (mojego ciała, doznań i odczuć oraz psychiki, tj. postaw intelektualno-wolitywno-uczuciowych, które towarzyszą poznaniu przedmiotów — s. 124) i ta kategoria staje się pierwszą podstawową kategorią semantyczną (s. 124). Wielką rolę odgrywa tutaj ruch jako zjawisko fizyczno-fizjologiczne, wyznaczające to, co się dzieje ze mną, kontakt z otoczeniem: drugim człowiekiem i przedmiotami oraz sposób zachowania, np. pracę (por. *obierać ziemniaki, strzyc trawę, myć podłogę, układać książki* — s. 222). Rozbudowana jest leksyka wspólna o nastawieniu antropocentrycznym: ‘moje ciało’, ‘jego potrzeby’, ‘to, co służy ciału’, dalej ‘mój umysł’ ‘zachowanie się’ i ‘potrzeby intelektualne człowieka’ (s. 244-245). Z jednością psycho-fizyczną człowieka łączy się rozbudowa pól tematycznych ‘jedzenia’ i ‘władz umysłowych’ (intelekt) z jednej strony, a bogactwo pola ‘zachowanie’ z drugiej (s. 244). W warstwie leksyki wspólnej i organizacji pól tematycznych człowiek postrzegany jest jako istota pracująca, uderza dysproporcja między bogactwem leksyki wspólnej związanej z pracą fizyczną

a ubóstwem nazewnictwa 'stosunków własności', zwłaszcza instytucji regulujących układ między człowiekiem a rzeczami w polu 'gospodarka' (s. 228), zazerwowanego dla leksyki specjalistycznej. Dysproporcja ta — zdaniem A. Markowskiego — uwarunkowana jest kulturowo i „oddaje ona odzwierciedlone w języku widzenie rzeczywistości przez współczesnych Polaków. Praca, czynności fizyczne, w większości dość proste, jawią się jako coś podstawowego, zasadniczego i bliskiego potocznemu doświadczeniu” (s. 228). Sądzymy, że uwaga ta odnosi się do organizacji leksyki wspólnej, modelującej rzeczywistość pozajęzykową w całości, a nie tylko do pól 'praca' i 'gospodarka'.

W polu 'moje ciało', mamy bogatą reprezentację słownictwa związanego ze 'zmysłami', 'chorobami', 'ruchem' i 'jedzeniem', które jest dwukrotnie bogatsze od grupy 'ubranie' (s. 247). Pole 'uczuć' ma natomiast dwukrotnie mniej leksemów niż pole 'intelektu' z tej przyczyny, że uczucia wnoszą element nacechowania ekspresywnego, a tym samym muszą być umieszczone w sferze leksyki nacechowanej stylistycznie, poza sferą neutralną nienacechowaną (s. 247).

Przyroda ożywiona okazuje się bliższa człowiekowi niż nieożywiona, a obyczaje zwierząt (*nadać się, puszyć się*) czy ich odgłosy (*mruczeć, wyć, szczekać*), sposób bycia (*osowieć*) są przenoszone na świat odczuć człowieka (s. 235). Służą też charakterystyce semantycznej zwierząt, np. kot — 'zwierzę domowe, które mruczy' (s. 235, por. też s. 78).

A. Markowski konstatuje: „zaznacza się swoisty stosunek człowieka do opisywanej w języku rzeczywistości: to, co bliższe istocie ludzkiej, jej potrzebom i bezpośredniemu doświadczeniu życiowemu, jest liczniej nazywane wyrazami wspólnymi, neutralnymi. Inaczej kształtuje się hierarchia ważności poszczególnych sfer rzeczywistości wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę nie liczebność poszczególnych pól tematycznych, lecz zespołów tych pól, potraktowanych jako całości” (s. 249). Zdecydowanie najliczniejszy jest zespół: „To, co służy mnie i innym” (1445 leksemów), dalej „To, co służy mojemu ciału” (1116 leksemów), „Mój umysł” (863 wyrazy), „Mój stosunek do innych” (792 wyrazy, s. 249-250). Słownictwo wspólnoodmianowe „obsługuje” więc rzeczywistość, w której człowiek jawi się z jednej strony jako istota społeczna (s. 250), z drugiej — jako indywidualność, istota pracująca i dbająca o swoje ciało, sprawnie posługująca się umysłem (s. 251).

Przedstawione konstatacje prowadzą do wniosków ważnych dla semantyki, ponieważ pozwalają wyłonić podstawowe kategorie semantyczne, takie jak: JA — NAJPIERW (ME — FIRST), RUCH, (w górę—w dół, w przód—do tyłu, dookoła itp.), BLISKO—DALEKO, DUŻY—MAŁY (itp.), osadzone w kulturze, a wynikające z „bezpośredniego, życiowego doświadczenia”, co do którego G. Lakoff i M. Johnson (1988 : 82) żywią przekonanie, iż „całe nasze doświadczenie jest do głębi kulturowe, doświadczamy «świata» w taki sposób, że nasza kultura jest obecna już w samym doświadczeniu”.

Przybliżony przez nas przebieg badań i tok konstatacji A. Markowski upoważnia do przyznania dużej wartości opisowej jego pracy i adekwatności obranej metody analizy materiału językowego. Pozwala także mówić o dużej mocy wyjaśniającej teorii identyfikacji i metody analizy językowo-kulturowej organizacji pól tematycznych leksyki współnoodmianowej, wbrew skromności Autora. Jeśli bowiem Autor pokazuje jasno i przekonywająco, jak to się dzieje, że cechy wyrosłe na bazie interakcyj: rzeczywistość — myślenie — język stają się cechami semantycznymi, a więc właściwościami przedmiotów, odpowiadające na pytanie: 'co to jest' / 'jaki jest x', stają się, m. in. dzięki procesowi identyfikacji, cechami semantycznymi znaczenia leksemów, to moc wyjaśniająca tej prawidłowości jest znaczna. Proces identyfikacji okazuje się jednym z tych ważnych zjawisk kognitywnych (sposobów naszego myślenia o rzeczywistości), które pozwalają zrozumieć przejście od właściwości przedmiotów (biała kora → dla brzozy) do komponentów semantycznych pojęć, np. 'brzozy': 'biała kora'. Teza, iż owo przejście (właściwość przedmiotu — cecha semantyczna) następuje w przeddefinicyjnej fazie wyłaniania się znaczenia leksemów na podstawie identyfikacji przedmiotu rzeczywistości pozajęzykowej (s. 91) przy minimalnym wysiłku kognitywnym (s. 95) w języku przez podanie istotnych cech identyfikujących, które mogą kandydować dalej do definicji semantycznej leksemu, jest niezwykle istotna dla semantyki. Został w ten sposób rozpoznany ważny proces kognitywny kształtujący znaczenie wyrażen językowych. Stanowi to zarazem podjęcie wyzwania rzuconych przez semantykę kognitywną.

Jednakże Autor monografii nie skorzystał z terminologii i techniki analizy semantyczno-kognitywnej. Należy sądzić, iż powstrzymała go od tego duża nieprecyzyjność terminów stosowanych przez tę młodą teorię lingwistyczną (por. I. Nowakowska-Kempna 1991), chociaż fundamentalne pojęcia, utrwalone w tradycji językoznawczej, takie jak nieostrość granic, stopniowalność, skalarność zjawisk językowych, centrum — peryferie, wysiłek kognitywny itp., zostały użyte. Praca osadzona jest dobrze w konwencji semantyki leksykalnej, co zapewnia jej przejrzystość i jasność sformułowań, a w ostatecznym rozrachunku — walor uniwersalnych rozważań semantycznych. Pozwala rozpatrzeć podstawowe dla semantyki kwestie kształtowania się znaczenia wyrażen językowych oraz organizacji pól tematycznych i rozwiązać je w nowy, niekonwencjonalny sposób.

Bibliografia

- The Abstracts*, 1990: *The Abstracts of the Papers to be presented out the Symposium on Cognitive Linguistics*, Duisburg 28 III - IV 1989.
Apresjan J., 1980: *Semantyka leksykalna*, Wrocław.

- Bobryk J., 1987: *Locus umysłu*, Warszawa.
- Buttler D., 1978: *Polskie słownictwo potoczne*, „Poradnik Językowy” z. 3, z. 4.
- Buttler D., 1978: *Polskie słownictwo potoczne*, „Poradnik Językowy” z. 1.
- Cooper W., Ross J., 1975: *World Order*, [w:] *Functionalism*. Red. R. Grossman, L. J. San, T. Vance, Chicago.
- Grochowski M., 1986: *Presupozycje leksykalne a postulaty znaczeniowe i eksplikacje semantyczne*, „Makedonski Jazik” XXXVI-XXXVIII, s. 111-121.
- Grochowski M., 1987: *Definicje słownikowe a zadania analityczne*, „Studia Semiotyczne” nr 16.
- Grochowski M., 1988: *O ustaleniu reprezentacji semantycznej nazw przedmiotów konkretnych*, „Z polskich studiów slawistycznych”, VII, pp. 139-147.
- Jackendoff R., 1983: *Semantics and Cognition*, Cambridge, Mass. Językowy, 1990: *Językowy obraz świata (JOS)* Red. Bartmiński, Lublin.
- Korzyk K., 1992: *Gramatyka kognitywna a nauczanie języka obcego*, [w:] *Nauczanie języka polskiego jako ojczystego, etnicznego i obcego*, Katowice (w druku).
- Kövecses Z., 1986: *Metaphors of Anger, Pride and Love. A lexical Approach to the Structure of Concepts*, [w:] *Pragmatics and Beyond. An interdisciplinary Series of Language Studies*, VI : 8, Amsterdam — Philadelphia, s. 2-145.
- Lakoff G., 1986: *Classifiers as a Reflection of Mind*, [w:] *Noun Classes and Categorization*. Red. C. Craig, Amsterdam.
- Lakoff G., 1987: *Women, Fire and Dangerous Things*, Chicago.
- Lakoff G., 1988: *Myślenie w zerkale klasyfikatorów*, [w:] *Kognitywne aspekty języka*, Nowoe v zarubeżnoj lingvistike, t. XXIII, Moskwa, s. 12-51.
- Lakoff G., Johnson M., 1988: *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- Langacker R., 1987: *Foundations of Cognitive Grammar, vol. I.*, California.
- Langacker R., 1988 a: *A Usage — Based Model*, [w:] *Topics in Cognitive Linguistics*, Red. B. Rudzka-Ostyn, Amsterdam, s. 127-161.
- Langacker R., 1988 b: *A View of Linguistic Semantics*, [w:] *Topics, op. cit.*, s. 49-90.
- Markowski A., 1989: *Zasada identyfikacji wyrazów jako metoda opisu słownictwa wspólnego współczesnej polszczyzny*. „Przegląd Humanistyczny” nr 5, s. 67-87.
- Markowski A., 1990: *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. I, II, Warszawa
- Marody M., 1986: *Technologie intelektu*, Warszawa.
- Najder K., 1989: *Reprezentacje i ich reprezentacje*, Warszawa
- Nosal Cz., 1990: *Psychologiczne modele umysłu*, Warszawa.
- Noun, 1986: *Noun Classes and Categorization*. Red. C. Craig, Amsterdam.
- Nowakowska-Kempna J., 1991: *Definiowanie znaczenia wyrazów w indukcyjnej i dedukcyjnej teorii języka*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*. Red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin (w druku).
- Rosch E., 1975: *Cognitive Representations of Semantic Categories*, „Journal of Experimental Psychology, General” 104, s. 192-233.
- Rosch E., 1977: *Human Categorization*, [w:] *Advances in Cross — Cultural Psychology*. Red. N. Warren, New York, t. I, s. 1-49.
- Rosch E., 1978: *Principles of Categorization*, [w:] *Cognition and Categorization*. Red. E. Rosch, B.B. Lloyd, New Jersey, s. 27-48.
- Smith A., 1989: *Umysł*, Warszawa.
- Wierzbicka A., 1985 *Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor. Caroma.

Joanna Sobczykowa

SKRÓTY JĘZYKOWE W POLSZCZYŹNIE CZASU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Refleksje zawarte w niniejszym artykule dotyczą tej samej części leksyki czasu wojny, która się wyodrębnia pod względem słowotwórczym jako abrewiacyjna oraz deabrewiacyjna. Przedmiotem moich rozważań są więc skróty językowe oraz wyrazy od nich utworzone zaczerpnięte z dwu podstawowych zbiorów słownictwa wojennego, zawartych w pracach Feliksa Pluty (*Język polski w okresie drugiej wojny światowej, studium słowotwórczo-semantyczne* Opole 1975) i Stanisława Kani (*Polska gwara konspiracyjno-partyzancka 1939-1945*, Warszawa — Poznań 1986), a także ekscerpowane z literatury pamiętnikarskiej dotyczącej tamtych lat.

Terminem skróty językowe obejmuję skrótowce (literowe, głoskowe, grupowe i mieszane odpowiadające grupom wyrazów lub wyrazom pojedynczym oraz złożenia dezintegralne¹. Uwzględniam wyrazy odbierane jako skróty na gruncie pisanego lub mówionego języka polskiego, choćby powstały one od podstawy obcej czy w obcym języku, jeśli pisownia — wersalikami — wskazuje na ich skrótowość, np. *SS* niem. 'Schutzstaffeln — Sztafety Ochronne'. Biorę też pod uwagę skróty obcego pochodzenia, nieodróżnialne graficznie, lecz utworzone od internacjonalizmów, np. *Kripo* ← niem. *Kriminalpolizei* — policja kryminalna, *agitka* ← ros. *agitkampanija* — kampania agitacyjna, a zatem motywowane w języku polskim, podzielne słowotwórczo dla polskiego odbiorcy.

Pragnę podkreślić, że materiał, którym dysponuję, jest bardzo niejednolity, zróżnicowany pod wieloma względami:

— chronologicznie: obejmuje słownictwo używane w czasie wojny, tzn. dla niej charakterystyczne, np. *RAF* ang. 'Royal Air Force — Królewskie Siły Powietrzne', a w jego obrębie — jednostki w tym czasie powstałe, np. *AK* 'Armia Krajowa';

¹ Przyjmuję za J. Puzyniną, *Skróty językowe — charakterystyczna struktura XX wieku*, [w:] *Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich*, Warszawa 1976, s. 85.

— środowiskowo: zawiera słownictwo wojskowe oficjalne, np. *cekaemista*, i nieoficjalne, np. *cekaemiarz*, leksykę konspiracyjną, np. *Dewues* 'Dział Wywozu Śmieci'; partyzancką, np. *bechowiec* 'członek Batalionów Chłopskich', partyjną, np. *wuerenowiec* 'członek organizacji WRN — Wolność Równość Niepodległość', obozową, np. *jop//job* 'jeden oficer powiedział';

— społecznie: znajdziemy tu wyraźnie ludowo nacechowane derywaty debrewiacyjne *chłostrzaki* i *chłostrzany* będące nazwami partyzantów Chłopskiej Straży;

— co do zasięgu: niektóre skróty były powszechne, inne mało znane lub używane tylko w pewnych kręgach, zależnie od hierarchii konspiracyjnej, np. *AK* 'ogólnie znana nazwa Armii Krajowej' // // *KSZ* 'Krajowe Siły Zbrojne, nazwa używana przez dowództwo' // *SSS* 'kryptonim AK używany w korespondencji Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego';

— co do typu kontaktu językowego (stopnia oficjalności): są tu literowce czerpane z dokumentów pisanych, np. *WOKPPS* 'Warszawski Okręg Komitetu Polskich Socjalistów', są też skróty mocno nacechowane emocjonalnie, będące tworamiz żywej mowy: wulgaryzmy, np. *Kurwar* 'Kurier warszawski', *jop//job* (jw.), wyrazy pogardliwe, np. *foks* 'folksdojcz', kryptonimy, np. *Zosia* — pozornie neutralna czy hipokorystyczna nazwa, kryjąca w sobie „śmiercionośne” hasło „Zdrajcom ojczyzny śmierć”, humorystyczne, np. *JPP* 'jedna pani powiedziała' // *PPP* 'pewna pani powiedziała';

— regionalnie: w większości wypadków nie dysponuję jednak danymi o terenie rozpowszechnienia omawianych wyrazów.

Znamienne, że niektóre skróty językowe występowały w dwóch lub trzech wariantach. Było to związane ze zróżnicowaniem środowiskowym, odmiennym typem kontaktu językowego czy innym zasięgiem terytorialnym. Wariantywność mogła też wynikać z odmiennej realizacji fonetycznej danego skrótu, np. *BI* 'Biuletyn Informacyjny' — zaświadczony w wymowie typu literowego i głoskowego, albo z niestabilizowanego szyku nazwy podstawowej, np. *SChS* // *ChS* 'Straż Chłopska', nazwa znana również w wariacie typu grupowego „*Chłostr*”.

Celem moim będzie zastanowienie się nad tym, czy wojna spowodowała jakieś widoczne zmiany w strukturze polskich skrótów językowych.

Ogółem zebrałam 314 skrótów językowych i 94 derywaty deabrewiacyjne, wliczając w to także skróty znane przed wojną, ale funkcjonujące występowało w czasie wojny — bez względu na zasięg ich używania. Z tej liczby 41 skrótów (13%) oraz 20 derywatów (21%) występowało już wcześniej.

Charakterystyka rzeczowa słownictwa abrewiacyjnego

W polu moich obserwacji znalazły się skróty związane z życiem społeczeństwa polskiego w czasie wojny i okupacji, pominięte zaś zostały te, które

się nie wiązały z realiami wojennymi, przedwojenne, np. *BGK* 'Bank Gospodarstwa Krajowego', *EKD* 'Elektryczna Kolej Dojazdowa', *KKO* 'Komunalna Kasa Oszczędności', *MSZ* 'Ministerstwo Spraw Zagranicznych', *PAL* 'Polska Akademia Literatury', *PWPW* 'Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych', *YMCA* ang. 'Young Men's Christian Association — Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej'.

Rzeczywistości wojennej, która znalazła odbicie w słownictwie abrewiacyjnym, dotyczą następujące kategorie nazw (przykłady ograniczam do skrótów znanych szerszemu ogółowi użytkowników):

— nazwy formacji i komórek organizacyjnych wojskowych i konspiracyjnych (144): *AK*, *AL* 'Armia Ludowa', *BCh*, *GL* 'Gwardia Ludowa', *Gieka* 'Główna Kwatera Szarych Szeregów', *Kedyw* 'Kierownictwo Dywersji', *Kri-po*, *KSZ*, *NSZ* 'Narodowe Siły Zbrojne', *RAF*, *SA* 'Sturmabteilungen', *SS*, *ZMW* 'Związek Walki Młodych', *ZWZ* 'Związek Walki Zbrojnej';

— nazwy partii politycznych (38): *NSDAP* niem. 'Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei — Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza', funkcjonujące też z nowym znaczeniem 'Nasi są daleko, ale przyjdą', *OUN* 'Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów', *PPR* 'Polska Partia Robotnicza', *WRN* 'Wolność, Równość, Niepodległość', *ZPP* 'Związek Patriotów Polskich';

— nazwy osób (24): tu ogólnie znany był chyba tylko skrótowiec grupy jednoczłonowy *foks//voks//folks//flok* — *folksdojcz* oraz *schutz* ← niem. *Schutzpolizei* - 'Policja Ochronna' (nazwa policjanta); w gwarze konspiracyjnej funkcjonowały jeszcze nazwy kolaboranta *kolab* i *folksdojcz* *VD*, w języku niemieckim (obozowym) — złożenia dezintegralne z członem *SS*: *SS-dozorca*, *SS-galicjak*, *SS-führer*, *SS-lekarz*, *SS-Scharführer*, *SS-Oberscherführer*; należy tu także (chyba nie ogólna) nazwa człowieka wyznania mojżeszowego *WM*; ograniczony zasięg miały nazwy przedstawicieli rządu: *KSZ* 'Komendant Sił Zbrojnych w Kraju', *PDR* 'powiatowy delegat rządu', *WDR* 'wojewódzki delegat rządu' oraz pseudonimy. np. *Euka* ← *Eugeniusz Kurdziel*, *Mar* ← *Marian*;

— nazwy organizacji społecznych, działających w celu niesienia pomocy czy szerzenia oświaty (19): *COP* 'Centralna Opieka Podziemna', *KIP* 'Klub Inteligencji Postępowej', *KNAPP* 'Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia', *PCK* 'Polski Czerwony Krzyż', *PKOK* 'Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury', *PŻ* 'Pomoc Żołnierzowi', *TON* 'Tajna Organizacja Nauczycieli', *TWZW* 'Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze'// *TWZW*, *RG* 'Rada Główna Opiekuńcza';

— nazwy akcji konspiracyjnych i partyzanckich (14): z pewnością nie miały one zasięgu ogólnego, choć można tu wyróżnić nazwy pewnych ogólnych czynności i stanów, jak *eks* 'ekspropriacja — wywłaszczenie Niemców z ich mienia przez partyzantów' *konspira* 'konspiracja', *PG* 'pogotowie', *RR*

'regulacja ruchu', a także kryptonimy konkretnych akcji bojowych partyzantów czy AK: *P* 'Południe', *T* 'Tryńcza', godzina *W* 'wybuch Powstania', *WP* 'wyzwolenie Pawiaka';

— nazwy instytucji rządowych (8): *Amgot* ang. 'Allied Military Government of Occupied Territories — Aliancki Zarząd Wojskowy Terenów Okupowanych', *DR* 'Delegatura Rządu Emigracyjnego na Kraj', *KRaM* 'Krajowa Rada Ministrów', *KRN* 'Krajowa Rada Narodowa', *PKWN* 'Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego' — chyba najbardziej znany ogólni społeczeństwa powojennego;

— nazwy broni (7): to przeważnie formacje przedwojenne; do nowych tworów należą przypuszczalnie nazwy broni radzieckiej, z których do dziś w słownictwie ogólnym zachowały się *pepesza* i *pepeszka*; wśród uczestników Powstania Warszawskiego funkcjonowały, jak można sądzić z cytatów, jeszcze trzy formacje: *efen* 'typ pistoletu produkcji belgijskiej', *PIAT* 'typ brytyjskiej pancernicy' oraz *vis//wis* 'pistolet skonstruowany przez P. Wilczyca i J. Skrzypińskiego'; rzeczownik *PIAT* notuje *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, podając informację o czasie i miejscu jego używania z cytatem z J. Dobraczyńskiego;

— nazwy miejsc (5): dwie formacje o znaczeniu 'obóz koncentracyjny': *kacet* /*KZI* (częstszy), *konclager* (rzadki) oraz zupełnie rzadkie: *SA* — *budynek*, *dezkamera* 'pomieszczenie do dezynfekcji umundurowania', kryptonim "*Paw*", 'Pawiak';

— tytuły gazet (5): *BII/Bei*, *BZ* 'Biuletyn Zachodni', *IKP* 'Ilustrowany Kurier Polski', *MBI* 'Małopolski Biuletyn Informacyjny' i mocno nacechowany ekspresywnie *Kurwar*;

— nazwy źródeł informacji (5): oficjalny *BIP* 'Biuro Informacji i Propagandy', nieoficjalnie, choć ogólnie *JPP//PPP* — żartobliwa nazwa plotki, jenieckie *jop//job* (jw.), rzadsze i mniej znane: *Informbiuro*, *RAP* 'Regionalna Agencja Prasowa';

— nazwy samolotów niemieckich: *Foka* ← *Focke-Wulf* i *Messer* ← *Messerschmidt*;

— nazwy odznaczeń i kar: *KW* 'Krzyż Walecznych' i *KS* 'Kara śmierci';

Pojedyncze nazwy — dokumentów *NLN* 'Niemiecka Lista Narodowa' byle jakiej potrawy obozowej *SA-zupka* i klasy nazw *pseudo* 'pseudonim' dopełniają listy wyrazów skrótowych dotyczących realiów polskiej rzeczywistości wojennej i okupacyjnej.

Typy budowy

Skróty językowe czasu wojny reprezentują wszystkie znane typy, a mianowicie:

I. Skrótownice:

1) literowe (64), np. *AK*, *db* 'dywersja bojowa'², *WSK* 'Wojskowa Służba Kobiet'; *G-O* 'Gestapo', *kbk* 'karabinek', *kb* 'karabin', *PG* 'pogotowie'³;

2) głoskowe (32), np. *Amgot*, *BOL* 'Bojowa Akcja Ludowa', *DZWON* 'Dobrowolne Zrzeszenie Wolnych Obywateli Nieskompromitowanych Politycznie', *PIAT* ang. 'Projector Infantry Anti-Tank', *UPA* 'Ukraińska Powstańcza Armia', "*ZGON*" — kryptonim akcji dywersyjnych, złożonych z kryptonimów poszczególnych akcji: "*Z*" — akcji zachodniej przeciwko niemieckim rodzinom, "*G*" — akcji przeciwko Niemcom osiadłym w Generalnej Guberni, "*O*" — akcji wschodniej skierowanej przeciwko żołnierzom niemieckim, którzy wcześniej czy później jechali na front wschodni, "*N*" — kryptonim komórki przeprowadzającej akcje przeciw Niemcom⁴;

3) grupowe (25):

a) jednoczłonowe:

— nagłoskowe: "*Antyk*" ← *antykomunistyczny*, "*Bezp*" ← *bezpieczeństwo*, *eks* 'ekspropriacja', *foka*, *foks*, *kolab*, *konspira*, "*Leg*" ← *Legionowo*, *Messer*, *mob.* 'mobilizacja', "*Par*" ← *partyzantka*, "*Paw*" ← *Pawiak*, "*Pol*" ← niem. *Polizei* (kryptonim akcji dygnitarzy niemieckich), *pseudo*, *repl/rep* 'pluton zajmujący się naprawą pojazdów wojskowych', *szuc*;

— nagłosowo-wygłosowy: *baon* 'batalion';

b) wieloczłonowe: *agitka*, "*Biust*" 'Biuro Studiów KG AK', *Kedyw*, *Komorg* 'komitet organizacyjny', *KOPR* 'komisja propagandy', *Kripo*, *medsanbat* 'batalion medyczno-sanitarny', *ratsan* 'ratowniczo-sanitarny';

4) mieszane (13):

— literowo-głoskowe: *kabek* 'karabinek', *pepesz* // *pepesza* // *PPSz* → ros. *pistolet-pulemiot Szpagina*, "*Zydel*" // *ZDL* 'Związek Działaczy Ludowych';

— literowo-grupowe: "*Deska*" 'Dywersja i Sabotaż Kolejowy', "*Dysk*" 'Dywersja i Sabotaż Kobiet', *empi* niem. 'Maschinenpistolet', *enpel* 'nieprzyjaciel', *pelot* 'przeciwlotniczy', *pepanc* 'przeciwpancerny', *papeleg* 'pułk piechoty legionowej', "*Sad*" ← *sabotaż*, *dywersja*;

— głoskowo-grupowe: *KRaM*, *KOb*, 'Kadra Obywatelska', *OKOP* 'okręgowa komisja propagandy';

II. Założenia dezintegracyjne (12):

konclager, "*Osjan*" ← *OS* 'oddział specjalny' + *Jan*, *santorba* 'torba

² Skróty (nie objaśnione wcześniej) objaśniam, podając znaczenie (w łapkach) albo podstawę słowotwórczą (po strzałce jako symbolu relacji słowotwórczej).

³ *G-O* może to być literowiec lub głoskowiec; stanowi on rzadki typ skrótownicy o komponentach nie wyłącznie inicjalnych, lecz nagłoskowo-wygłosowy. Jego źródłem jest pisana odmiana języka. Podobny typ — nagłosowo-śródgłosowo-wygłosowy stanowi literowiec *kbk*. Literowce *kb* i *PG* określić należy jako nagłosowo-śródgłosowe.

⁴ Podaję za S. Kanią: *Polska gwara konspiracyjno-partyzancka 1939-1945*, Warszawa — Poznań 1986, s. 189-190.

sanitarna', SA-zupka, SS-budynek, SS- dozorca, SS-dywizja, SS-galicjak, SS-führer, SS-lekarz, SS-Scharführer, SS-Oberscharführer.

Formacje tego typu powstały na wzór niemieckich i są obce językowi polskiemu, norma języka ogólnego ich nie sankcjonuje. Skróty językowe odmiany ogólnej mieszczą się właściwie w obrębie typów skrótowców literowych i głoskowych.

Odmiana skrótów językowych

W materiale, którym dysponuję, zanotowano niewiele kontekstowych użyć skrótów. Spośród ogółu jednostek wyodrębniłam te, które ze względu na brzmienie wygłosu tematu i końcówki oraz/lub akcent oksytoniczny nie mogą być włączone do polskich paradygmatów fleksyjnych, pozostają więc nieodmienne. Dotyczy to skrótowców literowych: *ade* 'artyleria dywizyjna', *debe*, ros. 'Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenie', *kabe*, *kagie* 'Kwatera Główna', *kapepe* 'Komunistyczna Partia Polski', *kawu*, *erkau* 'Rejonowa Komenda Uzupelnień', *esa*, *emgie* niem. 'Maschinengewehr — karabin maszynowy', *empi*, *enesdeape*. Materiał dostarcza jednak przykładu poświadczającego zabieg adaptacyjny, który polega na przesunięciu akcentu w literowcu zakończonym samogłoską *a* (Gieka), co umożliwi jego odmianę według paradygmatu żeńskiego: z *Gieka*⁵.

Nieodmienne są też oczywiście skróty językowe będące funkcjonalnie przymiotnikami, a więc przydawkami odpowiednich rzeczowników: (działko) *pelot* 'przeciwlotnicze', (punkty) *ratsan*; skrótowiec *pepanc* występuje bądź w funkcji rzeczownika 'działo przeciwpancerne', bądź też przymiotnika 'przeciwpancerny'.

W obrębie skrótów odmiennych wyróżniłam grupę tych, które: 1) występują w izolacji lub w przypadku z końcówką zerową, kiedy to ewentualny kontekst ujawnia ich rodzaj gramatyczny, np. *lekki kaem* 'karabin maszynowy', *nieszczęsny erkaem* 'ręczny karabin maszynowy', *SS likwidowała*; 2) nie są odmienione mimo dogodnego kontekstu składniowego, np. *pluton ckm* 'ciężkich karabinów maszynowych', *organ RPPS* 'Robotniczej Partii Polskich Socjalistów', *przeciw NSZ* 'Narodowym Siłom Zbrojnym', *opojów z Wuwuen* 'Wolność w Narodzie'; 3) są odmienione: odmieniają się przede wszystkim skróty literowe (27), np. *cekaemy*, *C.K.M.-ów*, "dewuesem", *w GS-ach*, *zatrzymałem pepeesa* ros. 'pistolet — pulemiot Sudajewa', *wuemi* (w rodzaju męskoosobowym); spośród skrótowców głoskowych odmianę realizuje pięć formacji: *piata*, *piaty*, *o piacie*; *do PAL-u* 'Polskiej Armii Ludowej'; *Planem*, *Planu* 'Polska Ludowa Akcja

⁵ Uwarunkowania morfologicznych wykładników kategorii przypadku omawia A. Orzechowska, *Właściwości gramatyczne skrótowców polskich [w:] Polonica I*, Wrocław — Warszawa 1975, s. 208.

Niepodległościowa'; *RAF'u*; *ZOM-u*; wśród skrótowców grupowych notujemy następujące przykłady odmiany: *baonów*, z "*mobu*" ubraniowego, *pseuda wyleciały mi z pamięci, do Komorgu*; skrótowce typu mieszanego odmieniają się w następujących przykładach: *npla, nplem, nplowi; kabeki; z pepanca, pepanców*;

Wśród skrótów odmienionych znanych już przed wojną są przeważnie nazwy broni⁶. Wśród nowszych — także nazwy formacji wojskowych i konspiracyjnych.

Derywaty

Widowym przejawem adaptacji morfologicznej skrótów językowych jest ich aktywność słowotwórcza jako podstaw nowych wyrazów.

Nie licząc funkcjonujących już w leksyce przedwojennej derywatów *cekaemista, erkaemista, kabek, endek, esdek, pelotka, ozonnik, peperak, pepesiak* — będących osobowymi i nieosobowymi nosicielami cech, tzn. nazwami broni, osób ją obsługujących i nazwami członków partii, w czasie wojny powstało wiele nowych jednostek — zwłaszcza rozrosła się kategoria nazw członków ugrupowań (formacji konspiracyjnych, wojskowych, partii) — rodzimych i obcych.

Nazwy członków tworzone są przeważnie formantem sufiksalnym *-owiec*: *akowiec, aelowiec//alowiec, bechowiec, geelowiec, kacetowiec, esesowiec, kripowiec//krypowiec, palowiec*; *-ak*: *kedywiak, hajociak, eneszeciak*; *-ista*: *akista, enista, tapista*; *-ka*: *peżetka, zetkaelka*; *-ówka*: *akówka, medsanbatówka*; *-aczka*: *akaczka*; *-arz*: *wroniarz*; formantem prozydycznym utworzone są następujące nazwy członków: *hajot* ← *HJ* niem. *Hitlerjugend*, *elzetka* ← *LZK* 'Ludowy Związek Kobiet', *eses, pepees, pes(t)ka* ← *PSK* 'Pomocnicza Służba Kobiet' (z modyfikacją), *wueska* ← *WSK* 'Wojskowa Służba Kobiet', *kacet*.

Konstrukcję obcego (niemieckiego) pochodzenia *SS-man(n)*, zanotowaną 20 razy w postaci: *esesman, 3 jako SS-mann, esesman i 15 razy SS-man*, uważam za derywat *in statu nascendi*. Jest on bardzo często spotykany, a świadomość jego podzielności podtrzymuje zapis, który odpowiada segmentacji na temat będący literowcem *SS* i quasi-sufiks (stający się właśnie sufiksem) *-man(n)*, coraz częściej występujący w spolszczonej postaci *-man*, 'osoba, człowiek, członek'. Byłby to zatem derywat sufiksualno-dezintegralny, tzn. z uciętym tematem i dodanym sufiksem. Na tym tle mogą być potraktowane jako derywaty konstrukcje *SA-man* i *SD-man*, por. wcześniejsze

⁶ O realizacji odmiany skrótów w języku wojskowym pisał przed wojną m. in. J. Rossowski, *Z języka wojskowego*, „Poradnik Językowy” 1936/37, z. 6, s. 103; „Skróty bardziej ustalone często się odmienia przez przypadki (przynajmniej w koszarach i w polu, bo w regulaminach i instrukcjach drukowanych unika się tego)”.

zapóżyczenia z języka angielskiego lub niemieckiego z członem *-man//men*, np. *barman*, *Buszman//Buszmen*, *gentleman//dżentelmen*, *bosman*, *fachman*, *furman*, *kundman*, *sportsman//sportsmen*, a także liczne w polszczyźnie nazwiska obcego pochodzenia z członem *-man(n)*.

Nazwy broni tworzą formanty *-ka*: *efenka* ← *FN* 'pistolet produkcji belgijskiej Fabrique Nationale', *empijka*, *peteerka* ← *PTR* ros. 'protiwtankowe rużjo' ← 'działo przeciwczołgowe', *pepeszka* ← *pepesza* oraz *-(szcz)ak*: *emigieszczak* i *-ik*: *empik*.

Nazwy obsługujących broni urobione są sufiksem *-ista*: *peemista*, *piacista*.

Wśród derywatów z sufiksem *-ka* mamy jeszcze nazwę gazety *bejotka* ← *BI*, nazwę bibuły konspiracyjnej *enka* ← *N* 'Niemcy' oraz kryptonim powstańczej Składnicy meldunkowej *eska*.

Derywaty przymiotnikowe są mniej liczne. Obejmują przymiotniki ogólnorelacyjne z sufiksami *-owski*: *akowski*, *alowski*, *bechowski*, *eneszetowski*, *enowski*, *esesowski*, *zetwuzetowski* oraz *-ski*: *esesmański*, i *-owy*: *enowy*, *wuerenowy*.

Nie zanotowano derywatów czasownikowych, znanych przecież deabrewiacyjnej leksyce przedwojennej, jak np. *endefikować się*, *zendeczony*.

Derywaty utworzone są przeważnie od skrótowców literowych (27, tzn. połowa) i głoskowych (12), sporadycznie — od grupowego *kedywiak* i mieszanego *pepeszka*. Czynne słowotwórczo podstawy są w większości genetycznie polskie.

Pod względem produktywności wśród formantów rzeczownikowych wyróżnia się *-owiec* (26), *-ka* (8), *-ista* (6), oraz formant prozodyczny (8 formacji). Wśród deabrewiacyjnych konstrukcji przymiotnikowych najliczniejszą grupę stanowią przymiotniki na *-owski* i *-ski*.

Obserwacja produktywności formantów *-owiec* i *owski* potwierdza się w weryfikacji z materiałem *Słownika poprawnej polszczyzny*⁷, w którym umieszczono pewne skróty i derywaty od nich pochodzące — właśnie na *-owski* i *-owy*. Jest to widowym dowodem, iż pewna część abrewiacyjnej leksyki wojennej weszła do słownictwa polszczyzny współczesnej. Są to nazwy piętnastu ugrupowań konspiracyjno-wojskowych i politycznych. Dziesięć z nich figuruje wraz z motywowanymi przez siebie derywatami na *-owski* i *-owy*: *AK*, *AL*, *BCh*, *GL*, *NSDAP*, *NSZ*, *SL*, *SS*, *UPA*, *ZWM*. Dwa spośród wymienionych skrótów podstawowych mają kwalifikator "rzadki": *AL*, *SS*, jeden — "potoczny": *BCh*. Są tu jeszcze skróty *Kedyw* i *pseudo* (ostatni z kwalifikatorem "potoczny").

W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego znajdujemy jako relikty abrewiacyjnego słownictwa czasu wojny 15 skrótów i derywatów

⁷ *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN, red. W. Doroszewski, Warszawa 1973.

deabrewiacyjnych spośród zebranych w omawianym materiale: *akowiec*, *akowski*, *alowiec*, *alowski* (potoczny), *bechowiec* (potoczny), *esesowiec*, *esesmański*, *esesman*, *empi* (wojskowy) *foks* (pogardliwy), *kacet* (potocznie o...), *kacetowiec* (potoczny), *piat* (z informacją, że wyraz ten używany był w czasie Powstania Warszawskiego), *pepesza*, *pepeszka* oraz dwa wyrazy nie odnotowane w naszym materiale: *upowiec* i *oflag*.

Cytowany *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego notuje też wcześniejsze nazwy partii i ich członków oraz nazwy broni i obsługujących ją: *centrolew* (polityczny), *kapepowiec*, *PPR*, *pepe(e)rowiec*, *pepe(e)rowski*, *PPS*, *pepe(e)sowiec*, *pepe(e)sowski*, *oenerowiec*, *oenerowski*, *peeselowski*; *empi* (wojskowy), *erkaem*, *erkaemista*, *kaem*, *kaemista*, *peem* (wojskowy, środowiskowy), *pelot* (środowiskowy), *pelotka* (środowiskowy), *pepanc* (środowiskowy), *pi-em* (wojskowy, środowiskowy), *pseudo* (potoczny).

Jeśli by aktywność słowotwórczą skrótów uznać za kryterium ich rozpowszechnienia i stopnia wchłonięcia przez system leksykalny, to według liczby utworzonych derywatów należałoby tu wymienić: *SS* — 6, *N* — 5, *BCh* — 4, *AK* — 4, *NSZ* — 4; *GL*, *LZK*, *HJ*, *PTR*, *PIAT*, *ZWZ* — po 2 derywaty.

Feliks Pluta w zakończeniu swego studium podaje przykłady wyrazów powstałych w czasie okupacji, a znajdujących się w zasobie leksykalnym współczesnego Polaka. Są tu m. in.: *aelowiec*, *akowiec*, *bechowiec*, *cekaemista*, *erkaemista*, *esesman*, *gelowiec*, *pepesza*/*pepeszka*⁸.

Józef Młodyński, analizując skrótowce zarejestrowane na listach frekwencyjnych języka polskiego, konstatuje, że brak tam niektórych bardziej popularnych literowców i głoskowców, m. in. wojennych: *AL*, *BCh*, *UPA*, *ZOM*, *ŻOB*. Stwierdza też, że niektóre z nich przeszły do słownictwa biernego⁹. Podaną przezeń listę braków można by poszerzyć jeszcze co najmniej o *RAF* i *OUN*.

Omówiony tu materiał obejmujący skrótowe językowe czasu wojny można w najogólniejszy sposób zestawić z pewnymi danymi dotyczącymi okresu wcześniejszego i późniejszego. Przebadawszy leksykę abrewiacyjną z lat 1939 i 1945/1946, dysponując materiałem porównawczym, pozwalającym stwierdzić, że liczba skrótów w powojennej polskiej prasie uległa procentowo zmniejszeniu, szczególnie w dziennikach. Tłumaczy się to odniesieniem do ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej, kiedy nazwy wielu instytucji w okresie tworzenia nowego porządku państwowego nie były jeszcze całkiem ustabilizowane, co wydaje się warunkiem koniecznym funkcjonowania skrótów językowych. Najbardziej nasycone skrótami pozostało słownictwo

⁸ F. Pluta, *Język polski w okresie drugiej wojny światowej, studium słowotwórczo-semantyczne*, Opole 1975, s. 227-228.

⁹ J. Młodyński, *Skrótowce we współczesnym języku polskim*, [w:] *Współczesna polszczyzna*. Red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 172.

polityczne. Adaptacja morfologiczna tych konstrukcji w systemie języka okresu powojennego wyraźnie przybrała na sile. Wśród derywatów deabrewiacyjnych tego czasu zwracają uwagę nazwy osób od skrótowców literowych w języku obcym, np. *Esesi, M.P.* ang. 'Military Policeman', *tak zwani PSV* niem. 'Polizeischutzverwahrer', *Niemców tzn. R.D.* niem. Reichsdeutsche¹⁰.

Podsumowanie

— Już porównanie z danymi słownikowymi, a także odczucie badaczy leksyki i skrótów językowych pokazują, że pewna część słownictwa abrewiacyjnego powstałego lub rozpowszechnionego w czasie wojny weszła na trwałe do języka ogólnego, choć widać, że pamięć narodowa przechowała więcej niż słowniki. Jest oczywiste, że skróty czasu wojny występowały głównie w słownictwie związanym z polityką.

— W abrewiacyjnej leksyce wojennej zaobserwowano stosunkowo więcej apelatywów (w tym wiele terminów) niż w okresie wcześniejszym i późniejszym.

— Skróty językowe czasu wojny często były rezultatem świadomego operowania homonimią leksykalną jako czynnikiem maskującym nowe nazwy i/lub wtapiającym je głębiej w "zwykły" system leksykalny polszczyzny, zwłaszcza w zakresie kryptonimów.

— Niektóre skróty, dawniej ograniczone do wąskiego kręgu użytkowników, rozszerzyły swój zasięg i weszły do języka ogólnego — co najmniej w odmianie potocznej. Znamiennym przykładem są tutaj losy skrótowca grupowego *pseudo*, który odnotowano w 1912 r. w gwarze partyjnej Królestwa Polskiego jako używany przez robotników¹¹, w czasie drugiej wojny światowej — w gwarze konspiracyjno-partyzanckiej, po wojnie — w odmianie potocznej języka ogólnego.

— Poza normą polszczyzny ogólnej pozostały pewne typy strukturalne skrótów: hybrydy i inne złożenia dezintegralne z pierwszym członem określającym pochodzenia obcego (*SS-lekarz*); grupowce wielocłonowe (*Komorg, medsanbat* — przejęte z rosyjskiego i nie tylko, np. *ratsan*) czy literowce wielokomponentowe pochodne od jednego wyrazu (*kbk*) pozostały przeważnie w języku wojskowym, choć spotykane są często i w nazwach firmowych, zwłaszcza w ostatnim czasie i przed wojną.

¹⁰ A. Zaremba, pisząc o skrótach jako zjawisku charakterystycznym dla słownictwa powojennego, odnotowuje jako fakt godny uwagi „utożsamienie skrótu oznaczającego instytucję z jej członkiem, np. *sok* 'Służba Ochrony Kolei' i 'strażnik ze Służby Ochrony Kolei'”, tenże *Nieco uwagi o polskim słownictwie powojennym*, „Język Polski” XXIX (1949), s. 116-122. Przedruk: *Pisma polonistyczne i slawistyczne*, Warszawa — Kraków 1983, s. 45).

¹¹ Por. L. Wasilewski, *Słowniczek gwary partyjnej w Królestwie Polskim. Materiały i Prace Komisji Językowej AU w Krakowie*. T. 5, Kraków 1912, s. 363-391.

— Leksyka abrewiacyjna czasu wojny nie zawiera derywatów czasownikowych.

— Pamiętajmy, że skróty językowe były mocno krytykowane przed wojną (zwłaszcza typy inne niż literowy i głoskowy) z powodu swej sztuczności, irytującej wielości, niezrozumiałości oraz obcości, kojarzone m. in. z wpływem języka rosyjskiego doby rewolucyjnej, tolerowane ostatecznie przez mniej wymagających strażników języka w jego odmianach środowiskowych czy zawodowych¹². Do gwałtownej zmiany opinii społecznej na korzyść skrótowców, która nastąpiła po wojnie, przyczynił się niewątpliwie okres wojny, nie tylko przez wzrost ilościowy skrótów, lecz przede wszystkim przez wpływ na demokratyzację języka ogólnego i pewne obniżenie jego normy.

¹² J. Rzewnicki w 1929 r. dopuszczał skróty w adresach telegraficznych, sprawozdaniach sportowych, w języku wojskowym, w odmianie gwarowo-politycznej języka, w terminologii technicznej. Aprobowano też skróty w języku marynarsko-żeglarskim. Por. artykuł autorski: *Skróty językowe w opinii społecznej w świetle wypowiedzi na łamach „Poradnika Językowego”* [w:] *Socjolingwistyka*, t. 5. Prace Naukowe USI. nr 609. red. W. Lubaś, Warszawa — Kraków — Katowice 1983, s. 77-99.

Anna Łojasiewicz

SŁOWO *SOBIE* W POŁĄCZENIACH TYPU *IDĘ SOBIE*, *ŚPIEWAM SOBIE* *

0. Uwagi wstępne

Słowo *sobie* jest homonimiczne. Wydaje się, że można wyróżnić trzy typy jego użycia. Zaczniemy od zilustrowania każdego z nich przykładami.

Typ pierwszy: *Dziwię się sobie; Teraz znów sobie przeczysz; Myślisz tylko o sobie.*

Typ drugi: *Wyobrażam sobie tę scenę; On sobie nieźle radzi.*

Typ trzeci: *Idę sobie na spacer; Wstajecie sobie, kiedy chcecie.*

Słowo *sobie* występujące w każdym z tych użycia będę dalej określała jako *sobie*₁ (typ pierwszy), *sobie*₂ (typ drugi) i *sobie*₃ (typ trzeci).

SOBIE₁

Nietrudno zauważyć, że *sobie*₁ to forma celownika lub miejscownika zamienia zwrotnego o paradygmacie opierającym się na opozycjach przypadku (dopełniacz — *siebie*, celownik — *sobie*, biernik — *się* lub *siebie*, narzędnik — *sobą*, miejscownik — *(o) sobie*).

SOBIE₂

W tym użyciu słowo *sobie* występuje jako luźny morfem należący do czasownikowej jednostki leksykalnej. Wyżej podane przykłady są jednoznacznie ilustracją tego typu użycia. Jest jasne, że skoro nie istnieje w języku polskim leksem WYOBRAZIĆ¹, to całe połączenie *wyobrazić sobie* musi być opisane jako jednostka leksykalna. Z kolei słowo *radzić* w połączeniu *radzić sobie* to

* Tekst referatu wygłoszonego na konferencji naukowej „Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii” poświęconej pamięci prof. Danuty Buttlerowej (Warszawa 4-5 III 1992).

¹ Istnieje tylko leksem WYOBRAŻAĆ niedokonany, por. *Statuetka wyobrażała siedzącą kobietę*. Wydaje mi się jednak, że tak użyte słowo *wyobrażać* to co innego niż *wyobrażać sobie*. Za połączeniem tego słowa *wyobrażać* z użyciem w połączeniu *wyobrażać sobie* przemawia względnie zarówno na zawartość ich paradygmatów, jak i ich znaczenie. W odróżnieniu od wyrażenia *wyobrażać sobie* słowo *wyobrażać* występuje wyłącznie w 3 os. i bezokoliczniku. Poza tym czasownik WYOBRAŻAĆ ma zakres użycia ograniczony do sytuacji, w których mowa o rzeźbie, obrazie itp.; jest synonimem czasownika PRZEDSTAWIAĆ. Wyrażenie *wyobrażać sobie* odnosi się natomiast do podmiotu myślącego i nazywa pewien proces psychiczny.

niewątpliwie inne *radzić* niż np. w połączeniu *radzić komuś*. Konstrukcja *radzić sobie* ma znaczenie idiomatyczne² i wobec tego stanowi jako całość jednostkę leksykalną.

SOBIE₃

*Sobie*₃ to leksem nieodmienny, który przyłącza się do różnych czasowników. Tej jednostce chcę poświęcić niniejszy artykuł.

Przez *sobie*₃ rozumiem roboczo w zasadzie wszystkie użycia słowa *sobie* inne niż *sobie*₁ i *sobie*₂. Jak wynika z moich dotychczasowych obserwacji, są to głównie wystąpienia słowa *sobie*₃ przy czasownikach. W poniższych rozważaniach pomijam wystąpienia słowa *sobie* przy kilku przymiotnikach (wypadek ten wydaje się marginalny, por. *taki sobie*, *dobry sobie*), a także ewentualne użycie go przy rzeczownikach odczasownikowych (*bieganie sobie*, *siedzenie sobie*).

Istotę funkcji jednostki SOBIE₃ widzę w samym ujęciu zdarzenia oznaczanego przez czasownik, któremu towarzyszy słowo *sobie*. Używając go, mówiący ujmuje dane zdarzenie w pewien sposób. Jest dla mnie niewątpliwie, że chodzi właśnie o samo ujęcie przez mówiącego zdarzenia, a nie np. jego bliższą charakterystykę.

Trudno jest ustalić, co składa się na to ujęcie, czyli co wnosi do wypowiedzi użycie słowa *sobie*. Słowniki języka polskiego w odniesieniu do SOBIE₃ poprzestają na stwierdzeniu, że jest to wyraz ekspresywny nadający wypowiedzi charakter potoczny, trochę nieokreślony. Zaczęłam przyglądać się funkcji słowa *sobie*₃ w różnych typach jego użycia. Trudno jest znaleźć dla nich jakiś wspólny mianownik, ale też trudno poprzestać na tak ogólnej charakterystyce, jaką proponują słowniki. W niniejszym artykule poddam analizie kilka grup przykładów z jednostką SOBIE₃, a także pewne użycia szczególne.

1. Próba interpretacji warunków użycia i funkcji słowa *sobie*₃ w wybranych grupach przykładów

1.1. Przykłady typowe i przykłady „dziwne”

W pierwszej kolejności rozważę dwie grupy przykładów, które oznaczę jako grupę A i grupę B.

Grupa A:

1. *Po południu chodzimy sobie po parku.*
2. *Przy obiedzie rozmawiamy sobie o różnych rzeczach.*
3. *Całymi dniami jedździ sobie na rowerze.*

² Znaczenie to odda najlepiej inny idiom: *dawać sobie radę*.

4. *Dzieci biegały sobie po lesie.*

5. *Pójdę sobie na spacer.*

6. *Dziadek sobie śpi.*

Grupa B:

7. *Choruję sobie.*

8. *Cierpię sobie.*

9. *Kaszlę sobie.*

10. *Ojciec mdleje sobie często.*

11. *Moja matka zapada sobie na zdrowiu.*

12. *Upadłam sobie.*

13. *Ludzie giną sobie w pożarze.*

14. *Ten pacjent umiera sobie na raka.*

15. *Alpinista spada sobie w przepaść.*

16. *Ukaralem sobie syna.*

W grupie A umieściłam przykłady typowe (intuicyjnie biorąc: najmniej nacechowane), a w grupie B — przykłady zaskakujące. Przyjrzyjmy się najpierw przykładom grupy B. Są one nacechowane właśnie przez obecność w nich słowa *sobie*. Rozważmy pierwszy z nich: *Choruję sobie*. Co w nim uderza? Nie wątpliwie to, że jest to wypowiedź żartobliwa. Ktoś, kto chce przedstawić swój stan normalnie (tzn. chce mówić o chorobie poważnie), nie powie *Choruję sobie*. Tak samo będzie z wypowiedzią *Cierpię sobie*. Zastanówmy się z kolei nad warunkami użycia *Kaszlę sobie*. Dziecko, które chce wzbudzić niepokój matki stanem swego zdrowia, może zawołać: *Mamo, ja kaszlę*, ale nie zawoła: *Mamo, ja sobie kaszlę*. Informując z naturalnym przejęciem o stanie zdrowia ojca, nie powiemy: *Ojciec mdleje sobie często*. Co innego, gdy opowiadamy żartobliwie lub lekceważąco, np. o jakimś symulancie. Wtedy możemy powiedzieć *Ten człowiek mdleje sobie często*. Nie powiemy też: *Moja matka zapada sobie na zdrowiu*. A dziewczynka, która się przewróciła, jest tym przejęta i zaczyna płakać, nie zawoła: *Mamo, upadłam sobie*. Choć w innej sytuacji wypowiedź *Upadłam sobie* będzie właściwa. Podobnie jest z pozostałymi przykładami z grupy B.

Co widać z przeprowadzonej analizy? Pokazuje ona pewne ograniczenie w użyciu słowa *sobie*₃. Jeśli jest mowa o zdarzeniach jakoś przykrych (a to łączy ze sobą przykłady grupy B) i mówiący o tych zdarzeniach tak je chce ująć w swej wypowiedzi, nie użyje słowa *sobie*. To jest pierwsza hipoteza jaką stawiam. Hipoteza druga dotyczy funkcji słowa *sobie* w tych przykładach. Jeśli jakieś zdarzenie ze swej natury jest przykre (a więc na przykład choroba, omdlenie, upadek, kaszel), to użycie w zdaniu o tym zdarzeniu słowa *sobie* przy odnośnym czasowniku informuje słuchacza, że mówiący nie traktuje tego zdarzenia jako takiego. A to jak je traktuje — żartobliwie, lekceważąco, czy też jeszcze inaczej — wynika z danej

sytuacji nie wpisywałabym tego w interpretację słowa *sobie*₃. W interpretacji tej przybliżyłabym jednak sposób tego ujęcia zdarzenia, używając określenia „na luzie”. Zdarzenie, o którym mowa, traktowane jest „na luzie”. To potoczne i stylistycznie nacechowane określenie oddaje w moim przekonaniu jakąś cechę słowa *sobie*₃.

Funkcją słowa *sobie* w przypadku czasowników oznaczających zdarzenia przykre byłoby więc niejako odjęcie im przez mówiącego rangi jaką mają same w sobie (w odczuciu społecznym).

Przejdę teraz do przykładów grupy A. Wydaje się, że właściwe użycie słowa *sobie* wymaga spełnienia tego samego warunku, co w grupie B: czynność o której mowa, nie jest przykra dla jej wykonawcy, w ujęciu mówiącego. I tak, jeśli mówiący chce ująć chodzenie po parku (przykład 1) np. jako karę, nie doda do czasownika słowa *sobie*. Podobnie będzie z rozmową, jeżdżeniem na rowerze, bieganiem i innymi czynnościami, o których mowa w grupie A. Podam jeszcze jeden przykład na potwierdzenie tej hipotezy: opowiadamy o czyjejs podróży i mówimy: *w pociągu całą drogę stał sobie na korytarzu*. Nie użyjemy tu słowa *sobie* jeśli chcemy powiedzieć, że danej osobie było ciężko stać na korytarzu.

Jak z kolei określić funkcję słowa *sobie* w tej grupie przykładów? Jednym z elementów tej funkcji, tu chyba najważniejszym, byłoby ujęcie czynności jako przyjemnej. A wspólnym elementem ujęcia czynności w przykładach grupy A i B byłoby to, że przebiega ona na „luzie”.

1.2. Przykłady z czasownikiem w formie trybu rozkazującego

Spójrzmy teraz na przykłady, które oznaczę jako grupę C.

17. *Niech pani sobie usiądzie.*

18. *Siądźcie sobie na chwilę.*

19. *Stań sobie bliżej.*

20. *Niech sobie przychodzi (przecież nie przeszkadza).*

21. *Wejdziesz sobie na to drzewo.*

22. *Siedzi sobie.*

23. *Słuchaj sobie tej audycji.*

24. *Pomyśl sobie, jak mało o tym wiemy*

Mimo że słowo *sobie* występuje tu w zdaniach z czasownikiem w formie trybu rozkazującego, nie wyrażają one rozkazu ani nawet polecenia. Miałyby natomiast dwie funkcje: funkcję życzliwej zachęty (por. przykłady 17-19) albo funkcję życzliwego przyzwolenia (por. przykłady 20-23). Użycie słowa *sobie* zakłada niejako, że dana czynność (sytuacja) jest albo będzie danej osobie miła, zgodna z jej chęcią czy wolą. Tak więc słowo *sobie* nie dałoby się po-

godzić ze znaczeniem nakazu, co potwierdzałoby słuszość interpretacji jego użycia jako przydającego czynności swobodnego charakteru³.

Z funkcją wyrażania „luzu” wiąże się jeszcze następujący fakt. Słowo *sobie* dodane do czasownika jakby usuwa element wysiłku, który mógłby towarzyszyć danej czynności. Widać to jaskrawo w przykładzie 24. Konstrukcja *Pomyśl sobie* odpowiada jakiemuś stanowi zadumy, ale nie wysiłku, który przecież jest charakterystyczny dla czynności myślenia (por. *Pomyśl, jak to zrobić*).

Podsumujmy teraz to, co wynika z analizy powyższych trzech grup przykładów z jednostką *sobie*₃. Zdanie z *sobie*₃ różni się od zdania bez *sobie*₃ tylko sposobem ujęcia czynności, którą nazywa czasownik. Zdanie bez *sobie*₃ można by potraktować jako wersję nienacechowaną przedstawienia danej czynności, zdanie zaś z *sobie*₃, jako nacechowaną. Wersja nienacechowana może odpowiadać dokładnie tej samej sytuacji, co nacechowana, ta jednak — podkreśla pewien aspekt czynności. W wersji nienacechowanej zdanie nie przekazuje *explicite* informacji na temat tego aspektu, choć nie jest on bynajmniej wykluczony. Chodzi o ujęcie czynności jako przebiegającej „na luzie”. Łączy się z tym w dość naturalny sposób fakt, że czynność tak ujęta jawi się jako coś, co nie jest nieprzyjemne. Do powyższej interpretacji dodałabym jeszcze jeden element: w konstrukcjach z *sobie*₃ czynność przedstawiana jest tak, jakby była uwarunkowana jedynie chęcią jej wykonawcy (to, co robi, zależy tylko od niego). Wymienione tu cechy konstrukcji z *sobie* wskazują na jeszcze jeden moment istotny dla jej interpretacji: w świetle ujęcia nadawcy czynność przebiega (czy też ma przebiegać) bez jakiegokolwiek przymusu.

2. Niektóre szczególne użycia słowa *sobie* oraz wypadki dyskusyjne

2.1. Konstrukcja *iść sobie*

W połączeniu słowa *sobie* z czasownikiem *iść* rozpoznamy bez trudności wypadek użycia jednostki *sobie*₃. Por. :

25. *Możemy iść sobie brzegiem jeziora.*

26. *Idą sobie na spacer.*

27. *Szli sobie trawersem.*

28. *Idź sobie nad rzekę.*

³ Powyższe stwierdzenie dotyczy również zdań o charakterze polecenia, a bez formy trybu rozkazującego. Weźmy przykład *Rodzice usiądą na balkonie*. Zdanie to może być użyte jako pewna dyspozycja. Wprowadzenie do niego słowa *sobie* (*Rodzice usiądą sobie na balkonie*) łagodzi ten ewentualny nakaz.

Niemniej połączenie to występuje też w tekstach w szczególnej funkcji.

Por. następujące przykłady:

29. *Chciał już sobie iść.*
30. *Czy mam sobie iść?*
31. *Czy mam już sobie iść?*
32. *Idź sobie (z wykrzyknikiem lub bez)⁴.*
33. *Idź już sobie.*
34. *Idźcie sobie wreszcie*

Ewentualnie też:

35. *To ja już sobie idę.*
36. *Ty sobie idziesz, a my co?*

W przykładach 29-36 połączenie *iść sobie* występuje w znaczeniu 'odejść' i to mającym specyficzne zabarwienie. W jakiej mierze jest to wynik połączenia z *sobie*? Czy sam czasownik *iść* nie bywa używany w takim znaczeniu? Usuńmy z przykładu 29-36 słowo *sobie* i rozważmy je w takiej wersji. Por.:

- 29'. *Chciał już iść.*
- 30'. *Czy mam iść?*
- 31'. *Czy mam już iść?*
- 32'. *Idź. (Idź !).*
- 33'. *Idź już.*
- 34'. *Idźcie wreszcie.*
- 35'. *To ja już idę.*
- 36'. *Ty idziesz a my co?.*

W moim przekonaniu wszystkie te zdania są dwuznaczne: mogą oznaczać odejście w ogóle, ale także odejście dokądś (z nie wyrażonym a domyślnym dokąd). Tymczasem konstrukcja *iść sobie* w użyciu ilustrowanym przykładami 29-36 ma jednoznaczne znaczenie odejścia. Już to przemawia za traktowaniem jej jako pewnego idiomu. Poza tym oznacza ona odejście w szczególny sposób nacechowane, co najłatwiej pokazać na przykładzie formy trybu rozkazującego (por. przykład 32). *Idź sobie* można by eksplikować następująco: "odejdz, nie chcę (nie podoba mi się), żebyś tu był"; używając tej konstrukcji, nadawca wyraża równocześnie swój emocjonalny stosunek do adresata: może to być niechęć czy żal.

W formach innych niż tryb rozkazujący też występują jakieś nacechowania. W przykładzie 29 podkreśla się, że ktoś chce odejść jakby bez względu na to, czy jego pozostanie jest komuś potrzebne lub mile. Podobnie — w przykładzie 36. W przykładach 30 i 31 chodzi o sytuację, gdy ktoś inny może sobie życzyć mojego

⁴ Niezbędne jest tu jedno zastrzeżenie: jeśli wypowiedź *idź sobie* pojawi się jako replika na pytanie (*Czy mogę już iść — idź sobie*), to może ona nie mieć tej szczególnej funkcji, o której tu mowa. Jest wtedy wypadkiem ilustrowanym przykładami 25-28.

odejścia. A zdania 35 użyjemy w sytuacji, gdy jesteśmy np. lekko obrażeni, nie chciani itp. Tę nadwyżkę emocjonalną trudną do precyzyjnego określenia widać w szczególności wtedy, gdy porówna się konstrukcję *idź sobie* z konstrukcją *idź stąd*, która oznacza również odejście. W formie trybu rozkazującego ma charakter bardziej kategoriyczny niż *idź sobie*, ale pozbawiona jest emocjonalnego nacechowania. Zdaje się, że znaczenie tej konstrukcji wynika ze znaczenia jej elementów, gdy tymczasem znaczenie konstrukcji *idź sobie* wymaga objaśnienia, jest więc idiomatyczne. Należy przy tym zwrócić uwagę, że pojawia się ono tylko dla części form czasownika *iść* i jak widać z powyższych przykładów, dotyczy trybu rozkazującego, bezokolicznika oraz w jakiejś mierze czasu teraźniejszego. Natomiast wyraźnie nie wchodzi w grę w wypadku form czasu przeszłego i przyszłego oraz trybu przypuszczającego.

Dla omawianego tu idiomatycznego użycia konstrukcji *iść sobie* charakterystyczna jest nieobecność w zdaniu określeń typu 'dokąd', 'kórędy', 'jak' (por. przykłady 25-28 z przykładami 29-36). Niemniej określenia te nie są kategoriycznie wykluczone. Zdanie *Idź sobie do domu*, z określeniem *do domu*, może mieć znaczenie zbliżone do zawartego w zwrocie *idź sobie*, a zatem wyraża niechęć. Ostatecznie zależy to bowiem od intonacji, z jaką zostanie wymówione.

Wydaje się więc, że konstrukcja *iść sobie* w użyciu ilustrowanym przykładami 29-36 powinna być opisana raczej jako jedna jednostka leksykalna niż jako połączenie dwu jednostek.

2.2. Konstrukcja *pójść sobie*

Interpretowanie tego związku przysparza w moim przekonaniu więcej trudności niż *iść sobie*. Nie ulega przy tym wątpliwości, że w wielu przykładach jest to połączenie czasownika z jednostką *sobie*₃. Problemem są wypadki pograniczne, których odrębność rysuje się mniej wyraźnie, niż to obserwowaliśmy w obrębie konstrukcji z czasownikiem *iść*.

Typowe wystąpienie jednostki *sobie*₃ ,mogą ilustrować następujące przykłady:

37. *Poszedł sobie na plażę.*
38. *Pójdziemy sobie do kina.*
39. *Poszłabym sobie na spacer.*
40. *Chciał pójść sobie na skróty.*
41. *Pójdźcie sobie tamtędy.*

Problem pojawia się w związku z takimi przykładami, jak:

42. *(A gdzie wujek?). Poszedł sobie.*
43. *Pójdę już sobie.*
44. *Najwyraźniej zamierzał już sobie pójść.*
45. *Poszedłby sobie już dawno, gdybyś go nie zatrzymywał.*

W przykładach tych nie ma określeń odpowiadających na pytanie: *dokąd?* czy *którędy?*, co zewnętrznie je upodabnia do zdań 29-36 z czasownikiem *iść*. Chodzi w nich również o odejście. Niemniej w tamtych przykładach (29-36) idiomatyczne znaczenie połączenia *iść sobie* było w moim przekonaniu wyraźne, a tu chyba nie jest (przykłady 42-45).

Po pierwsze, czasownik *pójść* bywa używany w znaczeniu 'odejść' chyba częściej niż *iść* (czasownik *iść* — tylko w połączeniu ze słowem *stąd*). Znaczenie to nie jest zatem czymś szczególnym (wyłącznym) dla konstrukcji *pójść sobie* z przykładów 42-45. Choć trzeba zauważyć, że użycie jej w tym znaczeniu wymaga dość określonego kontekstu, a mianowicie wystąpienia przy niej słów typu *już* (i oczywiście braku określeń odpowiadających *dokąd*, *którędy*), por.:

46. (*A gdzie wujek?*) *Już poszedł*;

47. *Pójdę już*.

Porównanie przykładu 42 i 46 pokazuje zatem, że znaczenie odejścia (i niczego więcej) nie jest czymś, co można by przypisać konstrukcji *pójść sobie* z przykładów 42-45 jako jej wyróżnik stanowiący o jej odrębności od połączeń interpretowanych jako czasownik + *sobie*₃ z przykładu 37-41.

Gdyby przykłady 42-45 miały stanowić odrębny wypadek to musiałaby istnieć jakaś różnica znaczeniowa między przykładami 41 i 45, która nie dałaby się sprowadzić do różnicy związanej z obecnością *sobie*₃, czyli takiej, jak np. między zdaniami *Poszedł na plażę* i *Poszedł sobie na plażę*. Różnicy takiej nie znalazłam. Zwróciłam natomiast uwagę na to, że w przykładach tych bardzo wyraźnie wyodrębnia się ten komponent jednostki *sobie*₃, który wskazuje na wyłączną zależność czynności od woli wykonawcy. *Pójść sobie* w tych przykładach oznacza, że ktoś chce odejść, bo taka jest jego wola, czy ochota i na tym koniec. Tymczasem rzeczywistość jest taka, że w stosunkach międzyludzkich w sytuacji odchodzenia często wskazuje się na przyczyny zewnętrzne odejścia (jakieś zajęcia, późna pora itp.). Wobec tego podkreślenie przyczyny subiektywnej w wielu kontekstach nabiera szczególnej wartości (np. ktoś odszedł, bo był niezadowolony), którą intuicyjnie zaczyna się wiązać z samą konstrukcją *pójść sobie*. Te dodatkowe elementy pochodzące z kontekstu modyfikują w różny sposób znaczenie konstrukcji *pójść sobie* rozumianej jako *pójść* + *sobie*₃. Najczęściej chodzi wówczas o odejście, które wywołuje jakieś emocje. I tak np. mówiąc *Poszedł sobie*, możemy podkreślać to, że osoba, o której mowa, nie była zatrzymywana albo że nie czuła potrzeby zostania dłużej. Możemy wyrazić ulgę z powodu czyjś odejścia (*dziad stał jakiś czas pod drzwiami, po czym poszedł sobie*), ale również żal (*Wy sobie pójdziecie, a ja zostanę sam*).

Jak widać, tak różne znaczenia pochodzą z kontekstu i przypisywanie ich konstrukcji *pójść sobie* byłoby nieporozumieniem. Niemniej pozostaje

faktem, że używamy jej na ogół (a może zawsze) dla zdania sprawy z odejścia jakoś ocenianego i że chyba nie chodzi tylko o to, co wnosi jednostka *sobie₃*.

Co się tyczy czasownika *pójść*, to — inaczej niż w wypadku *iść* — prawie wszystkie formy finitywne oraz bezokolicznik mogą występować w tej specyficznej konstrukcji⁵.

Ostatecznie wypadek ilustrowany przykładami 42-45 proponuję opisać w następujący sposób: czasownik *pójść* użyty w znaczeniu 'odejść' tworzy z jednostką *sobie₃* konstrukcję, która na ogół oznacza odejście nie tylko swobodne zgodne z wolą odchodzącego (funkcja jednostki *sobie₃*), ale jakoś oceniane, przy czym dopiero kontekst pozwala zinterpretować tę ocenę.

2.3. Słowo *sobie₃* w połączeniu z formą trybu rozkazującego, w konstrukcji typu *A jedź sobie, gdzie chcesz*.

Zdania, o których będzie teraz mowa, pojawiają się w pozycji replik (są reakcją na wcześniejszy tekst lub na pewną sytuację). Por.:

48. *Róbcie sobie, co chcecie.*

49. *Gadaj sobie, ile chcesz.*

50. *A płacz sobie, płacz...*

51. *Przypuszczaj sobie, co chcesz.*

Otóż do tych przykładów podana wyżej interpretacja połączeń *sobie₃* z formami trybu rozkazującego (życzliwa zachęta, życzliwe przyzwolenie; por. punkt 1) nie pasuje. Wyrażają one coś wręcz przeciwnego niż życzliwość, są wyraźnie nacechowane emocjonalnie i informują właściwie o pozornym zdystansowaniu się nadawcy wobec zachowania adresata (pełnym ukrytej dezaprobaty, ukrytej paradoksalnie, bo pod formą przyzwolenia). Zdania te wyrażają zniecierpliwienie nadawcy, a może i jego gniew (zwłaszcza gdy zaczynają się od partykuły *a*). W pewnych użyciach może tu chodzić o rzeczywistą kapitulację nadawcy wobec zachowania czy też planów adresata; wtedy przyzwolenie jest czymś realnym, ale stanowi wynik ostatecznego zniecierpliwienia, nie zaś — życzliwości. Taką interpretację łatwo sobie wyobrazić dla zdania *A jedź sobie, gdzie chcesz*⁶.

⁵ Obserwuje się tylko jakieś ograniczenie dotyczące syntetycznych form trybu rozkazującego. Wydaje mi się, że nie powie się raczej? *Pójdź sobie ani? Pójdźmy sobie czy? Pójdźcie sobie*, choć można chyba powiedzieć *Niech sobie pójdzie; Niech sobie pójdą*. Oczywiście rozważam tu możliwość wystąpienia konstrukcji *pójść sobie* w funkcji analizowanej wyżej, o specyficznym nacechowaniu; z użyciem tych form trybu rozkazującego w innej funkcji (gdy towarzyszą im jakieś określenia) nie ma problemu. Por. np. *Pójdźcie sobie do lasu*.

⁶ Podany tu opis odniosłam do przykładów z formą drugiej osoby czasownika. Trochę inne zabarwienie mają na ogół przykłady z formą trzeciej osoby. Por.: *A niech sobie krzyczą, ile chcą. A niech sobie choruje*. Chodzi tu również o wyrażenie braku życzliwości (już nie wobec adresata, lecz osoby trzeciej), ale na plan pierwszy wysuwa się chyba postawa obojętności. Może to być przy tym obojętność autentyczna, a nie — jak na ogół w przypadku drugiej osoby — pozorna. Konstrukcja z czasownikiem w formie trzeciej osoby znaczyłaby głównie: 'nic mnie to nie obchodzi' (że choruje, że krzyczą).

Mówiąc o tych konstrukcjach, trzeba podkreślić rolę intonacji. Chodzi zwłaszcza o przykłady bez partykuły *a*. Od typu intonacji zależy bowiem, czy będą to zdania wyrażające życzliwą zachętę (por. punkt 1) czy zniecierpliwioną kapitulację bądź zimną obojętność, jak w omawianym wypadku. Co się tyczy emocjonalnego nacechowania tych konstrukcji, to widać je wyraźnie wtedy, gdy zestawia się te zdania ze zdaniem o formie czasownika innej niż rozkazująca, a więc np. *Róbcie sobie, co chcecie, i Zrobisz sobie, co zechcesz* (normalne połączenie czasownika z jednostką *sobie₃*).

Powstaje teraz pytanie: jak interpretować słowo *sobie* w konstrukcjach przedstawionych w tym punkcie?. Uważam, że należy je opisywać jako *sobie₃*. Nadawca, używając ich, informuje m. in. o tym (niejako akceptuje to), że czynność przebiega tak, jak tego chce odbiorca (w przekonaniu nadawcy czy w rzeczywistości — to osobna kwestia. Komentarz ten jest niezbędny w związku z przykładem *A płacz sobie, płacz ...*). Wyraźnie chodzi tu więc o ujęcie czynności jako determinowanej wyłącznie chęcią jej wykonawcy, a to jest cecha przypisana w tych rozważaniach jednostce *sobie₃*⁷.

Aby odróżnić ten wypadek od typowego połączenia formy trybu rozkazującego z jednostką *sobie₃* (*Stańcie sobie bliżej sceny*), konstrukcję typu *A jedź sobie gdzie chcesz* będę nazywać konstrukcją zniecierpliwionego przyzwolenia. W obrębie jednostki *sobie₃* możemy więc wyróżnić dwa odcienie znaczeniowe: *sobie_{3a}* i *sobie_{3b}*. Z *sobie_{3b}* wiąże się zniecierpliwione przyzwolenie, a z *sobie_{3a}* — inny typ emocji.

3. Łączliwość jednostki *sobie₃* z leksemami czasownikowymi

Nietrudno zauważyć, że *sobie_{3a}* nie może wystąpić przy dowolnym czasowniku. Por. : **Śmiali się sobie całą drogę.*; **Wymuszają sobie od nich te zeznania*; **Chcę sobie więcej kawy*. Ograniczenia na ogół nie dotyczą konstrukcji zniecierpliwionego przyzwolenia (*sobie_{3b}*). Por.: *A śmiej się sobie, ile chcesz*; *A wymuszaj sobie, co chcesz*; *A bawcie się sobie, ile chcecie*; *A bijcie się sobie, ile chcecie*. Poniżej spróbuję przedstawić ograniczenia łączliwości jednostki *sobie_{3a}* z leksemami czasownikowymi.

3.1. Nie można przyłączyć *sobie_{3a}* do leksemu czasownikowego zawierającego luźny morfem *się*, a więc ani do takich czasowników, jak *śmiać się*, *błyskać się*, *bawić się*, *zbliżać się* itp., ani do czasownika w formie zwrotnej; por. **Czeszą się sobie*; **Myją się sobie*, ani do czasownika z cząstką *się*

⁷ Nie ma jednak jasności, czy proponowaną tu interpretację (słowa *sobie* jako jednostki *sobie₃* da się utrzymać w odniesieniu do przykładów z czasownikiem w trzeciej osobie (np. *A niech sobie choruje*).

użytą jeszcze w innych funkcjach, por. * *Biją się sobie*; * *Domy budują się sobie*; * *Tędy idzie się sobie wygodnie*. Wydaje się, że *sobie*_{3a} nie może pojawić się przy czasowniku, któremu towarzyszy cząstka *się* (w jakiegokolwiek funkcji). Za ewentualny wyjątek można by uznać wyrażenia bezosobowe odniesione do nadawcy⁸ (*Było się tu i ówdzie*; *Widziało się to i owo*), jeśli zgodzimy się, że zdania *Było się sobie tu i ówdzie*; *Widziało się sobie to i owo* mieszczą się jeszcze w normie.

3.2. Jest również niewątpliwe, że *sobie*_{3a} nie może być przyłączone do czasownika już zawierającego cząstkę *sobie* (*sobie*₂), a więc do takich czasowników, jak *radzić sobie*, *wyobrazić sobie*, *przypomnieć sobie*, *uświadomić sobie*, *zastrzec sobie* itp.

3.3. Poza tym istnieje tendencja do unikania *sobie*_{3a} w sąsiedztwie słowa w celowniku syntetycznym. Jeśli przy czasowniku już występuje takie słowo, to raczej nie użyjemy jednostki *sobie*_{3a}. Por. :

52. * *Czytam sobie ojcu ciekawe opowiadania*.

Nie jest to jednak, jak się wydaje, ograniczenie kategoryczne. Można bowiem skonstruować przykłady, w których chyba zaakceptujemy taką sytuację. Por.:

53. *Gram sobie rodzicom różne melodie, a tu nagle brat zaczyna mnie ostro krytkować*.

Zauważmy też, że z celownikiem analitycznym *sobie*_{3a} może swobodnie współwystępować. *Dzięki tobie siedzę sobie nad jeziorem*; *Wyglądam sobie ku lepszym czasom*. Może poza tym współwystępować z wyrażeniem o znaczeniu celownika: *Tylko dla ciebie siedzę tu sobie od miesiąca*.

Przedstawiłam ograniczenia mniej lub bardziej uchwytnie formalnie. Oprócz nich istnieją nieuchwytnie, które tylko zasygnalizuję.

3.4. Słowo *sobie*_{3a} nie łączy się z niektórymi czasownikami percepcji zmysłowej, takimi jak *widzieć*, *słyszeć*, *smakować*, *czuć*, *widzieć*, *słyszeć*. Nie można powiedzieć **widzę sobie*, **słyszę sobie*, **czuję sobie*, **smakuję sobie*, **widzę sobie*, **słyszę sobie*. Z innymi, takimi jak *patrzeć*, *słuchać*, *wąchać*, *węszyć*, *dotykać*, *kosztować*, *próbować* itp. — łączy się. Por.: *patrzę sobie*, *ślucham sobie*, *wącham sobie* itd. Wydaje się, że to ograniczenie jest jakoś związane z biernością osoby percypującej (wypadek czasowników typu

⁸ R. Grzegorzczkova wyróżnia tę grupę wyrażen bezosobowych jako tzw. konstrukcje nieidentyfikujące egocentryczne, (por. R. Grzegorzczkova, *Jeszcze o bezosobowej konstrukcji z „się”*. *Prace Filologiczne*, t. XXXV, Warszawa 1990).

widzieć, słyszeć w odróżnieniu od *patrzeć, słuchać* itp., które oznaczają percepcję aktywną).

3.5. Słowo *sobie*_{3a} nie łączy się też z różnymi czasownikami oznaczającymi stany psychiczne czy fizyczne, takimi jak *obchodzić, nurtować, dziwić, interesować, boleć*, ani z tzw. czasownikami mentalnymi typu *uważać, przypuszczać, sądzić, wątpić* itp. Nie można go też użyć w wyrażeniach *idzie o ..., chodzi o ...*

3.6. Słowo *sobie*_{3a} nie łączy się z czasownikami z grupy tzw. modalnych typu *chcieć, pragnąć, musieć, można, należy, wypada, trzeba* itp.

3.7. Ostatnie ograniczenie, na które chcę zwrócić uwagę w tym pobieżnym przeglądzie, ma oczywisty bezpośredni związek z przyjętą w tym artykule interpretacją funkcji leksemu *sobie*₃: raczej nie doda się *sobie*_{3a} do czasownika o znaczeniu czynności nieprzyjemnej, którą trudno wykonać dla przyjemności, "na luzie". Nie powiem normalnie *karzę sobie, dręcę sobie, cierpię sobie* (mówiąc "normalnie", abstrahuję od sytuacji, gdy dla nadawcy te czynności czy stany są przyjemne, a więc np. jakichś sytuacji patologicznych czy też takich, w których chodzi o żart itp., jak np. w zdaniu *Cierpię tak sobie od miesięcy*).

3.8. Co się tyczy konstrukcji zniecierpliwionego przyzwolenia (*sobie*_{3b}), to, jak już wspomniałam, toleruje ona znacznie szerszy zakres czasowników. Pokażę to, odnosząc się do ograniczeń wyliczonych wyżej dla *sobie*_{3a}.

Ad. 3.1. Akceptowane są zdania:

A śmieje się sobie, ile chcesz.

A bawcie się sobie, ile chcecie.

A bijcie się sobie, ile chcecie.

Zauważymy przy tym, że nie jest tak, aby *sobie*_{3b} tolerowało każde połączenie czasownika ze słowem *się*. Nie można bowiem powiedzieć:

* *A niech budują się sobie* (o domach).

* *A niech idzie się sobie ...*

* *A niech hoduje się sobie owce.*

* *A niech naprawia się sobie samochód.*

* *A niech pracuje mu się sobie dobrze.*

Jak widać, chodzi tu o konstrukcję bezosobową z *się*. Wydaje się, że właśnie one nie mogą wystąpić w ramach konstrukcji zniecierpliwionego przyzwolenia.

Ad. 3.3.

Czytaj sobie ojcu, co chcesz.

A ufaj sobie, komu chcesz.

Ad. 3.4.

A niech sobie słyszą co chcą.

A niech sobie będzie widać nawet całą kuchnię.

Ad. 3.5.

A niech sobie przeżywa.

A niech sobie przypuszcza, co chce.

A niech sobie wątpią.

Ciekawe, że *sobie*_{3b} może tu być użyte przy czasownikach niewłaściwych.

Por.:

A niech go sobie to obchodzi...

A niech ją to sobie dziwi...

A niech ich sobie korci

A niech cię sobie boli...

A niech sobie idzie, o co chce...

A niech sobie chodzi nawet o moje zdrowie...

(Zadania te należy oczywiście traktować jako repliki i umieścić w odpowiednim kontekście, takim jak np. *On bardzo przeżywa te awantury. Korci ich aby ... itp.*).

Ad 3.6.

A niech sobie chce...

A niech sobie pragnie.

Z czasownikami niewłaściwymi raczej się nie łączy, choć trudno to kategorycznie wykluczyć. Por.:

A niech sobie wypada, nie pójdę (Wypada tam pójść).

? *A niech sobie trzeba ... (Trzeba to zrobić).*

? *A niech sobie należy ... (Należy mu pomóc).*

? *A niech sobie będzie można, ja nie będę (Przecież można chodzić po tej łące).*

? *A niech sobie muszą ... (Oni muszą to dostać).*

Ad. 3.7.

Płacz sobie ile chcesz

Cierp sobie teraz, skoro ...

Rozkazuj sobie, co chcesz.

4. Zakończenie

W niniejszym artykule starałam się pokazać funkcję oraz zakres użycia jednostki leksykalnej *sobie*₃, w kilku charakterystycznych dla niej typach użycia.

Jednostka *sobie*₃ to słowo, którego używa się z różnymi czasownikami. Służy ona określonej przedstawieniu czynności, którą nazywa czasownik. Dana czynność (czy stan) przedstawiana jest dzięki słowu *sobie* jako przebiegająca swobodnie, na luzie, bez jakiegokolwiek przymusu.

Jednostki *sobie*₃ można dopatrywać się poza tym w pewnych wyrażeniach o bardziej złożonym znaczeniu. W moich rozważaniach był to przypadek wyrażenia *pójść sobie* w jednym z jego użyci oraz wyrażenia z formą trybu rozkazującego czasownika, użytego w określonych ramach składniowych i intonacyjnych (np. *A jedź sobie, gdzie chcesz*).

Jednostka *sobie*₃ łączy się z bardzo różnymi czasownikami. Obserwuje się jednak pewne ograniczenia jej użycia, głównie o charakterze semantycznym, formalnie nieuchwytnie.

Mamy świadomość, że dalsze badanie użyci tej jednostki powinno przede wszystkim uwzględnić analizę wypadków dyskusyjnych, a więc użyci pogranicznych między jednostkami *sobie*₁, *sobie*₂ i *sobie*₃⁹.

Wyjaśnienie skrótów

SJPD — *Słownik języka polskiego*. Pod redakcją W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969.

SJPS — *Słownik języka polskiego*. Pod redakcją M. Szymczak, Warszawa 1978.

SPP — *Słownik poprawnej polszczyzny*. Pod redakcją W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, Warszawa 1973.

⁹ W tej kwestii por. artykuł B. Bartnickiej pt. *Leksykalizacja zwrotów z formą zaimka „sobie”* (zob. *Prace Filologiczne*, t. XXV s. 105-112, Warszawa 1974); dotyczy on głównie pogranicza *sobie*₁ i *sobie*₂.

WARTOŚĆ SŁOWA W TEKŚCIE ARTYSTYCZNYM *

W obszarze studiów nad dziełem literackim rozumianym jako wypowiedź, tekst, hermeneutyczny dyskurs pojawia się fundamentalny problem komunikowanego przez nie znaczenia — odczytania zawartych w nim sensów. Znaczenie to odsłania się w przyjmującym postać interpretacji procesie rozumienia, który nie jest — co podkreślamy wyraźnie — równoczesny z rozpoznaniem intencji nadawcy.

Zgodnie z postromantyczną tradycją hermeneutyczną, a polemicznie wobec krytycznego w stosunku do niej stanowiska Jadwigi Puzyniny, wyrażanego w polskim językoznawstwie¹, traktujemy dzieło literackie (= tekst artystyczny) jako rodzaj ahistorycznego i autonomicznego dyskursu, niezależnego od intencji autora. Dyskurs ten, zachowując swój zdarzeniowy charakter (odnosi się do czegoś, opisuje coś za pomocą nieostensywnej referencji), ma własne tekstowe znaczenie, nie pokrywające się z tym, jakie chciał mu nadać autor.

Rozpoznanie tego znaczenia nie polega zatem na dotarciu do znaczenia intencjonalnego (do intencji drugiej osoby), nie oznacza też rekonstrukcji jego struktury, lecz dokonuje się wyłącznie za sprawą tego, co P. Ricoeur (hermeneutyka) nazywa „sprawą” lub „światem tekstu”, czyli rozpoznaniem „ja” odbiorcy w budowanym za pomocą fikcji literackiej świecie odsłanianym przez dzieło. Tekst nie pośredniczy zatem między podmiotowościami czytelnika (odbiorcy) i autora (nadawcy) i w tym znaczeniu nie może być rozumiany jako instrument ludzkiego współbycia, ale otwarty na nieskończoną ilość odczytań osadzonych w różnych kontekstach kulturowych za każdym razem stwarza swego subiektywnego adresata, który w indywidualnym akcie interpretacji odkrywa siebie, jak powie hermeneutyka — „nowy sposób bycia” w obliczu tekstu². W tej perspektywie znaczenie tekstu pozostającego

* Tekst referatu wygłoszonego na konferencji naukowej „Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii” poświęconej pamięci prof. Danuty Buttlerowej (Warszawa 4-5 III 1992).

¹ Zob. artykuł J. Puzyniny, *Lingwistyka a problem rozumienia tekstu*, „Poradnik Językowy” 1984, nr 7, s. 408-415 oraz rozdz. I: *Problem rozumienia tekstu* w książce *Słowo Norwida*, Wrocław 1990, s. 8-16.

² Zob. na ten temat: P. Ricoeur, *Język, tekst, interpretacja*. Wybór i wstęp K. Rosner, Warszawa 1989; oraz *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*. Pod red. S. Cichowicza, Warszawa 1975.

w asymetrycznej relacji między nim samym a czytelnikiem jest każdorazowo „konstruowane” na użytek lektury, podczas której ten sam, ciągle tak samo zbudowany tekst „rozpoznaje siebie” w horyzoncie intelektualnym odbiorcy, w kontekście jego tradycji kulturowych, dostępnych mu „języków”, stylów czy sposobów myślenia.

Interpretacja tekstu jako całości, czyli jego aspekt globalny wydobywający ostatecznie „świat dzieła”, uzależniona jest od wyjaśnienia zjawisk lokalnych, takich zwłaszcza jak jego warstwa znaczeniowa kształtowana przez składniowo-semantyczne i leksykalno-semantyczne konwencje językowe. W kształtowaniu się znaczenia znaku w obrębie wypowiedzi uczestniczą równocześnie, jak ukazały to przekonywająco prace nad kategorią „poetyckości”, relacje syntagmatyczne i paradygmatyczne, w jakie znak ten wchodzi.

Przyjmuje się także powszechnie, iż obok determinujących rozumienie tekstu czynników kodowych (syntaktycznego i semantycznego) istotną rolę odgrywają konwencje pragmatyczne³. Pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę na szczególny ich typ, związany z rozpoznaniem przez odbiorcę strategii intertekstualnej wprowadzanej przez dany tekst. Jeśli rozpowszechnioną przez J. Kristevą, a modyfikowaną przez francuskich intelektualistów (Ganette, Riffataire) kategorię intertekstualności rozumieć wąsko — to odnosi się ona do empirycznych reprezentacji innotekstowych (obecność konkretnych syntagm funkcjonujących jako znak całościowy) na obszarach danego tekstu zgodnie z tezą o intertekstualnym charakterze literatury⁴. Tekst artystyczny w tej perspektywie pojawia się nie jako fakt semantyczny, lecz jako semantyczna potencja, zdolna do „samoprodukcji”, zależna od realizacji z odbiorcą i od „współzanurzenia” tekstu i odbiorcy w pewnej przestrzeni kultury, która nigdy nie jest ani stabilna, ani obiektywna.

Jak stwierdziliśmy, w technice intertekstualnej mogą brać udział segmenty wypowiedzi, swoim znaczeniem ewokujące zadomowienie we wspólnym kontekście kultury. Umiejętność właściwego odczytania ich przez odbiorcę, oznaczająca zarazem rozpoznanie dialogicznej relacji z innymi tekstami, pomaga rozszyfrować jakby „naddaną” warstwę znaczeniową tekstu, która bierze udział w hermeneutycznym procesie rozumienia.

Identyfikacja relacji intertekstualnych, wnosząc do globalnego znaczenia nowe i zasadnicze dla niego informacje, staje się możliwa dzięki znajomości tego, co chcielibyśmy nazwać *znaczeniem intertekstualnym* znaku językowego.

Przyjrzyjmy się klasycznym przykładom⁵:

³ Por. R. Grzegorzczkova, *Składniki znaczeń leksemów a interpretacja semantyczno-pragmatyczna wypowiedzi*, „Poradnik Językowy” 1991, nr 3-4, s. 87-95.

⁴ Na temat kategorii intertekstualności zob. M. Głowiński, *O intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 71-100 oraz zawarta tam bibliografia.

⁵ Analizowany poniżej przykład *‘pagórków leśnych’* jest przedmiotem uwagi i interpretacji S. Balbusa w jego książce *Intertekstualność a proces historyczno-literacki*, Kraków 1980, s. 93-4. Autor analizuje ten przykład w kontekście interesujących go relacji intertekstualnych.

1. Jeżeli w znaczeniu pojawiających się w Miłoszowym *Traktacie poetyckim* 'pagórków leśnych' [„Pagórków leśnych, jasnych wód potrzeba”⁶] odbiorca znajdzie sygnał odnoszący go bezpośrednio do *Inwokacji Pana Tadeusza* [„tymczasem przenieś moją duszę utęsknioną do tych pagórków leśnych”; „na pagórku niewielkim stał dwór szlachecki”⁷], to jest to fakt znaczący dla procesu rozumienia. W znaczeniu syntagmy 'pagórki leśne' zawarty jest bowiem element semantyczny (sem?) należący zapewne do szerokiej gamy konotacyjnej, którego treść sprowadza się do odsyłania do konkretnego tekstu, stanowiącego wspólne dziedzictwo kulturowe, a przede wszystkim do niesionych przez przywołany w ten sposób tekst (nazywany hipertekstem lub intertekstem) treści. Mogą to być treści bardziej lub mniej rozbudowane, o dużym stopniu złożoności i nacechowaniu aksjologicznym.

Znaczenie intertekstualne 'pagórków leśnych' polega na tym, iż są one znakiem obecności innego tekstu. Przywołując go, aktualizują równocześnie niesione przezeń — żywe w tradycji narodowej — sensy, za pośrednictwem *Pana Tadeusza* 'pagórki leśne' wnoszą informację o utracie rodzinnego kraju, potrzebie jego odzyskania oraz niemożliwego doń powrotu. Będąc elementem pejzażu dzieciństwa, 'pagórki leśne' wskazują zarazem na szczęśliwy świat rodzinnego domu, gwarantujący najczęściej ład i poczucie bezpieczeństwa. Przywołany kontekst dzieła Mickiewicza oznacza niewątpliwie pojawienie się jednego z wielu możliwych znaczeń potencjalnie tkwiących w będącej obiektem naszej analizy syntagmie. Element (sygnał) intertekstualny jest zdolny uruchomić następne możliwe odczytania, a ostatecznie — odkrycie nieograniczonego wręcz bogactwa znaczeń.

Fakt odesłania do hipertekstu, czyli *Pana Tadeusza* i jego treści, nie tłumi wszelako znaczenia leksykalnego interesującej nas syntagmy. Znaczenie to, konstytuowane przez elementy definicyjne należące do centrum znaczeniowego, aktualizowane jest w 'pagórkach' jako znaku topograficznym przestrzeni świata przedstawionego, skonstrastowanym z 'pustym horyzontem' (jak mówi tekst Miłosa), czyli z równiną Mazowsza: „Mglisto i płasko do samych Skierniewic”.

Aktywizacja znaczeń warstwy konotacyjnej 'pagórków leśnych' i zestawionej z nimi 'równiny' umożliwia wywołanie dalszych uniwersalnych sensów: otwarta, a więc obca, o niejasnych granicach równina kontrastuje z zamkniętym, a więc oswojonym, waloryzowanym dodatnio światem symbolizowanym przez 'pagórki'⁸.

⁶ Cz. Miłosz, *Wiersze*, Kraków 1984, t. 2, s. 31.

⁷ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, [w:] *Wybór pism*, Warszawa 1952, s. 148.

⁸ Na temat aksjologizacji pojęć przestrzennych zob. m. in.: *Przestrzeń a literatura*. Red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978; R. Piętkowa, *O aksjologizacji przestrzeni w języku i poezji*. [w:] *Język a kultura*. Red. J. Bartmiński i J. Puzynina, Wrocław 1989, s. 275-292.

Jak widzimy, znaczenie tej syntagmy jest pewną potencją leksykalną, która może być wypełniona za pomocą kompetencji literackiej odbiorcy. Znaczenie może być zredukowane wyłącznie do elementu pejzażowego, aktualizacji znaczenia leksykalnego, co zamyka horyzont znaczeniowy tekstu, uniemożliwiając wydobyć bogactwa znaczeń (które zginęłyby na przykład w tłumaczeniu). Dopiero jednak odczytanie znaczenia intertekstualnego pozwala odsłonić metafizyczny czy egzystencjalny wymiar utworu (świat tekstu), który ukazuje się dla nas w akcie rozumienia.

Znaczenia leksykalne, konotacyjne i intertekstualne istnieją równocześnie na płaszczyźnie tekstu, przenikają się nawzajem i „podejmują ze sobą dialog”. Warto w tym miejscu dodać, że na zadomowione w tradycji i uświęcone przez nią znaczenia wskazuje się w tekście także po to, żeby się do nich zdystansować. Treść intertekstualna staje się w ten sposób narzędziem ironii.

2. Interpretacja towarzyszącej *'pagórkom'* syntagmy *'jasne wody'* wydobędzie ukryte w niej pokłady znaczeń. Nawet jeżeli odbiorca nie rozpozna tak łatwo jej sygnału intertekstualnego wskazującego na pierwszy wers Mickiewiczowskiego wiersza *Z Petrarcki*: „O jasne, słodkie, o przeczyste wody”⁹, będącego powtórzeniem włoskiego motto: „Chiare, fresche e dolci aque”, to bardziej czytelne będą dla niego inne konteksty wiersza: „Polaly się lzy me czyste ...”, „Nad wodą wielką i czystą”. Dzięki nim znaczenie *'jasnych wód'* wypełni się nowymi treściami o wyraźnym nacechowaniu aksjologicznym. *'Wody jasne'* wskazują bowiem równocześnie na „wodny” krajobraz i etyczny oraz mistyczny ich charakter. Wody rzek i jezior kraju lat dziecińczych są jasne, błyszczące, odbijające słońce, przejrzyste, przeźroczyste, a więc czyste (jak czyste jest niebo czy powietrze), a zarazem są niewinne jak Laura z Mickiewiczowskiego utworu: „O jasne ... wody /W których zwierciadlanej fali/ Laura kąpała swą anielską postać”¹⁰ oraz oczyszczające jak lzy „czyste” z lozańskiego liryku¹¹. Perspektywa przywołanej za pomocą elementu intertekstualnego tradycji Mickiewiczowskiej podsuwa jedną z możliwych lektur tej syntagmy w wierszu Miłosa: wyraża ona potrzebę „rozjaśnienia” mazowieckiego krajobrazu, zadomowienia go, czyli uczynienia zrozumiałym i oczywistym, a więc jasnym właśnie i przejrzystym: „Mglisto [...] do samych Skierniewic”¹².

3. Przykładem następnym będzie leksem *'jezioro'* tworzący syntagmę *'leśne*

⁹ A. Mickiewicz, *Z Petrarcki*, [w:] *Wybór pism*, op. cit., s. 63.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ O oczyszczającej mocy łez w liryku A. Mickiewicza „Polaly się lzy me czyste ...” piszemy z L. Neugerem w artykule *Wiersz-oczyszczenie*, [w:] *Język Artystyczny*, t. 2. Red. A. Wilkoń i-H. Wróbel, Katowice 1981, s. 37-48.

¹² Cz. Miłosz, *Wiersze*, op. cit., t. 1, s. 30.

jeziro ogromne w profetycznym wierszu Miłosza *W mojej Ojczyźnie*¹³. Leksem ten wykorzystuje tu swoje znaczenie leksykalne elementu topograficznego (topografii wewnętrznej), ale równocześnie i przede wszystkim tworzy całą siatkę relacji z balladą *Świtez*, a poprzez nią z romantyczną i modernistyczną tradycją literacką. Relację intertekstualną rozpoznajemy dzięki temu, iż obraz przekazany w Mickiewiczowskiej balladzie przez inwertywne peryfrazy: „Świtez tam jasne rozprzestrzenia łona w wielkiego kształcie obwo-
du”, „gęstą po bokach puszcza oczerniona”, „do Płużyn ciemnego boru”¹⁴ — w tekście Miłosza wywołany jest przez jednoelementowe epitety: jezioro „ogromne” i „leśne”. W obu przypadkach obraz pozostaje ten sam: pełnego jezior ojczyzycznego pejzażu.

Natomiast rozpoznanie znaczenia *'jeziro'* jako rozpowszechnionego w romantyzmie symbolu LUSTRA staje się trwalsze, jeśli wprowadzimy kontekst *Świtezi*: kondensując dwie metafory strukturę porównawczą „Świtez, gładka jak szyba lodu” oraz peryfrazę „szklanna spod twej stopy pod niebo idzie równina”¹⁵. Dzięki konotowanej przez szkło przezroczystości i językowej metaforze *'lustra wody'* *'jeziro'* nabiera cech zwierciadła. Wyraża to treść metaforycznej konstrukcji predykatywnej w tekście Miłosza: „Widzę na dnie — blask mego życia”¹⁶.

Znaczenie topograficzne, implikowane przez dno, „na którym są trawy cierniste”¹⁷, przenika się ze znaczeniem zwierciadła jako narzędzia poznania implikowanego przez odbicie. W wierszu Miłosza podmiot rozpoznaje w swoim wodnym odbiciu siebie — jezioro problematyzuje poznanie. Możemy równocześnie zaryzykować twierdzenie, że znaczenia niesione przez poszczególne składniki wypowiedzi, stanowiąc rodzaj sygnałów przestrzeni intelektualnej, wchodzi w skład — modyfikując Grice'a — implikatur intertekstualnych¹⁸ i pomagają rozpoznać przywołany kontekst semiotyczny.

4. Zwrot frazeologiczny *'da(wa)ć świadectwo'* z wierszy poetów stanu wojennego: *Przesłanie Pana X* Jana Polkowskiego¹⁹ i utworu bez tytułu („Kto da świadectwo tym czasem?”) Bronisława Maja²⁰ dostarcza kolejnego przykładu. Rozpoznanie przez odbiorcę tkwiącego w tym znaku sygnału odsy-

¹³ Ibidem, s. 67.

¹⁴ A. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 24.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Cz. Miłosz *W mojej ojczyźnie*, [w:] *op. cit.*, t. 1. s. 67.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Pojęcie implikatur intertekstualnych proponuje w swojej książce S. Balbus, *op. cit.*, s. 110-111.

¹⁹ J. Polkowski, *Elegie Tymowskich Gór i inne wiersze*, Kraków 1990, s. 29.

²⁰ B. Maj, *Zagłada świętego miasta*, Londyn 1986, s. 4.

lającego do intertekstu — klasycznego wiersza Herberta *Przesłanie Pana Cogito* — otwiera dla wierszy krakowskich poetów dodatkową i nader istotną, acz niekonieczną, perspektywę interpretacyjną.

Przez przywołanie utworu Herberta i przekazywanego przezeń imperatywu: „ocalałś nie po to aby żyć / masz mało czasu trzeba dać świadectwo”²¹ tekst Polkowskiego staje się ogniwem polemiki z tradycją Herbertowską. Jeżeli bowiem dla autora *Przesłania Pana Cogito* w znaczeniu leksykalnym interesującego nas idiomu zawarta jest powinność, konieczność świadczenia o przeszłości, stwierdzania czegoś, to dla poetów stanu wojennego zwrot ten pozbawiony jest znaczenia, bo ‘dawanie świadectwa’ stało się daremne jak „dym z odrzuconej ofiary”²². W dwukrotnie stawianym przez Maja pytaniu: „Kto da świadectwo tym czasom? Kto zapisze?": „Kto da świadectwo?” zwrot ‘da(wa)ć świadectwo’ kieruje uwagę odbiorcy na Herberta. Jeśli twórca pana Cogito zdobywa się na heroiczny gest ocalania wartości bezwzględnych, czyli ‘dawania świadectw’ prawdzie, w totalitarnej epoce — zdaniem Maja — zadanie to jest już niemożliwe: „za długo tu żyliśmy, za głęboko wchłonęliśmy / tę epokę, zbyt jej wierni, aby móc o niej powiedzieć prawdę”²³.

W przyjętym przez nas sposobie rozumienia tekstu artystycznego wydaje się zatem bardziej uzasadnione mówić nie o z n a c z e n i u l e k s y k a l n y m , lecz posłużyć się określeniem WARTOŚĆ SŁOWA — przez „słowo” rozumieć będziemy jednostkę wypowiedzeniową, której znaczenie pojawia się jako domena ruchliwości i niestabilności, jako „mozaikowa” kompozycja znaczenia definicyjnego, konotacyjnego i nieobligatoryjnego — intertekstualnego. Na płaszczyźnie tekstu artystycznego pomiędzy tymi komponentami znaczeniowymi toczy się stały „dialog”: składniki obligatoryjne ustępują miejsca fakultatywnym i odwrotnie. Komponenty intertekstualne pełnią zaś funkcję komplementarną, rozszerzając i rozbudowując znaczenie leksykalne. „WARTOŚCIĄ” zaś będzie znaczenie z a k s j o l o g i z o w a n e , które rozpoznajemy w hermeneutycznym procesie interpretacji, będącym — przypomnijmy — odkrywaniem świata dzieła dla odbiorcy. W tej perspektywie metodologicznej wartość, jaką niesie słowo pomaga nam zrozumieć samych siebie. „Trzeba stwierdzić — pisze P. Ricoeur — że rozumiemy siebie jedynie odbywając dookolną drogę pośród znaków ludzkości utrwalonych w dziełach kultury. Cóż wiedzielibyśmy o miłości i o nienawiści, o uczuciach etycznych i ogólnie o tym, co nazywamy sobą, gdyby nie zostało to wypowiedziane i sformułowane przez literaturę”²⁴.

²¹ Z. Herbert *Wiersze zebrane*, Warszawa 1982, s. 255-256.

²² J. Polkowski, *Przesłanie Pana X*, [w:] *op. cit.* s. 29.

²³ B. Maj, *op. cit.*, s. 4.

²⁴ P. Ricoeur, *Język, tekst, interpretacja*, *op. cit.*, s. 243.

Marta Pančfková

ZAPOŻYCZENIA LEKSYKALNE W JĘZYKU POLSKIM I SŁOWACKIM^{*)}

Zasób leksykalny każdego języka zawiera zwykle pewną liczbę słów zapożyczonych z innych języków.

Nie każdy jednak język przejmuje obce słowa równie chętnie. Na przykład niemiecki w mniejszym stopniu ulega wpływom obcym niż rosyjski czy angielski. Porównując polski i słowacki, można dostrzec, że w polszczyźnie obcych słów jest więcej. Wynika to między innymi z tego, że w przeszłości polska szlachta chętnie przejmowała elementy obce do swego języka. Również dzisiaj przenikają do polszczyzny liczne obce wyrazy, ponieważ wyjątkowo przyswaja je ona pod względem morfologicznym. Do podobnych wniosków doszli także językoznawcy, którzy porównywali polski i czeski¹.

W najwcześniejszym okresie rozwoju na języki polski i słowacki spośród języków słowiańskich największy wpływ miał język czeski, zwłaszcza po założeniu w roku 1348 w Pradze Uniwersytetu Karola. W słowackim wpływ ten był silniejszy, ponieważ czeski pełnił na Słowacji, aż do czasu powstania słowackiego języka literackiego, funkcję takiego właśnie języka.

Następnym z języków słowiańskich, z którego zapożyczano, był rosyjski. Do słowackiego słowa rosyjskie zaczęły przenikać w wieku XIX (w okresie tzw. rusofilstwa). Z tego okresu pochodzą takie wyrazy, jak: *bat'ko*, *rozkol*, *prelest'*, *čudesný*, *iskrenný*. Po rewolucji październikowej przyjęto takie słowa, jak *zemlianka*, *kolchoz*, *kulak*, *soviety*, *subotnik*, *polárnik* itp. Na polszczyznę język rosyjski miał większy wpływ. Wiele słów rosyjskich, takich jak *czynownik*, *rozpiska*, *naliczać*, przenikało do niej w okresie zaborów. W XX wieku polszczyzna zapożyczała z rosyjskiego podobne wyrazy jak język słowacki, co miało związek z sytuacją polityczną i podziałem świata.

Z języków niesłowiańskich najwięcej zapożyczeń w obu językach pocho-

* Tekst referatu wygłoszonego na konferencji naukowej „Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii” poświęconej pamięci prof. Danuty Buttlerowej (Warszawa 4-5 III 1992 r.).

¹ J. Damborský, *Studia porównawcze nad słownictwem i frazeologią polską i czeską*, Warszawa 1977; E. Lotko, *Čeština a polština v překladatelské a tlumočnické praxi*, Ostrava 1986.

dzi z niemieckiego, łaciny, greki, francuskiego i włoskiego, a dziś zapożycza się przede wszystkim z angielskiego. Słowacki przejął też wiele słów węgierskich; węgierski był przecież przez długi czas językiem urzędowym na Słowacji. Zapożyczono więc z niego przede wszystkim słowa związane z realiami gospodarczymi i politycznymi, takie jak na przykład *hajdúch*, *dereš*, *rováš*, *betár*, *oldomáš* itp.

Słowa pochodzenia greckiego były przejmowane przez oba języki przede wszystkim za pośrednictwem łaciny, która w okresie średniowiecza i renesansu funkcjonowała również jako język nauki. Większy wpływ łaciny na polszczyznę niż na język słowacki tłumaczy się tym, że w języku polskim istniały ku temu bardziej sprzyjające warunki². Z greki i łaciny zapożycza się i dziś. Morfemów pochodzących z tych języków używa się do tworzenia licznych terminów naukowych i technicznych, przede wszystkim tak zwanych internacjonalizmów, jak np.: *telefon*, *telewizja*, *cybernetyka*, *magnetofon*, *autobiografia*, *reaktor* itp. Internacjonalizmy są terminami używanymi w nauce, polityce, kulturze, sporcie. Stanowią one dzisiaj jeden ze środków umożliwiających porozumienie i współpracę międzynarodową. Często stają się wzorem dla hybryd, tzn. półkalk, jak na przykład polska *elektrociepłownia* — słowacka *elektrodielňa*, polska *mikropowieść* — słowacka *mikropovedka*.

Przy opracowywaniu leksykograficznym języka polskiego i słowackiego, jak również przy automatycznym przekładzie z jednego z tych języków na drugi, tłumaczenie słów pochodzenia obcego może być przyczyną powstawania poważnych błędów znaczeniowych i nieporozumień. Dlatego też w swoim artykule chciałabym zwrócić uwagę na niektóre problemy z tego zakresu, uwzględniając zarówno kształt zewnętrzny — graficzny i dźwiękowy słów, jak i ich zbieżność znaczeniową oraz przesunięcia semantyczne.

Jak wiadomo, wyraz zapożyczony podporządkowuje się zwykle fonetycznemu, gramatycznemu i ortograficznemu systemowi języka, który zapożycza, zyskując jednocześnie w systemie leksykalnym tego języka nowy odcień znaczeniowy. To właśnie sprawia, że wiele słów pochodzenia obcego o tym samym znaczeniu w obu językach ma różną formę. Tak więc na przykład rzeczowniki oznaczające pewne substancje biologiczne lub chemiczne w słowackim mają wykładnik *-ín* i należą do rodzaju męskiego, w polszczyźnie natomiast odpowiada mu *-ina* rodzaju żeńskiego, np. słowackie *adrenalin* — polskie *adrenalina*; *benzín* — *benzyna*; *etamín* — *etamina*; *formalín* — *formalina*; *naftalín* — *naftalina*; *nikotín* — *nikotyna*, *pepsín* — *pepsyna*, *vitamín* — *witamina*. Rzeczowniki zapożyczone z francuskiego mające w słowackim zakończenie *-áž* są w tym języku rodzaju żeńskiego, podczas gdy podobne wyrazy z zakończeniem *-až* w polskim mają rodzaj męski, np.: *tá bagáž* — *ten*

² F. Buffa, *K charakteristike slov latinského a gréckeho pôvodu v polštinie a slovenčine*, [w:] *Slavia* 36, Praha 1967.

bagaż; *tá bandáž* — *ten bandaž*; *tá ekvipáž* — *ten ekwipaž*. Podobnie jest ze słowami pochodzenia grecko-lacińskiego, np. *autorita* — *autorytet*, *priorita* — *priorytet*, *univerzita* — *uniwersytet*, które w słowackim kończą się na *-ita* i mają rodzaj żeński, w polskim zaś są rodzaju męskiego. Analogiczne różnice obserwujemy na przykładzie słów *adresa* — *adres*, *banka* — *bank*, *etapa* — *etap*, *seansa* — *seans*, *téma* — *temat*, które w słowackim są rodzaju żeńskiego, a w polskim — męskiego. Oprócz tego jest wiele pojedynczych wyrazów różniących się w obu omawianych językach rodzajem gramatycznym, np. sł. *kurare* (r.n.) — pol. *kurara* (r.ż.), sł. *kurčatovium* (r.n.) — pol. *kurczatow* (r.m.), sł. *kuriozita* (r.ż.) — pol. *kuriozum* (r.n.), sł. *kvantum* (r.n.) — pol. *kwant* (r.m.), sł. *kvart* (r.m.) — pol. *kwarta* (r.ż.), sł. *kvarteto* (r.n.) — pol. *kwartet* (r.m.) itd.

Różnice między polskim a słowackim wiążą się również z odmienną wartością stylistyczną omawianego słownictwa. W polszczyźnie pewne wyrazy są na przykład neutralne, a ich słowackie odpowiedniki należą do przestarzałych, potocznych albo książkowych, np. polski *bagaż* (neutr.) i słowacki *bagáž* (przestarz.). Podobnie: *egzamin* (neutr.) — *egzámen* (przestarz.), *grunt* (neutr.) — *grunt* (przestarz.), *hamovať* (neutr.) — *hamovat'* (pot.), *szpital* (neutr.) — *špitál* (pot.), *wizyta* (neutr.) — *vizita* (ekspr., pot., przestarz.) itp. Oczywiście można znaleźć także wypadki odwrotne — kiedy wyraz jest neutralny w słowackim, a nacechowany w polskim, np.: *exkurzia* (neutr.) — *ekskursja* (przestarz.), *deferencia* (neutr.) — *dyferencja* (przestarz.) itp.³

Słowa zapożyczone asymilują się łatwiej w języku polskim niż w słowackim i czeskim⁴, o czym może świadczyć fakt, że polszczyzna dąży do wypełnienia jak największej liczby miejsc w rodzinie słowotwórczej. Na przykład w słowackiej grupie wyrazowej *elegán* — *elegancia* — *elegantný* brakuje czasownika, który w polszczyźnie w analogicznej grupie występuje: *elegant* — *elegancja* — *elegancki* — *wyelegantować się*. Słowacki nie zna też takich czasowników, jak *bazować*, *biletować*, *konfekcjonować*, *orbitować*, choć ma odpowiednie rzeczowniki i przymiotniki. Istnieją jednak także wypadki odwrotne — kiedy w słowackiej rodzinie słowotwórczej wypełnionych jest więcej miejsc, np. *aplauz* — *aplauzovat'* (w polskim jest tylko *aplauz*).

Bardzo dużo zapożyczeń jest w obu językach znaczeniowo tożsamy, np. *emocja* — *emócia*, *perspektywa* — *perspektíva*, *rewolucyjny* — *revolučný*, *tematyczny* — *tematický*. Czasem różnią się one pod względem graficznym lub słowotwórczym.

W polszczyźnie o wiele częściej niż w słowackim następuje wzbogacenie semantyczne wyrazów zapożyczonych. Żywy proces neosemantyzacji⁵ po-

³ Przykłady pochodzenia z ekscerpcji własnej ze słownika wyrazów obcych oraz ze skryptu *Zradné slová* (por. przypis 7).

⁴ Do podobnych wniosków doszli w swoich pracach F. Buffa i E. Lotko.

⁵ Por. E. Lotko, *op. cit.*, s. 80.

większa liczbę polisemów pochodzenia obcego, np. *serwować* to: 1. 'podać na stół' (w sł. *servírovat'*), 2. 'wprowadzić piłkę do gry' (w sł. *servovat'*), 3. 'wyjaśnić coś słuchaczowi albo widzowi' (sł. *servírovat'*).

Jeśli chodzi o stosunki między wyrazami obcymi i rodzimymi w obu językach, mogą tu zachodzić następujące relacje:

a) słowom zapożyczonym w polszczyźnie odpowiadają wyrazy rodzime w słowacczyźnie, np. *afisz* — *plagát*; *agrafka* — *sponka*, *zapínač* *špendlík*; *aktor* — *herec*; *amant* — *nápadník*; *apaszka* — *šatka*, *šálik na krk*; *introligator* — *kníhviazač*; *kontynuować* — *pokračovat'*; *kunstownie* — *majsterovsky*, *umelecky*; *kuracjusz* — *kúpel'ný host'*; *kwartyna* — *štvorverš*; *notatka* — *poznámka*; *port* — *prístav* itd.

b) słowom zapożyczonym w języku słowackim odpowiadają wyrazy rodzime w polszczyźnie, np.: *aspekcja* (lek.) — *ogľadziny*; *atentát* — *zamach*; *audiál'ny* — *dźwiękowy*; *brachycefalus* — *krótkogłowiec*; *infúzia* — *kroplówka*; *karneol* — *krwawnik*; *rogallo*, *rogaliovo krídlo* — *lotnia*; *tetanus* (lek.) — *tężec*; *textil* — *wyroby włókiennicze*; *zröntgrnovat'* — *prześwietlić* itd. W pewnych wypadkach istnieje w polszczyźnie słowo zapożyczone, nie jest jednak powszechnie używane, np. *infuzja*, *tetanus*.

Jeśli chodzi o przesunięcia znaczeniowe w zapożyczeniach, to można wydzielić kilka ich typów:

- a) zawężenie pola znaczeniowego w polszczyźnie:
- abažúr* — 1. zastar. 'tienidlo (na lampe)', 2. stav. 'šikmé' okno, ktoré prepúšťa svetlo zhora, ale zamedzuje výhl'ad';
- abažur* — 'osłona na lampę, tłumiąca zbyt jaskrawe światło, stosowana też ze względów dekoracyjnych';
- aktivátor* — 1. chem. 'látka, ktorá pridaná do zmesi zlepšuje účinnosť a využitie urýchľovačov', 2. tech. 'stroj, ktorým sa aktivuje spojivo (cement, vápno)', 3. el. 'tenký povlak bária, tória', 4. potrav. 'zariadenie na pestovanie a rozmnožovanie mikroorganizmov', 5. lek. 'činiteľ' vyvolávajúci činnosť', 6. biochem. 'látka uvádzajúca enzým z neučinnnej formy do aktívneho stavu';
- aktywator* — chem. 'czynnik wzmagający aktywność, zwłaszcza substancja dodana do katalizatora (a. enzymatyczny)';
- lýra* — 1. 'hudobný nástroj', 2. 'chvost tetrova', 3. 'talianska mena', 4. názov súť až v Bratislave';
- lira* — 1. muz. 'starogrecki instrument muzyczny strunowy', 2. łow. 'ogon cietrzewia';
- mechanika* — 1. 'náuka o zákonoch pohybu a rovnováhy telies', 2. 'účelné zariadenie, pomocou ktorého možno uskutočniť nejaký pohyb, mechanizmus', 3. 'automatické vykonávanie niečoho, automatickosť', 4. 'zamestnanie strojníka, strojnictvo';

mechanika — 1. 'dział fizyki zajmujący się badaniami ruchów ciał i stanów ich równowagi', 2. 'dział wiedzy technicznej zajmujący się zagadnieniami konstruowania i wytwarzania wszelkiego rodzaju maszyn, aparatów i narzędzi';

b) zawężenie pola znaczeniowego w języku słowackim:

akademik — 1. 'słuchacz wyższej uczelni, student', 2. 'członek akademii', 3. pot. 'dom akademicki';

akademik — 1. 'człon akademie', 2. zastar. 'pasłucháč vysokej školy';

kretynizm — 1. lek. 'wrodzona choroba spowodowana niedoczynnością lub brakiem tarczycy, powodująca niedorozwój umysłowy, matolectwo', 2. pot. 'coś bezsensownego, nonsens';

kretenizmus — lek. 'slabomyselnost', telesná i duševná menejcennost';

krokus — 1. 'bulwiasta bylina z rodziny kosaćcowatych; szafran', 2. tech. 'drobnoziarnisty materiał służący do polerowania stali, otrzymywany z hematytu lub jako produkt odpadowy w fabrykach kwasu siarkowego';

krókus — 1. 'lúčna rastlina, šafran jarný';

kursować — 1. 'o środkach lokomocji: przebywać pewną trasę', przen. żart, 'chodzić tam i z powrotem, kręcić się', 2. 'być w użyciu, w obiegu, przechodzić od osoby do osoby';

kurzovat' — lod. 'nabierat' kurz';

kwartał — 1. 'czwarta część roku, 3 miesiące', 2. 'mniej więcej czwarta część roku szkolnego', 3. 'część jakiejś większej przestrzeni zwykle w kształcie kwadratu';

kvartál — 'štvrt'ročie, štvrt'rok';

libacja — 1. 'uczta, pijatyka, biba', 2. 'w starożytności — zwyczaj wylewania paru kropel napoju na ofiarę bogom';

libácia — 1. 'mokrą obeta v atarom Ríme'.

Do tej grupy należą też takie słowa, jak: *aféra* — w słowackim ma 1 znaczenie, *afera* — w pol. 3 znaczenia; *natúra* — w sl. 2 znaczenia, *natura* — w pol. 7 znaczeń; *promócia* — w sl. 2 znaczenia, *promocja* — w pol. 4 znaczenia. Wprawdzie słownik wyrazów obcych notuje tylko trzy, ale we współczesnej polszczyźnie używa się też neosemantyzmu *promocja* w znaczeniu 'lansowanie, propagowanie, reklamowanie czegoś'⁶.

c) przesunięcia semantyczne na podstawie innych procesów: na przykład sl. *aura* (termin medyczny) ma w polszczyźnie trzy znaczenia: 1. 'pogoda', 2. przen. 'atmosfera', 3. med. 'aura'; *baton* to w sl. termin sportowy — 'pałka określonych rozmiarów, używana zwłaszcza w czasie treningu szermiercze-

⁶ Nowe znaczenie wyrazu *promocja* odnotowuje *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972-1981*, Wrocław 1989.

go', w pol. — 'wyrób cukierniczy w kształcie wąskiej podłużnej tabliczki'; sł. *fetovat'* to pol. 'narkotyzować się', a pol. *fetować* to sł. *častovat' sa, hostit'*; *fiks* — pol. pot. 'mania', *fix* — sł. 1. lotn. 'położenie samolotu', 2. pot. 'flamaster'; pol. *garsonka* 'dwuczęściowe ubranie kobiece', sł. *garsónka* — 'garsoniera, kawalerka'. Tu należą też takie wyrazy, jak *kryminalista* — *kryminalista*, *mizéria* — *mizeria*, *penzia* — *pensja*, *šl'ak* — *szlak*, *trak* — *trak*, *vizitka* — *wizytka*, *žúr* — *żur* itd.

Jednostki leksykalne wchodzące w skład tych trzech grup powodują liczne nieporozumienia w pracy translatorskiej i przy opanowywaniu języka⁷. Dalsze badania doprowadziłyby prawdopodobnie do wyodrębnienia następnych grup tego typu. Każde nowe zapożyczenie wytwarza bowiem w planie semantycznym języka zapożyczającego swoją mikrostrukturę semantyczną, która rozwija się rozmaicie, swoiście dla każdego języka. Często zapożycza się tylko jedno znaczenie wyrazów wieloznacznych. Właśnie różnice dotyczące zapożyczonych znaczeń wyrazów powodują najwięcej nieporozumień.

Współcześnie najliczniejsze są zapożyczenia z języka angielskiego, z którego obydwaj języki — słowacki i polski — przejmują terminy ekonomiczne, sportowe i techniczne. Zapożyczenia angielskie szybciej są adaptowane w języku słowackim (np. *kontajner*, *líder*, *šot*, *tím* itp.) niż w polskim.

Przyczynek ten jest jedynie sondą, próbą ogólnej charakterystyki pożyczek obcych w języku polskim i słowackim. Dokładniejsze opracowanie tego zagadnienia wymaga monografii.

Bibliografia

- Buffa F., *K charakteristike slov latinského a gréckeho pôvodu v polštinie a slovenčine*, [w:] *Slavia* 36, Praha 1967, s. 165-183.
- DAMBORSKY J., *Studia porównawcze nad słownictwem i frazeologią polską i czeską*. Warszawa 1977, PWN, s. 134.
- FILKUSOVÁ M., *Zástoj cudzích slov v súčasnej ruštine a ich spracovanie v slovníku*, [w:] *Slovo a slovník*. Vydavateľ'stvo SAV Bratislava 1973, s. 201-208.
- LOTKO E., *Čeština a polština v překladatelské a tlumočnické praxi*. Profil, Ostrava, s. 215.
- LOTKO E., *Zrádna slov v polštině a češtině* UP, Olomouc 1987, s. 53.
- NOWE SŁOWNICTWO POLSKIE. *Materiały z prasy lat 1972-1981*. Ossolineum Wrocław — Warszawa 1989, s. 180.
- PANČÍKOVÁ M., *Zradné slová v polštinie a slovenčine* UK (rukopis skript 115 s. odovzdaných do tlače v 1991).
- SLOVNÍK CUDZÍCH SLOV. SPN, Bratislava 1979, s. 943
- SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH PWN Warszawa 1972, s. 828.

⁷ M. Pančíkova, *Zradné slová v polštinie a slovenčine* (skrypty), oddano do druku w 1991 r. w Bratysławie.

„TEORETYCZNE I METODOLOGICZNE ZAGADNIENIA LEKSYKOLOGII”

Sesja naukowa poświęcona pamięci Profesor Danuty Buttlerowej (Warszawa 4-5 marca 1992)

2 marca 1992 r. minęła pierwsza rocznica śmierci Profesor Danuty Buttlerowej. Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, z którym Profesor była związana przez wszystkie lata swej pracy, zorganizował konferencję naukową, aby wrócić pamięcią do Jej postaci i do Jej rozległych zainteresowań językoznawczych. Zgłoszono kilkadziesiąt referatów, które organizatorzy z trudem pomieścili w czasie dwudniowego spotkania (jedna część obrad toczyła się w dwóch równoległych sekcjach).

W czasie przerwy w obradach uczestnicy sesji odwiedzili grób Profesor Danuty Buttler. Zostały złożone kwiaty, zapalone znicze, nad płytą nagrobną wraz z rodziną Pani Profesor stanęli przyjaciele, współpracownicy, uczniowie, czytelnicy Jej prac.

Sesję rozpoczęło wystąpienie Andrzeja Markowskiego poświęcone Danucie Buttlerowej jako uczonej i człowiekowi¹. Przypomniane zostały jej językoznawcze dokonania, poczynając od rozprawy doktorskiej *Polski dowcip językowy*, przez prace dotyczące składni, poprawności językowej, a kończąc na publikacjach leksykologicznych, omówiona została jej rola jako organizatorki działalności naukowo-dydaktycznej Zakładu, a później Instytutu Języka Polskiego i Wydziału Polonistyki. Profesor Danuta Buttlerowa została wspomniana jako promotorka prac magisterskich i doktorskich, „szefowa” pogodna, twórcza, wymagająca i wyrozumiała, z życzliwością odnoszącą się do wszystkich, którzy byli wokół niej.

Pierwsza grupa referatów dotyczyła zagadnień ogólnych. Teresa Smółkowa swój tekst zatytułowała *Zagadnienie diachronii i synchronii w badaniach leksykologicznych*. Rozpoczęła od gruntownej analizy obu tych pojęć, a następnie zajęła się kwestią synchronicznego i diachronicznego ujęcia materiału w opracowaniach leksykologicznych. Mówiła o przenikaniu się obu ujęć i możliwościach ich rozgraniczenia, tak jednak, aby można było uwzględnić dynamikę zjawisk językowych.

Iwona Nowakowska-Kempna zajęła się w swoim wystąpieniu tematem *„Miejsce leksykologii w kognitywizmie”*. Semantyka kognitywna jest pełną reprezentacją zjawisk językowych, odrzuca tradycyjne dychotomie: semantyki i pragmatyki, synchronii i diachronii, znaczenie wiąże nierozdzielnie z rozumieniem. Dla kognitywizmu ważna jest frazeologia, związki frazeologiczne bowiem jako jednostki ustabilizowane tworzą pojęciowy system metaforyczny; kognitywną metodę budowania prototypów w języku można wykorzystać do badań zasobu leksykalnego.

W dyskusji nad tymi referatami poruszono problem statycznych relacji w systemie gramatycznym i zasobie leksykalnym języka; zastanawiano się też nad miejscem stylu wysokiego w badaniach kognitywnych.

Anna Cegiela w swoim wystąpieniu zatytułowanym *O zjawisku kryzysu w języku* wskazała na jego przejawy: niejasność normy, brak autorytetów językowych (substytutem są tu wzory kreowane przez wybitnych ludzi), brak zaufania do słowa, istnienie języka quasi-rozwinętego, który pełni tylko funkcję prezentatywną. Przyczyną kryzysu normy jest pragmatyczny stosunek do języka, zatarcie granic między normą wzorcową a użytkową. Językiem nowych czasów stała się polszczyzna mówiona. Referat A. Cegieli wywołał różnorodne refleksje. Mówiono o powiązaniu kryzysu w języku z kryzysem w innych dziedzinach, przede wszystkim w kulturze, o tym, że język nie służy do wymiany myśli, tylko do przedstawienia własnych poglądów. Młodzież odzwyczaja się od mówienia, co wpływa na osłabienie więzi międzyludzkich. Kultura splanusza się i wulgaryzuje (rozpowszechnia się

¹ Profesor Danuta Buttlerowa jako uczona i człowiek.

brzydota, a w ocenach zamiast *piękny* jest *fajny*). Z drugiej jednak strony zmienia się stosunek do podtrzymującej normę tradycji, wraca na nią moda. Trzeba to wykorzystać, aby tradycja stała się ważna w zachowaniach językowych.

Różnym odmianom polszczyzny, wpływowi języka potocznego na polszczyznę ogólną poświęcona była kolejna grupa referatów. W wystąpieniu *O niewspółmierności leksykalnej między gwarą śląską a językiem ogólnopolskim (na przykładzie słownictwa uczniów)* Helena Synowiec analizowała uczniowskie błędy interferencyjne, wśród których 30% stanowią uchybienia słownikowe. Autorka postulowała przeprowadzenie kontrastywnych badań słownictwa ogólnego i gwarowego.

Halina Zgólkowa podjęła temat „*Retoryka sarkazmu w gwarze uczniowskiej*”. Analiza powiedzonek uczniowskich wydobywa ich dowcip językowy, który jest gorzki, wspierany wulgarnością i absurdalnością. Zastanawiające jest to, że dominuje w nich pogarda dla adresata wypowiedzi.

Stanisław Dubisz przedstawił referat poświęcony metodologii badań słownictwa polonijnego². Zostało ono podzielone na 11 grup i 38 klas. Rozstrzygnięcia dotyczące sposobu wzbogacania tego słownictwa często wymagają uwzględnienia czynników pozajęzykowych. Wyznaczniki słownictwa polonijnego to według autora: stykowość kultur, interferencyjność, pierwotna niehomogeniczność, wtórna homofoniczność, kontrastowość, dialektalność, socjolokalność, selektywność i kontekstowość.

Halina Satkiewicz w wypowiedzi na temat „*Stylistyczne wyzyskanie elementów leksykalnych w tekstach publicystycznych*” wzięła za przedmiot analizy tytuły wiadomości prasowych w wybranych gazetach codziennych. Cechą charakterystyczną tych tytułów jest potoczność ich języka, którą referentka określiła jako terapeutyczną: „Ludzie zwracają się do ludzi i mówią do nich ludzkim głosem o ludzkich sprawach”. W ocenie H. Satkiewicz upotocznienie języka prasy jest korzystne dla jego rozwoju.

Władysław Lubaś w referacie *Odrodzenie się leksykalnej powszedniości w najnowszej polszczyźnie publicznej* analizował materiał z wypowiedzi radiowych i telewizyjnych składających się na ową powszedniość, jednoznaczna z bylejąkością, codziennością. Jej przejawy to: wymowa *l*, wibrującego *r*, paralingwalne incipity, hiperpoprawna wymowa nosówek, uproszczenia spółgłoskowe, niepoprawna składnia liczebników, anakoluty, błędy leksykalne, ekspresywizmy (obelgi, wulgaryzmy), mieszanie stylu wysokiego z codziennym. Świadczą one o rozszerzeniu wariacji językowej, o odnawianiu zeszytniałych form wyrażania. Ważną rolę mają do odegrania językoznawcy, którzy powinni być swoistym filtrem dla tego potoku żywej mowy.

W dyskusji zastanawiano się nad poprawnością i oceną estetyczną tytułów prasowych, zatrzymać się także nad wartością powszedniości.

O przyczynach i mechanizmach wychodzenia z użycia wyrazów i ich znaczeń mówiła Krystyna Długosz-Kurczabowa na podstawie mało znanego, wydanego w 1936 r. słownika Modrzejewskiego *Wyrazy, które umarły i umierają*. Słownictwo zapomniane to przede wszystkim ekspresywizmy, wyrazy obce oraz nazwy realiów już nie istniejących (szczególnie wiejskich). Dyskutanci zwrócili uwagę na wyrazy, które wyszły z użycia w języku ogólnym, ale pozostały w odmianach środowiskowych i regionalnych.

Opisem zasobu słownego zajęła się także Ewa Jędrzejko, która przedstawiła referat *Słownictwo tak zwane analityczne w opisie leksykologicznym*. Wąską dziedzinę leksyki omawiał Grzegorz Dąbkowski. W referacie *Odbicie europejskiej wspólnoty kulturowej w terminologii muzycznej* skupił się na internacjonalizmach — nazwach instrumentów muzyki dawnej.

O kryteriach wyodrębniania zapożyczeń mówił Bogdan Walczak w referacie *Granica między jednostkami leksykologicznymi rodzimymi i obcego pochodzenia*. Na płaszczyźnie synchronicznej różniczenie elementów rodzimych i obcych jest możliwe tylko na podstawie świadomości językowej użytkowników (ocena ta nie ma wartości naukowej); ujęcie diachroniczne pozwala na zastosowanie kryterium genetycznego. O rodzimoci lub obcości decyduje sposób powstania wyrazu.

Stanisław Podobiński omówił temat „*Konstruowanie kryteriów i ocena sposobów adaptacji zapożyczeń do współczesnej terminologii technicznej*”. Problemem wyrazów zapożyczonych, ale z punktu

² *Słownictwo polonijne — podstawowe zagadnienia metodologii badań.*

widzenia słowotwórstwa synchronicznego, zajęła się także Krystyna Waszakowa³, która skoncentrowała się na morfonologicznych wykładnikach obcości wyrazów.

Dyskusja skupiła się wokół sposobów rozpoznawania zapożyczeń oraz roli poczucia językowego użytkowników polszczyzny.

Semantyka w badaniach leksykalnych była kolejnym zagadnieniem prezentowanym na konferencji. Alicja Nagórko przedstawiła interesujące porównanie semantyki polskiego *pojednania* i jego niemieckiego odpowiednika⁴. Materiał stanowiły informacje podawane w polskiej i niemieckiej prasie w ostatnim okresie. Aleksandra Janowska i Krystyna Kleszczowa analizowały zależności zachodzące między zmianami semantycznymi i systemem słowotwórczym⁵. Urszula Żydek-Bednarczuk przedstawiła *Opis semantyczno-pragmatyczny słownictwa tematycznego (na przykładzie rozmowy potocznej)*. Anna Łojasiewicz mówiła o *Słowie sobie w użyciach typu idę sobie, śpiewam sobie*. Ujęcie kognitywne zaproponował Jan Ożdżyński w referacie o prototypach leksykalnych i tekstowych pojęcia przyływu i odpływu⁶. Użycia zostały poddane analizie w ujęciu diachronicznym (od XVI w. po współczesność).

Ryszard Tokarski przedstawił referat *O opisie nieprototypowych użyciach nazw barw*. Punktem wyjścia było prototypowe ujęcie barw Anny Wierzbickiej i prototyp *żółtego* — słońce. R. Tokarski szukał potwierdzenia eksplikacji Wierzbickiej, analizując współczesne polskie teksty poetyckie. Rezultatem badań było znalezienie drugiego prototypu *żółtego*, związanego z jesienią (z żółknięciem liści).

W dyskusji postulowano dokładniejsze zbadanie zależności między zmianami leksykalnymi i słowotwórczymi. Prototypy *żółtego* proponowane przez R. Tokarskiego wywołały żywą reakcję uczestników sesji, którzy zastanawiali się głównie nad kryteriami ustalania prototypu.

Znaczeniem wyrazów zajmowała się także Ewa Sławkowa, która w referacie *Wartość słowa w tekście artystycznym* przedstawiła zagadnienie w ujęciu hermeneutycznym.

Cykl referatów poświęconych łączliwości wyrazów rozpoczęła Elżbieta Niemczuk-Weiss, która zreferowała problemy opisu walencyjnego rzeczowników⁷.

Piotr Wróblewski w swoim wystąpieniu *Łączliwość metaforyczna wyrazów* skupił się na ustaleniach terminologicznych, porównaniu konwencji realistycznej i metaforycznej w odbiorze informacji oraz na analizie łączliwości hiponimów, hiperonimów, antonimów. Anna Pajdzińska w referacie *Łączliwość wyrazów a językowy obraz świata* analizowała zawarte w związkach frazeologicznych informacje o kategoryzacji świata.

Stanisław Bąba, odwołując się do sformułowanej przez Profesor Danutę Buttlerową definicji błędu, mówił o dwóch rodzajach błędów: wewnątrz- i zewnątrzfrazeologicznych⁸. Zwrócił przede wszystkim uwagę na rozszerzenie łączliwości leksykalnej frazeologizmów.

W dyskusji nad tymi referatami zastanawiano się, czy możliwe jest normatywne ujęcie problemu odbicia obrazu świata w języku, poruszono także zagadnienie błędu językowego, udziału świadomości mówiącego w konstruowaniu nie akceptowanej formy.

Duża grupa referatów dotyczyła leksykografii. Witold Cienkowski omówił teorię, analizę i klasyfikację synonimów w słownikach⁹. Władysław Miodunka przedstawił referat *Analiza semowa znaczeń a zagadnienia wyróżniania i definiowania znaczeń wyrazów w opisie leksykograficznym*, a Jolanta Maćkiewicz — *Potoczność i naukowość w definicjach słownikowych*. Jadwiga Linde omówiła temat *Zagadnienia leksykograficznego opisu hiszpańskich czasowników zwrotnych*. Wystąpienie Marka Świdzińskiego było zatytułowane *Składnia w słowniku: relacje zdaniowe podmiotu—mianownika*. Referaty wywołały żywą dyskusję nad terminologią (problem rozróżnienia terminów „definiowanie”, „wyjaśnianie”, „eksplikacja”, „opis znaczenia”) oraz nad formułowaniem definicji.

Obrady zamknął referat Magdaleny Foland *Wkład Danuty Buttlerowej w polonistyczne kształce-*

³ Wyrazy zapożyczone jako przedmiot badań słowotwórstwa synchronicznego.

⁴ Z problemów semantyki kontrastywnej.

⁵ Zmiany semantyczne wobec systemu słowotwórczego.

⁶ Zagadnienia prototypów leksykalnych i tekstowych (w ujęciu diachronicznym).

⁷ Z problemów opisu walencyjnego rzeczowników.

⁸ Z zagadnień frazeologii.

⁹ Słowniki synonimów. Teoria — analiza — klasyfikacja.

nie cudzoziemców. Ta dziedzina zajmuje ważne miejsce w dorobku Profesor Buttlerowej, która jest autorką kilku podręczników dla cudzoziemców i artykułów poświęconych metodyce nauczania języka polskiego jako obcego.

W podsumowaniu sesji Andrzej Markowski jeszcze raz przywołał postać Profesor Danuty Buttlerowej, której myśl była obecna w prezentowanych referatach. Wspomnienie Jej pogody, dowcipu i życzliwości uczyniło atmosferę konferencji przyjazną, a dyskusję żywą. Zapowiedziane zostało wydanie książki referatów ku czci Danuty Buttler.

Elżbieta Grabska

**ZOFIA SAWANIEWSKA-MOCHOWA, BIBLIOGRAFIA PRAC
O POLSZCZYŹNIE KRESOWEJ, [w:] J. RIEGER, W. WERENICZ (red.).
STUDIA NAD POLSZCZYŹNĄ KRESOWĄ, t. VI, WROCŁAW 1991, s. 223-254.**

Ponieważ w szybkim tempie rośnie dorobek językoznawców zajmujących się polszczyzną kresową, obszerna literatura z tej dziedziny wymaga systematyzacji. Próby rozmaitych zestawień tematycznych były już podejmowane. Wystarczy przypomnieć, że A. Siudut sporządził wykaz artykułów o języku Mickiewicza *Bibliografia artykułów dotyczących języka Mickiewicza drukowanych w "Języku Polskim" (1-35)*, "Język Polski" 1955, XXXV, s. 389-392), publikacja zaś M. Zarębiny *Wyrazy obce w "Panu Tadeuszu"* (Wrocław 1977) przyniosła *Bibliografię prac na temat języka Mickiewicza i pisarzy ziem wschodnich Rzeczypospolitej szlacheckiej*. Najpełniejszej dotąd syntezy rezultatów badań nad polszczyzną kresową dokonał W. Werenicz (*Состояние и перспективы исследования "польщи́зм кресовой"*, [w:] *Польские говоры в СССР*. ч. 1, Минск 1973, s. 183-2120). Jednakże upływ czasu (dwa dziesięciolecia!) i prawdziwy rozkwit studiów nad tą odmianą języka polskiego sprawiły, że niezwykle wartościowa praca znanego językoznawcy przestała być wystarczającym przewodnikiem i informatorem. Z ogromnym zadowoleniem trzeba więc odnotować pojawienie się najnowszego wykazu prac o polszczyźnie kresowej sporządzonego przez Zofię Sawaniewską-Mochową. Wykonanie tak obszernego zestawienia (677 pozycji) było niewątpliwie zadaniem trudnym i bardzo czasochłonnym. Autorka podjęła wszak próbę zebrania w jedną całość dużej liczby publikacji rozproszonych w rozmaitych czasopismach wychodzących w Polsce i poza jej granicami, w zbiorach studiów i materiałów, w wydawnictwach seryjnych, a także pozycji samodzielnych. Musiała zapewne dokonać rozważnej selekcji zawartości swej kartoteki, bo — jak stwierdza w króciutkim wstępie — bibliografia stanowi z konieczności pewien wybór. Nie trzeba chyba przypominać, że sporządzanie tematycznego wykazu literatury naukowej wymaga doskonałej orientacji w danej dziedzinie wiedzy. Z. Sawaniewska-Mochowa, od parunastu lat zajmująca się polszczyzną północnokresową i mająca już znaczący własny dorobek naukowy, wykazała dobre merytoryczne przygotowanie do tego zadania.

Zasadniczy trzon prezentowanej bibliografii stanowi wykaz alfabetyczny. Rosyjskie, białoruskie i ukraińskie adresy bibliograficzne — zapewne z przyczyn technicznych — podano w transliteracji. Ponieważ wykaz alfabetyczny jest jedynie listą, inwentarzem poszczególnych pozycji, autorka opracowała dodatkowo indeks rzeczowy. Indeks ten stanowi w rzeczywistości małą syntezę dokonań językoznawców zajmujących się polszczyzną kresową, wyodrębniono bowiem w nim siedem działów tematycznych. Daje to pewną wiedzę o stopniu opracowania poszczególnych zagadnień, a jednocześnie pozwala czytelnikom sprawniej orientować się w zgromadzonym materiale. Młodzi entuzjaści polszczyzny kresowej (a do nich zalicza się niżej podpisana) odczują jednak dotkliwie brak jakiegokolwiek odgraniczenia literatury dotyczącej północno-wschodniej odmiany języka polskiego od publikacji na temat jego południowo-wschodniego wariantu. Konsekwencją obserwowanego w ostatnich dziesięcioleciach prawdziwego rezonansu badań, a także ich uszczegółowienia, staje się bowiem coraz wyraźniejsza węższa specjalizacja lingwistów. Obecne zaawansowanie prac i zarysowujące się perspektywy wręcz wymuszają na badaczach skupienie się na jednej z dwu odmian polszczyzny kresowej. Ponieważ nie zawsze zasięg geograficzny znajduje odzwierciedlenie w tytule pracy, warto by niektóre pozycje opatrzyć krótkimi komentarzami.

Sądzę, że rosnąca z każdym rokiem w szybkim tempie liczba publikacji na temat polszczyzny kresowej upoważnia do pokuszenia się o usystematyzowanie dorobku już nie w postaci listy poszczególnych pozycji, lecz syntezy z prawdziwego zdarzenia. Jako wzór mogłaby posłużyć fachowo i wyjątkowo rzetelnie zestawiona bibliografia J. Wawrzyńczyka (*Rosyjsko-polskie i polsko-rosyjskie*

językoznanstwo konfrontatywne. Przegląd bibliograficzny 1945-1985, Warszawa 1987). Bibliografia Z. Sawaniewskiej-Mochowej może stanowić podstawę takiego opracowania.

Autorce prezentowanej bibliografii nie udało się niestety ustrzec błędów i uchybień. Zauważone potknięcia — natury bardziej może technicznej niż merytorycznej — są najprawdopodobniej wynikiem braku doświadczenia w tego rodzaju pracy (zawiodła także korekta). Warto jednak sprostować te pomyłki, które mogą utrudnić czytelnikom dotarcie do wskazywanych źródeł, a więc błędnie podane numery czasopism lub zmieniony rok wydania:

pozycja	jest	powinno być
45.	PJ 41	PJ IV
112a.	1985	1975
125.	1899	1898
287.	XII	XXII
294.	XXX	XXXI

Niepotrzebnie uwzględniono w wykazie pozycje 53, 323 i 444, nie dotyczą one bowiem polszczyzny kresowej.

Bibliografia Z. Sawaniewskiej-Mochowej nie jest — jak uprzedza autorka — pełnym zestawieniem tego, co się ukazało do chwili jej zamknięcia (rok 1987, wyjątkowo 1988). Kompletność sporządzonego wykazu nie budzi jednak większych zastrzeżeń. Na liście prac o polszczyźnie północnokresowej dostrzegłam jedno tylko duże przeoczenie, a mianowicie brak monografii Cz. Łapicza: *Kitab Tatarów litewsko-polskich (Paleografia. Grafia. Język)*, Toruń 1986. Natomiast nieuwzględnienie niektórych mniej znanych prac M. Kandratyuka, W. Mańczaka, W. Smoczyńskiego czy Z. Stiebera nie będzie dla odbiorcy tak dotkliwe.

Uwagi o kompletności prezentowanego wykazu zamknę postulatami uwzględnienia w przyszłości także publikacji dotyczących historii ziem, na które dokonała się ekspansja języka polskiego. Poznanie dziejów tych terenów, panujących na nich stosunków narodowościowych musi przecież poprzedzać wszelkie analizy stricte lingwistyczne. Jest to postulat tym bardziej uzasadniony, że prace takich historyków, jak J. Jakubowski, M. Kosman, J. Ochmański, L. Wasilewski czy W. Wielhorski traktują w znacznej części właśnie o języku polskim, drogach jego przenikania na obce terytoria, przyczynach rozprzestrzeniania się, zasięgu.

Każde zestawienie literatury ulega z czasem dezaktualizacji. Bibliografia Z. Sawaniewskiej-Mochowej już w dniu ukazania się wymaga licznych uzupełnień. W ciągu zaledwie czterech lat, które upłynęły od jej zamknięcia do ukazania się drukiem, nastąpił znaczny przyrost publikacji, m. in. tak dla omawianej dziedziny ważnych, jak praca samej Z. Sawaniewskiej-Mochowej: *Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej. Słownictwo*, Warszawa 1990. Byłoby zapewne dobrze, gdyby każdy kolejny tom *Studiów nad polszczyzną kresową* przynosił addenda bibliograficzne.

Jolanta Mędelka

NEOLOGIZMY KONTAMINACYJNE

Jednym z istotnych czynników decydujących o powstawaniu nowych formacji jest działanie analogii słowotwórczej. Spotykamy się z nią między innymi w neologizmach utworzonych przez kontaminację. Dotyczy to szczególnie kontaminatów z drugim elementem obcym. D. Buttler jako przykłady takich wyrazów podaje liczne nazwy typów autobusów: „*piętrobus*, *kino-bus* — to jeszcze na pewno twory kontaminacyjne (*piętro* [wy] + [auto] bus, *kino* [wy] + [auto] - bus), ale już *muzeobus* zawiera niewątpliwie interfiks -o- (*autobus*- muzeum albo *autobus* muzealny), a *hydrobus*, *elektrobus*, *mikrobus*, *aerobus* dałyby się nawet potraktować jako deratywy z nowymi prefiksami *hydro-*, *elektro-*, *mikro-* itp.”¹

Na tego rodzaju struktury, coraz częstsze w języku polskim, zwracają uwagę niektórzy czytelnicy czasopism i odpowiadający na ich wątpliwości językoznawcy.

„W czasach, gdy komunikowanie osiąga szczyty technicznej perfekcji i perwersji zarazem, kiedy dzięki łączom satelitarnym faceci znajdujący się na dwóch krańcach świata mogą gawędzić ze sobą przez telefon tak, jakby siedzieli w knajpie, popijając wódeczkę, gdy przedsiębiorczy lingwiści ogłaszają się w prasie z anonsami obiecującymi opanowanie obcego języka w kilka tygodni — otóż w tych arcyciekawych i podniecających bez wątpienia czasach mamy nierzadko zasadnicze trudności z porozumiewaniem się w sprawach dnia codziennego, a więc niejako na szczeblu podstawowym. Dzieje się tak z dwojakiego powodu. Po pierwsze rodzą się i mnożą jak grzyby po deszczu coraz to nowe specjalności i dziedziny, których twórcy lub udziałowcy w swoich ankietach personalnych wpisują zawód, o jakim jeszcze do niedawna nikomu się nie śniło. Z drugiej zaś strony następuje coraz wyraźniejsza hermetyzacja języka, którą preferują przedstawiciele poszczególnych profesji i dyscyplin naukowych.

Swego czasu z zainteresowaniem wysłuchałem na przykład w radiu wypowiedzi znanego naukowca, zarekomendowanego jako *juwenolog*. *Juwenolog*, proszę państwa — pisze Halny — to mniej więcej tyle, co badacz problemów

¹ D. Buttler, *Neologizmy kontaminacyjne a norma dzisiejszej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 1989, nr 6, s. 433.

młodzieżowych. Natomiast rozmówczyni studenckiego tygodnika została zaprezentowana jako *feminolog*, czyli specjalistka od kobiet. Jakby i tego było mało, podczas międzynarodowego sympozjum psychotronicznego w Warszawie, w którym ochnoczo wzięłem udział jako znany poplecznik szamanów, o pewnym profesorze z zagranicy wyrażano się per *sugestolog*, zaś docenta z Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie, notabene człowieka o wielkiej wiedzy i erudycji, mianowano *komunikologiem*.

Przy całym szacunku do wymienionych tu osób, wydaje mi się, że jeśli tak dalej pójdzie, przemożna tęsknota do wszelkiego rodzaju «logomanii» zaprowadzi nas nieuchronnie w okolice kabaretu. Skoro bowiem jest *juwenolog*, dlaczego ktoś inny, zajmujący się naukowo dziećmi, nie ma ogłosić się *babylogiem* lub jeszcze lepiej *kinderologiem*, bo *babylog* osobom nie znającym angielskiego mimo wszystko kojarzy się z czymś innym. Na tej samej zasadzie docent z «Poldrobu» badający wpływ Świąt Wielkiej Nocy na społeczny wzrost spożycia jaj powinien otrzymać nominację na *jajologa*, doktor habilitowany z instytutu problemów rynku, wyspecjalizowany w analizie pracy barów samoobsługowych — *barologa*, zaś pracownik naukowy AWF, piszący pracę na temat skoku przez kozioł czy też przewrotek na materacu — *fikologa*. Mnie zaś za to, co tu wypisuję, zgromi lada moment uczony *felietonolog*².

Innym elementem, który pojawia się jako drugi komponent neologizmów kontaminacyjnych, jest *-teka*. Odnajdujemy go w rzeczowniku *artoteka*.

"Forma wyrazu *artoteka* przypomina inne używane od dawna słowa, np. *biblioteka*, *kartoteka*, *fonoteka*, *dyskoteka*, rzadsze *gliptoteka*, *pinakoteka*, *daktylioteka*. Są to wyrazy zapożyczone, niektóre istnieją od wieków (*biblioteka*, *pinakoteka*), inne od kilkadziesiątu czy kilkunastu lat (*fonoteka*, *dyskoteka*), przeszły do polszczyzny z różnych języków, mają jednak taką samą budowę. Są to oparte na rdzeniach greckich lub łacińskich złożeniach z drugim elementem *-teka* (łac. *theca* z grec. *thékē* 'składnica, zbiór, miejsce schowania czegoś'). Również pod względem znaczenia wyrazy te tworzą jeden typ — nazywają zbiory tego, na co wskazuje człon pierwszy, a więc: zbiór, składnica książek (grec. *biblíon* 'książka'), kart (łac. *charta*, grec. *chártēs* 'papier'), nagrań (grec. *phōnē* 'głos'), rzeźb, rżniętych kamieni (grec. *glyptós* 'wryty'), obrazów (grec. *pínaks*, *pínakos* 'obraz'), pierścieni, kosztowności (grec. *daktýlios* 'pierścień'). Bardzo popularna od niedawna *dyskoteka*, przejęta z franc. (*discothèque*, również kopiuje tę budowę (grec. *dískos* 'krążek'))³.

Dyskoteka to według SJP Dor. i SJPSz. tylko 'zbiór płyt z nagranyimi dziełami muzycznymi; płytoteka'. "Obok pierwotnego znaczenia tego wyrazu

² Halny, *O komunikologu i nie tylko*, „Prawo i Życie”, nr 26, 25 VI 19 1988.

³ K. Kwaśniewska-Mżyk, *Od dyskoteki do artoteki*, „Trybuna Odrzańska”, nr 82, 11 IV 1978.

wytworzyło się ostatnio znaczenie wtórne: 'zabawa młodzieżowa przy muzyce z płyt'.

Do omawianego tu modelu należą też wyrazy *filmoteka* i *plytoteka*. Wymieniam je osobno — pisze K. Kwaśniewska-Mżyk — gdyż *filmoteka* (franc. *filmothèque*, niem. *Filmothek* 'magazyn filmów lub mikrofilmów' w pierwszej części zawiera wyraz pochodzenia angielskiego (*film*), a *plytoteka* jest wyrazem utworzonym całkowicie na gruncie języka polskiego, z pierwszym elementem rodzimym"⁴.

Istnienie w polszczyźnie dwóch równoznaczników *dyskoteka* i *plytoteka* doprowadziło do repartycji ich znaczeń. *Plytoteka*, jako struktura słowotwórczo wyrazista, znaczy nadal 'zbiór płyt muzycznych', *dyskoteka* — z mniej jasnym elementem *dysk* — zyskała nowe znaczenie nie mieszczące się w reprezentowanym przez jej budowę schemacie.

Do omówionych przez autorkę kontaminatów z drugim składnikiem *-teka* można jeszcze zaliczyć rzeczowniki *wizjoteka* i *kontoteka*. *Wizjoteka* to 'archiwum, w którym przechowuje się nagrania audycji telewizyjnych, filmy telewizyjne itp.' (SJPDor.). Pierwszy element wywodzi się od rzeczownika *wizja* 'obraz ruchomy przesyłany drogą radiową, odbierany na ekranie telewizyjnym' (SJPDor.), zapożyczonego z łac. *visio*. *Kontoteka* natomiast to 'pudełko, skrzynka itp. do układania w odpowiednim porządku luźnych kartek drukowanych z odpowiednimi rubrykami, na których prowadzone są konta; kartoteka kont' (SJPDor.). Pierwszy element stanowi przejęty z wł. *conto* wyraz *konto*.

Można tu też przypomnieć *lunotekę* — neologizm autorstwa J. Tuwima. "Od pewnego czasu prowadzę *lunotekę*, tj. normalną kartotekę, na której «fiszkach» notuję skrupulatnie wszelkie metafory, porównania i epitety, jakimi poeci ozdabiają księżyc — czytamy w artykule *Sonata księżycowa*"⁵.

Kartoteka i *lunoteka* są rodzajami kartoteki ze wskazaną w pierwszej części wyrazu treścią nagromadzonych kart, choć z nazwy nie wynika, że są zbiorami kart. Stanowią elipsę słowotwórczą, jak wiele zresztą wyrazów złożonych.

Zupełnie nowym wyrazem jest *wideoteka*, czyli 'zbiór kaset wideo', a także *wideobiblioteka*, "co jest już zupełnym nonsensem, bo biblioteka jest przecież zbiorem książek"⁶.

Wróćmy jednak do *artoteki*. "Nazwano tak świadczone przez domy kultury, kluby, świetlice usługi kulturalne w rodzaju kursów fotografiki, tańca, porad dotyczących urządzania mieszkań, nagrań itd. Omawiany wyraz reprezentuje przedstawiony wyżej model słowotwórczy. Jest to złożenie z drugim członem —

⁴ Tamże

⁵ „Problemy” 1949, nr 8, s. 567.

⁶ Ibis, *Wideomania*, „Życie Warszawy”, nr 275, 17-18 XI 1984.

-teka i pierwszym zaczerpniętym z łaciny (*ars, artis* 'sztuka, umiejętność'). Poprawny neologizm musi jednak powielać nie tylko formę, lecz również znaczenie strukturalne właściwe danemu typowi budowy. Wobec tego *artoteka* powinna znaczyć 'zbiór, składnicę dzieł sztuki, wyrobów artystycznych'. Nadawanie jej znaczenia pewnych usług kulturalnych nie jest zgodne z wymogami normy słowotwórczej i powoduje w efekcie negatywną ocenę wyrazu"⁷.

W artykule *Fasada* czytamy: "W świecie dorosłych, zamiast wartościowej refleksji na temat zaistniałego kryzysu, szerzą się mity i stereotypowe wyobrażenia o młodzieżowej subkulturze. Zbiorem tego rodzaju stereotypów była choćby ostatnia "Pyskoteka" pt. *Młodzi idą! Ale dokąd?*"⁸. Mimo uważnej lektury tekstu trudno właściwie zdefiniować wyraz *pyskoteka*.

Tak więc, pomijając zupełnie niefortunne *wideobibliotekę* i *pyskotekę*, można stwierdzić, że dwa złożenia z drugim elementem *-teka* wyłamały się z zasadniczego schematu, właściwego dotychczas tym konstrukcjom. Są nimi *dyskoteka* 'zabawa przy muzyce z płyt' i *artoteka* 'pewne usługi kulturalne'. Pierwsza zadomowiła się już w polszczyźnie na dobre i nikt nie ma zamiaru z nią walczyć. Ciekawe, jakie będą losy *artoteki*?

"W jednej z telewizyjnych audycji zastanawiano się przed paroma laty, czy słynnego paryskiego przybytku kultury Centre Pompidou nie można by nazwać jednosłownie *Pompidoleum*. Niewątpliwym wzorcem tego neologizmu był rzeczownik *mauzoleum*. Pomysłodawca nie rozwinął jednak ciągu wyrazowego, nie uzupełnił go o takie formacje, jak *muzeum, Koloseum, Ossolineum* czy *Fredreum*. A przecież zobaczyłby wtedy, że łacińska częśćka, która wszystkim tym słowom nadaje znaczenie miejsca, jest *-eum*: *mus-eum* (grec. *mous-elon* 'świątynia muz'), *Kolos-eum* (średniowieczna nazwa, pochodząca od znajdującego się w pobliżu ogromnego posągu — grec. *kolossós* — Nerona), *Ossolin-eum* (od nazwiska Ossoliń-ski), *Fredr-eum* (od nazwiska Fredr-o), a także *mauzol-eum* (grec. *Mausōl-elon* — grobowiec króla karyjskiego Mausolosa, zbudowany w IV wieku przed Chr.). Tymczasem *mauzoleum* zostało morfologicznie nieprawidłowo podzielone (*mauzo-leum* zamiast *mauzol-eum*), wydzielono z niego częśćkę *-leum* i nią urobiono neologizm *Pompidoleum*. Poprawnie byłoby *Pompideum*, ewentualnie też *Pompidianum*"⁹.

Wyrazami, w których powtarza się jako drugi komponent *-leum*, są nazwy różnych materiałów służących do pokrywania pewnych powierzchni: "niemal stuletnie *linoleum* odwzorowano w nazwach powojennych: *winileum*

⁷ K. Kwaśniewska-Mżyk, *Od dyskoteki ..., op. cit.*

⁸ *Fasada*, „Dziennik Polski”, nr 105, z V 1984.

⁹ J. Miodek, „Woda obiektywna”, „Słowo Polskie” nr 296, 19-20 XII 1987.

'wykładzina produkowana z polichlorku winylu', *nitroleum* 'wykładzina ścienna nitrocelulozowa z dodatkiem żywicy', *dacholeum* 'tworzywo używane do pokrywania dachów' itp.¹⁰. Ale chyba w *Pompidoleum* nie o to chodziło.

"Pojawiały się też w naszym kraju *nautykwariaty*, oznaczające — jak można się domyślać — sklepy ze sprzętem żeglarskim. Tutaj z kolei sięgnięto po dwie ostatnie sylaby formy *antykwarjat* i poprzedzono je członem nawiązującym do grecko-lacińskiego źródła (grec. *naútēs*, łac. *nauta* 'żeglarz'). Połączeniu temu, całkowicie abstrahującemu od granic morfologicznych *antykwarjatu* (łac. *antiquarius*), dokonaniem wyłącznie na zasadzie skojarzeń brzmieniowych, mógł sprzyjać znany specjalistom wyraz *nautyka* (grec. *nautikē téchnē* 'żeglarska sztuka'), znaczący tyle co 'całokształt wiedzy żeglarskiej', a zawierający — tak jak *antykwarjat* — zbitkę głoskową *-tyk-*. W każdym razie częśćkę *kwariat* potraktowano tu jak element o znaczeniu 'miejsce sprzedaży', do którego można dodać specyfikujący człon *nauty-*"¹¹.

"Środki masowego przekazu nawołują do utworzenia miejsc (zakładów, szpitali), w których w izolacji leczono by chorych na AIDS. Miejsca te przypominałyby leprozorium dla trędowatych. Proponuje się więc nazwę *aid-sorium*"¹².

Wielką karierę zrobiły kontaminaty z drugim członem — *gate*. "17 czerwca 1972 r. nad ranem aresztowano w Waszyngtonie grupę 5 osób za włamanie do siedziby Partii Demokratycznej w hotelu Watergate. Tak się zaczęła, ujawniona w parę dni potem przez dwu amerykańskich dziennikarzy, znana na całym świecie afera Watergate, która stała się powodem ustąpienia prezydenta Richarda Nixona ze stanowiska szefa państwa. Tylko co to ma wspólnego z językiem polskim? Otóż ma. Afera Watergate odcisnęła bowiem swoje piętno na naszym sposobie mówienia.

W roku 1986 w Stanach Zjednoczonych wydarzyła się kolejna afera: ujawniono, że CIA sprzedawała nielegalnie broń Iranowi, a uzyskane w ten sposób pieniądze przekazywała nikaraguańskim *contras* — przeciwnikom rządów Daniela Ortegi. Ujawnienie tego faktu mogło zagrozić drogę do fotela prezydenckiego George'owi Bushowi, gdyby się okazało, że był w tę sprawę zamieszany. Jakkolwiek ówczesny wiceprezydent Bush oczyścił się z zarzutów, to pewne analogie sprawiły, iż nasi dziennikarze nazwali aferę — *Irangate*.

Wzorem nie był tu oczywiście amerykański sposób mówienia o tym wydarzeniu. Nowojorski tygodnik «Time» pisał najczęściej *the Iran-contra*

¹⁰ D. Buttler, *Neologizmy ...*, op. cit.

¹¹ J. Miodek, „Woda ...”, op. cit. Por. także: (sad), *Zaskakujące skojarzenia*, „Gazeta Lubuska”, nr 216, 18-17 IX, 1988.

¹² J. Wróblewski, *Słowo(po)twórstwo*, „Słowo Ludu”, nr 56, 21-23 VII 1989.

affair (sprawa ...) lub dosadniej: *the Iran-contra scandal* (skandal ...). Nie motywuje się to także znaczeniem cząstki *-gate*, którą wyodrębniono z nazwy *Watergate*. Nazw własnych zwykle się nie tłumaczy, gdybyśmy jednak chcieli to zrobić, okazałoby się, że jest to wyraz dwuczłonowy: ang. *water* 'woda', *gate* 'śluza', całość zatem należałoby przełożyć jako 'śluza wodna'. Żadnych związków ze znaczeniem 'afery' tu nie ma. Najpierw nowotwór *Irangate* był zapewne tylko aluzją graficzno-fonetyczną do słowa *Watergate*. Autor liczył na pamięć czytelników o tamtej — największej bodaj w historii Stanów Zjednoczonych — aferze politycznej i uznał, że nowe słowo będzie dzięki temu zrozumiałe, a nawet nabierze silniejszego nacechowania ujemnego. I miał rację. Co więcej, okazało się, że na gruncie polskim wyraz *Watergate* tak się zrosł ze znaczeniem afery, że podświadomie zaczął być rozumiany mniej więcej jako 'afery Water'. Że tak było rzeczywiście, świadczy notatka w «Dzienniku Wieczornym»: «Miał swoją *watergate* amerykański Biały Dom, niedawno swoje *gate* miał Inowrocław, a teraz Bydgoszcz». (Charakterystyczne, że *watergate* napisano już małą literą, a więc potraktowano jako wyraz pospolity).

Takie rozumienie dało podstawę do wyodrębnienia cząstki *-gate* i przypisania jej znaczenia 'afery'. Odtąd zaczęła ona funkcjonować jako morfem, służący do tworzenia nowych wyrazów, które są nazwami rozmaitych afer, skandali, brudnych spraw. Pisze się już nie tylko *Irangate*. Mniej więcej od półtora roku lawinowo powstają nowe twory:

Floragate — włamanie do mieszczącego się przy ul. Flory lokalu Unii Demokratycznej,

Hajnówkagate — sprawa tajemniczej aparatury na poczcie w Hajnówce,

Impartgate — niejasności związane z koncernem «Satyrorama» we Wrocławiu, zorganizowanym przez przedsiębiorstwo «Impart»,

Knajpagate — zainstalowanie mikrofonów podsłuchowych pod blatami stolików restauracyjnych we Wrocławiu,

Orbisgate — afery związana z ujawnieniem podsłuchu w hotelach Orbisu,

pałacgate — zakup po zbyt niskiej cenie pałacu i majątku ziemskiego w woj. szczecińskim,

plakat-gate — (pisane z łącznikiem) wstrzymanie kolportażu plakatów wyborczych w Bydgoszczy,

Polonezgate — ujawnienie podsłuchu w poznańskim hotelu «Polonez»,

Schnapsgate — afery o największym zasięgu, związana z przemysłem do Polski alkoholu,

Warsowgate — sprawa przegranego meczu reprezentacji bydgoskich siatkarek z drużyną AWF z Warszawy (z tekstu nie wynika zresztą, że chodzi o jakąś afery — po prostu dziennikarz—kibic wolałby, aby wygrała drużyna z jego miasta),

Wartburggate — sprzedaż poza kolejnością kilkuset samochodów z byłego NRD,

Wiejskagate — nagrywanie bez wiedzy posłów dyskusji odbywającej się w Klubie Poselskim SJP Dor.

Zaletą tych nowych słów jest ich jednoznaczność (od razu wiemy, że chodzi o jakąś nieczystą sprawę) i duży ładunek emocjonalny (używając cząstki *-gate* autor wyraża zdecydowane potępienie danej sprawy). Ale ich zasadniczą wadą jest to, że stanowią hybrydy polsko-angielskie. Po pierwszym członie, pisany zgodnie z zasadami polskiej ortografii, pojawia się cząstka, której pisownia znacznie odbiega od wymowy. Na wprowadzenie pisowni zgodnej z wymową jeszcze za wcześnie, ponadto zerwałoby to związek nowych słów z graficznym obrazem wyrazu-wzoru: *Watergate*. A przynajmniej na razie pamięć o tym wzorze jest gwarantem ich zrozumiałości. Być może jednak moda na takie wyrazy okaże się tylko epizodem w dziejach naszego języka i problem zniknie sam”¹³.

R. S.

¹³ M. Frankowska, *Amerykańska pożyczka*, „Nowości — Dziennik Toruński, nr 119, 21-23 VI 1991. Por. także: J. Wróblewski, *Słowo(po)twórstwo*, op. cit.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

EUROPA, EUROPEJSKI, EUROPEJCZYK

Wyrażenia typu *wejść do Europy, wrócić do Europy, znaleźć się w Europie, dogonić Europę, dorównać Europie* itp. spotykamy dzisiaj zarówno w tekstach prasowych, jak i w wypowiedziach polityków, ludzi kultury i nauki, a także w rozmowach potocznych. Nawet Ojciec Święty w czasie swojej ostatniej pielgrzymki do Polski poświęcił uwagę *powrotowi do Europy* i w jednym ze swych przemówień dokonał analizy semantycznej tego tak rozpowszechnionego wyrażenia. Skoro taki zabieg staje się potrzebny, jasne jest, że w użyciach słowa *Europa* następują jakieś zmiany.

W naszych *Objaśnieniach* nie możemy sobie pozwolić na szczegółowe rozważenie kwestii, czy w użyciach tych mamy do czynienia z już ukształtowanym nowym znaczeniem wyrazu czy tylko z początkowym stadium procesu semantycznego. Powinniśmy natomiast zastanowić się nad jego przyczynami oraz konsekwencjami dla porozumiewania się współczesnych użytkowników polszczyzny.

O tym, że zjawisko jest nowe, świadczy między innymi brak w słownikach języka polskiego hasła *Europa*, co pozostaje w zgodzie z przyjętą w nich zasadą nieumieszczania nazw własnych w ich podstawowych znaczeniach. Słowniki ogólne notują takie nazwy tylko wtedy, kiedy utrwali się w nich znaczenie wtórne, w wyniku czego stają się rzeczownikami pospolitymi (wyraża się to w pisaniu ich małą literą). Należy do nich np. *kanada* określana przez słowniki (por. SJP Dor., SJPSz.) jako „zartobliwy synonim obfitości, dostatku, bogactwa”.

W przytoczonych poprzednio kontekstach słowa *Europa* nie odchodzi się tak daleko od jego znaczenia podstawowego. Pozostaje ono na pierwszym planie: *Europa* to określona część świata, a ściślej — położone w tej części świata kraje o wspólnej wielowiekowej tradycji kulturalnej. Jednakże w układzie komponentów znaczeniowych obserwujemy pewną modyfikację, która polega na szczególnym uwydatnieniu owej wspólnoty tradycji. *Powrót do Europy* jest traktowany jako nawiązanie do wartości utrwalonych we wspólnocie europejskiej, jako ich kontynuacja po okresie ustroju totalitarnego, który nas od tak pojętej Europy izolował. Z takim użyciem nazwy wiąże się wartościowanie, uzyskuje ona bowiem nacechowanie dodatnie, którego wcześniej nie miała. To z kolei pociąga za sobą dalsze modyfikacje. Nie tylko wspólnota tradycji kulturalnej stanowi wyróżnik *Europy* jako synonimu *krajów europejskich*, lecz także stopień zaawansowania w rozwoju cywilizacyj-

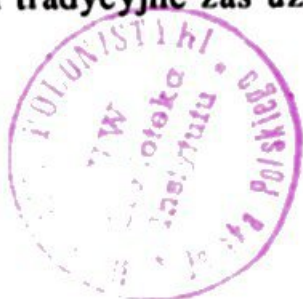
nym, gospodarczym i — jak można sądzić — politycznym. Są to jednak cechy właściwe nie wszystkim krajom leżącym w Europie, tylko niektórym z nich, a mianowicie tym, co uniknęły totalitaryzmu. *Powrót do Europy* oznacza więc również nawiązanie ściślejszych stosunków z krajami rozwiniętymi gospodarczo i dorównanie im. Uogólniając można stwierdzić, że we wspomnianych na wstępie kontekstach *Europa* występuje jako symbol wartości pożądaných, w których osiągnięciu stanowił przeszkodę ustrój polityczny.

Nacechowanie dodatnie wiąże się również z przymiotnikiem *europski*. Wprawdzie słowniki (por. SJP Dor., SJP Sz.) nie wyodrębniają tego elementu w definicji (por. 'dotyczący Europy [...] pochodzący z Europy; znany, rozpowszechniony w Europie'), pojawia się on jednak w takich użyciach wyrazu, jak *polityk, uczonej na miarę europejską* (= nie tylko znany, lecz i ceniony w Europie'), *europski poziom życia* (= nie tylko taki jak w Europie, ale również wysoki, zasługujący na aprobatę) oraz w wyrażeniu *po europejsku*, np. *zachowywać się po europejsku* (= jak nakazują *dobrze* europejskie maniery).

Nic więc dziwnego, że podobnemu procesowi zaczyna podlegać również rzeczownik *Europejczyk* będący składnikiem tej samej rodziny słowotwórczej. Jego podstawowe — neutralne — znaczenie to mieszkaniec Europy (rozumianej jako część świata), człowiek pochodzący z Europy, a także należący do cywilizacji europejskiej, reprezentujący ją. Ten ostatni odcień znaczeniowy, wspólny całej rodzinie wyrazowej, stanowi o dodatnim nacechowaniu omawianego rzeczownika — *Europejczyk* to wyznawca i kontynuator takich wartości związanych z kulturą europejską, jak postawa tolerancji, otwarcie na dialog z ludźmi o innych poglądach, upominanie się o prawa człowieka itp.

W ostatnich miesiącach słowo *Europejczyk* zaczyna jednak pojawiać się w zupełnie nowych kontekstach, w których uzyskuje nacechowanie ujemne, a więc przeciwstawne temu, o którym była mowa. Zjawisko to zachodzi na płaszczyźnie polityki. Zwolennicy orientacji narodowej, którzy za swoje główne zadanie uważają ochronę przed wszelkimi wpływami zewnętrznymi tego, co tradycyjnie jest traktowane jako swojskie, w *Europejczuku* widzą przeciwnika, w związku z czym ujemny znak wartości nadają samej nazwie.

Wspomniane zjawisko jest nowe, warto więc w początkowym jego stadium zwrócić uwagę na konsekwencje, które dla porozumiewania się językowego może mieć jednoczesne operowanie dwoma różnymi znakami wartości w odniesieniu do określonych wyrazów — na pewno nie sprzyja ono sprawności komunikacji. Przy ocenie innowacji językowych dobrze jest pamiętać o tym, że większe szanse upowszechnienia się i utrwalenia mają te, których załączki tkwią w tradycji, za tradycyjne zaś uznajemy wartościowanie dodatnie omówionych nazw.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adyustacji tekstu używamy czerwonego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*.

Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 1992 r. wynosi 30 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe w miejscowościach pozabawionych jednostek kolportażowych „Ruch”, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych,
- na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI na I kwartał roku następnego,
- do 20 II na II kwartał,
- do 20 V na III kwartał,
- do 20 VIII na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S. A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W III kwartale — tylko jeden numer